Wczoraj w godzinach porannych udała się z wizytą przyjaźni DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO delegacja PRL na czele z Wł. Gomułką

Serdeczne powitanie delegacji polskiej w Brześciu

(Telefonem od własnego korespondenta AR z Brześcia)

Wczoraj w godzinach porannych opuściła Warszawę delegacja PRL na czele z Wł. Gomułką udając się na zaproszenie KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rady Ministrów ZSRR do Związku Radzieckiego z wizytą przyjaźni.

DO PRZYBYCIA pociągu pozostało już niewiele czasu. Dworzec brzeski, udekorowany na czerwono, czerwono-biało i czerwono-zielono, jest pełen oczekiwania. Ze strony miasta przybywają ludzie, przedstawiciele ludności Brześcia. Oto już pierwsze samochody — to dla powitania naszej delegacji przybyli przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR z Moskwy, a z Mińska kierownicy partii i rządu Białorusi. Towarzyszą im przedstawiciele władz miejscowych. Oczekuje tu również delegacji nasz ambasador w Moskwie.

Już się ustawia kompania honorowa brzeskiego garnizonu, a z portretów zawieszonych na gmachu dworcowym uśmiechają się Gomułka, Chruszczow, Woroszyłow, Cyrankiewicz, Zawadzki. Pionierzy z brzeskich szkół stoją wytrwale z kwiatami. Po przeciwległej stronie dworca stoi już specjalny zielony i wyczyszczony do najwyższego blasku pociąg. Przybył dziś w nocy z Moskwy: trzy salonki i 8 wagonów sypialnych. Przy parowozie stoi maszynista ze znaczkiem w klapie: „Najlepszy Maszynista BSRR". To on poprowadzi pociąg do Moskwy. W pociągu na drzwiach każdego przedziału — wizytówka z nazwiskami. Wiadomo z góry, gdzie każdy z członków delegacji i towarzyszących im osób będzie mieć dom w pociągu na najbliższą dobę — w podróży do Moskwy. Wiadomo również wiele innych szczegółów, że już dziś natychmiast po przyjeździe do Moskwy nasza delegacja złoży wizytę N. Chruszczowowi i K. Woroszyłowowi, że następne dwa dni zejdą na zwiedzaniu Moskwy i moskiewskich zakładów przemysłowych, na złożeniu wieńców w Mauzoleum Lenina i Stalina oraz na rozmowie naszej delegacji ze stroną radziecką. A 28-go — wyjazd: Tbilisi, Kijów, Mińsk, Leningrad, Moskwa, a następnie udział naszej delegacji w uroczystościach 41 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Ale oto na dworcu jakieś poruszenie. Przyszła wiadomość, że pociąg wiozący naszą delegację minął już Terespol. Czyli już wkrótce... pewnie za chwilę wjedzie w kutą misternie bramę z brązu, która stoi u wejazdu na terytorium ZSRR i na której na tle nieba można odczytać: ZSRR — Pokój. Stoję wśród ludzi, mieszkańców Brześcia; w miejscu dogodnym, by dobiec do telefonu. Wielu z tych ludzi rozumie polski język. Każdy chciałby do przodu, a pewien staruszek, zapewne na usprawiedliwienie swego arcyaktywnego dążenia naprzód, deklaruje nie przestając pracować łokciami: Polaki, naród charoszyj.

No, nareszcie. Orkiestra bierze wesołego marsza, a na peron wtacza się wyjątkowo majestatycznie i powoli czarny, skromny, bez żadnych ozdób polski parowóz. Pierwszy, którego zauważam, jest uśmiechnięty polski maszynista. Jeszcze chwila i... są. Pociąg jeszcze na dobre nie stanął, ale drzwi już otwarte. Towarzysz Gomułka uśmiechnięty, w szarym palcie i z szarym kapeluszem w ręce, ze śladami opalenizny na twarzy. Trap obity zielonym dywanikiem wędruje na stopnie i na peron wchodzą tow. tow. Gomułka, Zawadzki, Cyrankiewicz i pozostali członkowie delegacji. Następują powitania w imieniu KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rządu radzieckiego. Wita naszą delegację K. Mazurow. Uściski dłoni. Wszystkie kwiaty od wszystkich pionierów wędrują w odpowiednie ręce. Szczęk broni i major gwardii osobnego garnizonu brzeskiego, Bałaszow, składa raport towarzyszom Gomułce i Mazurowowi. Orkiestra gra trzy hymny, po czym nasza delegacja wita się z przedstawicielami ludności Brześcia. Stoją tu wytrwale mimo drobnego deszczu, który rozpoczął się wraz z ceremonią powitania.

Wszyscy zwracają się ku mikrofonom.

— Wasze przybycie do ZSRR — mówi tow. Mazurow — jest jednym z dobitnych przejawów coraz bardziej umacniających się i wszechstronnie rozwijających się przyjaznych stosunków między naszymi narodami. Spotka Was w naszym kraju serdeczność, ciepło i przyjaźń.

Głos zabiera tow. Gomułka. Wita w imieniu narodu polskiego ludność Białorusi, naszych — jak powiedział tow. Gomułka — dobrych sąsiadów. Wita drugiego naszego radzieckiego sąsiada: naród Ukrainy. Wita naród rosyjski, wszystkie narody Związku Radzieckiego.

— Nasze stosunki — mówi tow. Gomułka — oparte są na leninowskiej zasadzie proletariackiego internacjonalizmu. Jesteśmy wzruszeni przyjęciem, któreście nam zgotowali.

Kończy się ceremonia, zaczynają się zwykłe towarzyskie rozmowy między przybyłymi i oczekującymi. Ale ja już nie mogę ich wam zrelacjonować. Muszę zdążyć do telefonu, bo pociąg zaraz odjeżdża.

Z budki telefonicznej nie widać już dworca. Tylko skrawek czerwonego transparentu, który głosi w trzech językach — polskim, rosyjskim i białoruskim „Niech żyje przyjaźń polsko - radziecka". Hasło, które znamy, do któregośmy przywykli i które trzeci już raz, nawet w krótkim okresie od października 1956, zdobi brzeski dworzec na powitanie polskiej delegacji z towarzyszem Gomułką na czele. Historia wzbogaca, odświeża i umacnia to nasze, nie nowe już przecież, hasło.

MARIA WOŁODARSKA

—)oOo(—

Trzynasta rocznica powstania ONZ

NOWY JORK PAP. W dniu wczorajszym minęła trzynasta rocznica utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W związku z 13 rocznicą istnienia ONZ wielu polityków złożyło specjalne oświadczenie. Stały przedstawiciel St. Zjednoczonych w ONZ Cabot Lodge oświadczył m. in. iż Organizacja ta wiele razy zapobiegła rozpętaniu się nowej wojny na świecie potępiając agresorów.

Na ręce sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda napływają depesze z okazji 13 rocznicy powstania tej Organizacji.

Wczorajsza „Prawda" w korespondencji z Nowego Jorku poświęconej ONZ pisze m. in., iż jeśli Organizacja ta pragnie nadążać za wydarzeniami, to powinna ona słuchać żądań narodów domagających się międzynarodowego odprężenia, przerwania wyścigu zbrojeń, zakazu doświadczeń jądrowych, umocnienia pokoju i współpracy między narodami.

FSC wyprodukuje dodatkowo 300 „Starów"

Czyn przedzjazdowy załóg Kielecczyzny

● W dniu wczorajszym załoga FSC w Starachowicach podjęła cenne zobowiązania. Wyprodukuje ona do 10 marca 1959 roku 300 „Starów" ponad plan. 200 samochodów wyprodukowanych zostanie jeszcze w br. — pozostałe 100 do 10 marca. Zobowiązanie to przysporzy gospodarce narodowej 28,5 milionów zł oszczędności.

Napływają dalsze meldunki o podejmowaniu czynu przedzjazdowego przez coraz to nowe załogi zakładów produkcyjnych naszego województwa.

W Kieleckiej Fabryce Kwasu Siarkowego robotnicy zobowiązali się wykonać w bieżącym roku ponad plan 20 ton kwasu siarkowego wartości 16.200 złotych oraz uruchomić nową antyimportową produkcję, która w skali rocznej da krajowi około 9 mln zł zysku. Ponadto robotnicy opodatkowali się po 1 proc. od poborów na budowę szkół.

Załoga Zakładów Chemicznej Przeróbki Węgla w Bliżynie poprzez zwiększenie wydajności pracy skróci termin wykonania planu rocznego o 10 dni. Poza tym w br. zostanie tu wykonane ponad plan 217 ton sprowadzanej dotychczas z zagranicy czerwieni żelazowej wartości 1.779 tys. zł.

—)oOo(—

Wzrost o około 20 proc.

Polsko - jugosłowiańska wymiana towarowa na rok 1959

BELGRAD PAP. W czwartek 23 bm. został podpisany w Belgradzie protokół o wymianie towarów między Polską Rzecząpospolitą Ludową a Federacyjną Ludową Republiką Jugosławii na rok 1959.

Protokół przewiduje zwiększenie obrotów towarowych o około 20 proc. w stosunku do przewidywanego stanu wykonania wzajemnych dostaw z 1958 r.

Już wkrótce rozpoczniemy publikację nowego cyklu

● sensacyjnych
● pisanych „na gorąco"
● z tej kieleckiej ziemi

reportaży kryminalnych **Ryszarda Smożewskiego**

Komunikat węgierskiego MSZ

BUDAPESZT PAP. Jak donosi Węgierska Agencja Prasowa MTI, biuro prasowe węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ogłosiło w środę następujący komunikat:

Poselstwo St. Zjednoczonych w Budapeszcie wystosowało do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej notę domagającą się udzielenia Józefowi Mindszenty'emu, obywatelowi węgierskiemu osądzonemu za swe przestępstwa zezwolenia na opuszczenie kraju. Rząd St. Zjednoczonych nie jest, jak się zdaje, skłonny do uznania faktu, że tego rodzaju demarche pozostaje w sprzeczności z prawem międzynarodowym.

Józef Mindszenty jest obywatelem węgierskim. Został on osądzony prawomocnie, zgodnie z ustawami węgierskimi, a zbiegiszy podczas kontrrewolucji popełnił jesienią 1956 roku nowe przestępstwo. St. Zjednoczone pogwałciły powszechnie uznane normy prawa międzynarodowego i zwyczaje dyplomatyczne dając schronienie w swoim poselstwie obywatelowi węgierskiemu, Józefowi Mindszentyemu i przechowując go tam od dwóch lat.

22 października węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych doręczyło poselstwu St. Zjednoczonych w Budapeszcie odpowiedź, w której w imieniu rządu węgierskiego składa protest przeciwko temu, że poselstwo St. Zjednoczonych zechciało znów brutalnie ingerować w sprawy wewnętrzne Węgierskiej Republiki Ludowej.

W odpowiedzi tej rząd węgierski stwierdza jak najbardziej stanowczo, że kwestia udzielenia Józefowi Mindszenty'emu zezwolenia na opuszczenie kraju, darowania mu kary lub zaniechanie wykonania wymierzonego mu wyroku stanowi wyłącznie wewnętrzną sprawę Węgier i należy do kompetencji tylko władz węgierskich. Wszystko to nie może być przedmiotem żadnych rozmów węgiersko-amerykańskich. Toteż węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych odrzuca jak najenergiczniej notę poselstwa jako nową próbę ingerencji w sprawy wewnętrzne Węgierskiej Republiki Ludowej.

Wytyczne polityki partii na wsi

zatwierdzone przez XII Plenum KC PZPR

podajemy wewnątrz numeru

SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA im. „III Zjazdu PZPR"

12 średniorolnych chłopów z Falmierowa w pow. Wyrzysk zorganizowało spółdzielnię produkcyjną. Członkowie najmłodszej na Pomorzu spółdzielni, dali jej nazwę „Trzeci Zjazd PZPR". Spółdzielnia w Falmierowie jest siedemnastym z kolei gospodarstwem zespołowym zorganizowanym w br. w woj. bydgoskim.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! CENA 40 GR

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK X, Nr 254 (2894) KIELCE, SOBOTA - NIEDZIELA, 25 - 26.X. 1958 R. Nakł. 85.235

Zbliża się chwila rozwiązania dramatu algierskiego?

DE GAULLE WYRAŻA GOTOWOŚĆ NAWIĄZANIA ROZMÓW Z FLN

PARYŻ PAP. Konferencja prasowa de Gaulle'a oczekiwana z ogromnym zainteresowaniem przez koła polityczne i dziennikarskie, stała się wydarzeniem dnia.

Dziennikarze zwrócili się przede wszystkim do de Gaulle'a z pytaniem o politykę algierską rządu francuskiego i jego stosunek do propozycji rokowań, wysuniętej przez Algierski Front Wyzwolenia Narodowego (FLN). „Jeżeli organizacja zewnętrzna (FLN) — odpowiedział de Gaulle — wyznaczy swych przedstawicieli dla omówienia warunków zakończenia wojny, może się ona w każdej chwili zwrócić do ambasady francuskiej w Tunisie lub Rabacie". Generał de Gaulle zapewnił równocześnie wszystkie gwarancje bezpieczeństwa dla delegatów. (Nie wspomniał on jednak, jakie mają być warunki zakończenia wojny — przyp. red.).

Na pytanie, jakie są polityczne warunki pokoju w Algierii, generał de Gaulle nie udzielił szczegółowej odpowiedzi. Ograniczył się do podkreślenia, że „przyszłość polityczna Algierii oprzeć się musi na uznaniu osobowości tego kraju i na jego ścisłym związku z metropolią".

Zapytany o rolę jaką powinna odegrać armia francuska w Algierii, generał de Gaulle zapewnił, że „pozostanie ona nadal czynnikiem pacyfikacyjnym kraju".

„Jakkolwiek wojna nie jest jeszcze zakończona — oświadczył — losy Algierii już zostały praktycznie rozstrzygnięte".

* * *

PARYŻ PAP. Wczorajsze „Humanite" pisze w związku z konferencją prasową premiera Francji gen. de Gaulle.

„Jakże nie moglibyśmy sobie pogratulować widząc, że idee, o które walczyliśmy prawie że sami przez wiele lat, a z powodu których nasza partia, jej bojownicy, i prasa byli wielokrotnie atakowani, okazują się dzisiaj tak słuszne, że nie widzi się możliwości znalezienia poza nimi innej ewentualności rozwiązania dramatu algierskiego?

Oświadczenie gen. de Gaulle potwierdza ocenę sytuacji w Algierii daną niedawno przez nasz Komitet Centralny, a w szczególności przez sekretarza generalnego naszej partii: — Wola wprowadzenia pokoju w Algierii — pisze „Humanite" jest tak silna, że jest rzeczą niemożliwą pozostawić bez odpowiedzi propozycje rządu algierskiego w sprawie rozpoczęcia rozmów na ten temat bez żadnych wstępnych warunków.

—)oOo(—

Wielka KATASTROFA w kopalni w Nowej Szkocji

NOWY JORK PAP. — Jak donoszą z Oliawy, wczoraj w nocy w 7-tysięcznym miasteczku górniczym Springhill w prowincji Nowa Szkocja (Kanada) nastąpił wstrząs podziemny, który spowodował zniszczenie części kopalni należącej do towarzystwa „Cumberland Railway and Coal".

W tym czasie pod ziemią znajdowało się 166 górników. Dopiero 2 godziny po katastrofie na powierzchni znalazł się pierwszy górnik. Stwierdził on m. in., że został zniszczony system wentylacyjny na głębokości 1 km, tymczasem większość górników pracowała na głębokości około 4 km.

Jak wynika z ostatnich doniesień w najniżej położonych szybach znajduje się 96 górników. Nie nawiązano z nimi żadnej łączności. Prawdopodobnie wielu z grupy 96 górników zginęło. Ekipy ratownicze wyciągnęły na powierzchnię 70 górników. 14 z nich jest rannych.

Erich Koch dowiedział się o napadzie Niemiec na Polskę... z radia

Piąty dzień procesu Kocha

24 bm. — w piątym dniu procesu, Erich Koch kontynuował rozpoczęte poprzedniego dnia wyjaśnienia dotyczące jego kariery politycznej i całokształtu działalności.

Koch, podobnie jak w dniu poprzednim, rozwodził się nad antagonizmami i zatargami, jakie miewał z Rosenbergiem, Himmlerem i Goebbelsem.

Następne fragmenty wyjaśnień Kocha dotyczą okresu do 1939 roku i wybuchu drugiej wojny światowej. Nieprawdopodobnie wprost brzmią słowa oskarżonego, gdy twierdzi, że zdawał sobie sprawę, iż wojna może przynieść tylko nieszczęścia i zniszczenia i dlatego był żywo zainteresowany tym by... utrzymać pokój. Miał on jakoby zaproponować Hitlerowi budowę eksterytorialnej autostrady przez tzw. Korytarz.

Hitler jednak — mówi Koch — od dłuższego już czasu sam decydował o wszystkich ważniejszych sprawach. Jak twierdzi oskarżony, ministrowie III Rzeszy czerpali informacje o najważniejszych sprawach państwowych z radia. O napadzie Niemiec na Polskę — nadprezydent i gauleiter Prus Wschodnich Erich Koch dowiedział się... z radia. W dniu wybuchu wojny — Koch — jak mówi — przekazał władzę cywilną swemu zastępcy.

Dalszy ciąg rozprawy 27 bm.

Wojska amerykańskie opuszczą Liban do 30 bm.

KAIR PAP. — Naczelny dowódca wojsk amerykańskich w Libanie gen. Adams oświadczył 23 bm. w Bejrucie, że żołnierze USA opuszczą Liban do 30 października.

Po 30 bm. pozostanie w Bejrucie jedynie mała grupka żołnierzy w celu przeprowadzenia z rządem libańskim rozmów na temat odszkodowań.

—)oOo(—

Prezydium CKSD wzywa członków Stronnictwa do poparcia czynem hasła: 1.000 szkół na Tysiąclecie

24 bm. Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego podjęło uchwałę w sprawie udziału członków Stronnictwa w realizacji hasła: 1000 szkół na Tysiąclecie.

Uchwała głosi, że w wykonaniu tego zadania, do czego wezwał cały naród z trybuny XII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i sekretarz Władysław Gomułka, nie może zabraknąć członków Stronnictwa Demokratycznego i związanych ze Stronnictwem inteligentów, rzemieślników, drobnych kupców, usługowców i przemysłowców.

Prezydium wzywa wszystkich członków Stronnictwa do poparcia akcji własnym czynem i do udziału w mobilizacji w tej dziedzinie całego społeczeństwa.

„Uwaga — może być kraksa"
Zdjęcie Nr 4

Jakie błędy zauważyłeś? . . . . . .

Nazwisko i imię: . . . . . .

Adres . . . . . .

WYTYCZNE POLITYKI PARTII NA WSI

zatwierdzone przez XII Plenum KC PZPR

I. WSTĘP

W ciągu czternastu lat władzy ludowej na wsi polskiej zaszły zasadnicze i nieodwracalne przemiany społeczno-ekonomiczne.

W wyniku reformy rolnej zlikwidowane zostały ostatecznie krępujące rolnictwo więzy na wpół feudalnych stosunków.

Ogółem rozdzielonych zostało między chłopów 6 mln ha ziemi, z tego 2,3 mln w województwach centralnych, a 3,7 mln na Ziemiach Odzyskanych. Setki tysięcy karłowatych gospodarstw chłopskich zostało upełnorolnionych. Centralną figurą naszej wsi stał się średniak, odsetek gospodarstw od 5 do 15 ha wzrósł o jedną trzecią w porównaniu ze stanem z 1931 roku.

Równie doniosła w skutkach była dla wsi nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu. Położyła ona kres wyzysku wi chłopów przez monopole i trusty. Unarodowienie kluczowych pozycji gospodarki zdjęło z chłopów ciężkie brzemię zadłużenia, które podważało egzystencję setek tysięcy gospodarstw chłopskich.

Wszystko to — wraz z poważną pomocą państwową — pozwoliło na szybką odbudowę rolnictwa ze zniszczeń wojennych, już bowiem w roku 1948 osiągnęliśmy w zasadzie przedwojenny poziom produkcji rolnej.

Polityka industrializacji kraju — podstawa postępu technicznego, gospodarczego i kulturalnego wsi — skierowała do przemysłu masy ludzi do niedawna „zbędnych" i poważnie ograniczyła rujnujący dawniej masy pracującego chłopstwa proces rozdrabniania gospodarstw. Liczba ludności rolniczej na 100 ha użytków rolnych zmniejszyła się z 86 na 57, przy równoczesnym wzroście ogólnej wartości produkcji z hektara o 45 proc. w porównaniu z okresem przedwojennym. Wzrosło zaopatrzenie rolnictwa w przemysłowe środki produkcji; zapewniony został stały, nieograniczony rynek zbytu na produkty rolne.

W większości rejonów kraju rozpoczęła się poważna intensyfikacja produkcji chłopskiej. Podczas gdy w roku 1938 tylko co setne gospodarstwo małorolne miało możność kontraktowania buraków cukrowych, a w grupie średniorolnej — mniej niż co dwudzieste, obecnie w kontraktacji buraka uczestniczy co piąte gospodarstwo małorolne i co czwarte średniorolne. Nastąpił ogólny wzrost upraw roślin przemysłowych, powstała masowa, obejmująca większość gospodarstw chłopskich kontraktacja trzody chlewnej. Produkcja mięsa na jednego zatrudnionego w rolnictwie wzrosła w stosunku do roku 1938 przeszło trzykrotnie, mleka zaś o połowę.

Wartość produkcji na głowę ludności rolniczej jest dziś dwukrotnie wyższa niż przed wojną, a w przeliczeniu na głowę całej ludności w kraju jest o 40 proc. wyższa, w tym produkcja zboża o 20 proc., mięsa przeszło dwukrotnie, mleka o 30 proc. i cukru prawie trzykrotnie.

Warunki życia na wsi zmieniły się zasadniczo. W zapomnienie poszły czasy — całkiem niedawne — gdy znaczna część rodzin chłopskich nie jadła do syta chleba, nie używała cukru, oszczędzała na zapałkach i soli. Dzisiaj spożycie wsi coraz mocniej przesuwa się od chleba i ziemniaków w stronę mięsa, jaj, tłuszczów, cukru i podobnych artykułów. Wieś jest nieporównanie lepiej odziana i obuta, prawie połowa wsi oświetlona jest elektrycznością. Coraz więcej na drogach wiejskich rowerów i motocykli, coraz liczniejsze są anteny radioodbiorników.

Wraz ze zmianą sytuacji materialnej gospodarstw i ludności chłopskiej rozrosło się na wsi szkolnictwo, ośrodki życia kulturalnego, powszechna stała się służba zdrowia. Z zagród wiejskich wyszły setki tysięcy robotników przemysłowych oraz dziesiątki tysięcy lekarzy, inżynierów, nauczycieli, pracowników nauki, oficerów Wojska Polskiego, rzesze nowej, ludowej inteligencji.

Wzrost produkcji rolniczej i możliwości zarobku poza rolnictwem, pomoc państwa dla gospodarstw chłopskich, okiełznanie żywiołu rynkowego, pomoc w zdobywaniu zawodu przez dzieci chłopskie — wszystko to przyczyniło się również do poważnego ograniczenia wyzysku siły najemnej na wsi oraz ograniczenia zależności chłopskiej biedoty od bogaczy wiejskich.

Wzrost produkcji rolniczej chociaż znaczny, okazał się niedostateczny i nie odpowiadał tym możliwościom jakie stwarza planowa gospodarka.

Powstały dysproporcje tak między potrzebami miasta a rozwojem rolnictwa, jak i wewnątrz samego rolnictwa, pomiędzy poszczególnymi gałęziami produkcji rolnej. Przy dwukrotnym niemal wzroście pogłowia trzody i poważnym rozszerzeniu upraw przemysłowych w niedostatecznym stopniu wzrasta produkcja zbóż i pogłowie bydła.

U podstaw tych niekorzystnych zjawisk leży niewątpliwie spuścizna wiekowego zacofania gospodarczego oraz wadliwa struktura naszego rolnictwa, zwłaszcza poważne rozdrobnienie gospodarstw rolnych, słabe ich nasycenie środkami produkcji, niska kultura rolna w znacznej części gospodarstw. Obok tego rozwój rolnictwa hamowany był — zwłaszcza w latach 1951—1953 przez błędy polityki rolnej, nadmierne obciążenie wsi, zbyt słabe zaopatrzenie gospodarstw chłopskich w środki produkcji, naruszanie zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych, zbiurokratyzowanie systemu zarządzania rolnictwem oraz niedocenianie samorządnej chłopskiej działalności społeczno-gospodarczej.

Partia zmierzając do przyspieszenia rozwoju rolnictwa i socjalistycznej przebudowy wsi na II Zjeździe przeprowadziła szereg istotnych zmian w polityce rolnej na wsi. Znalazły one swój wyraz w stabilizacji wymiaru dostaw obowiązkowych, a następnie częściowym ich zmniejszeniu, zniesieniu obowiązkowych dostaw mleka, podwyżce cen artykułów rolnych, skupowanych przez państwo, powolnym, ale stale zwiększającym się zaopatrzeniu wsi w środki produkcji, podjęciu prac nad przeprowadzeniem klasyfikacji gleboznawczej, stopniowym zwiększeniu pomocy kredytowej, likwidacji wypaczeń w stosunku do gospodarstw kulackich. Zmiany te chociaż kierunkowo słuszne były jednak częściowe i nie zawsze konsekwentne.

Nowe warunki dla rozwoju rolnictwa stworzyło VIII Plenum KC oraz wytyczne w sprawie polityki rolnej ustalone przez naszą partię wspólnie z ZSL.

Usunęły one ograniczenia krępujące możliwości rozwoju produkcji rolniczej, naprawiły stosunki partii i władzy ludowej z masami ludności wiejskiej. Podjęto w szerokim zakresie prace zmierzające do uregulowania sprawy własności ziemi chłopskiej, w pełni zagwarantowano dobrowolność wyboru form gospodarowania. Odbudowana została spółdzielczość mleczarska i ogrodnicza, rozwinął się samorząd spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu i spółdzielczości kredytowej. Spowodowało to znaczny wzrost zainteresowania chłopów w dalszym wielostronnym rozwijaniu działalności gospodarczej, pobudziło działalność inwestycyjną i walkę z marnotrawstwem i nadużyciami.

Rozwój społeczno - gospodarczej inicjatywy wsi znalazł również swój wyraz w powstaniu około 15 tys. kółek rolniczych które obejmują ponad 400 tys. gospodarstw chłopskich, rozwijają produkcję rolniczą w coraz większym stopniu, kierują uwagę swych członków na zespołowe wykorzystywanie środków produkcji, na organizacje zespołów maszynowych, zespołów łąkarskich, zespołów produkcji materiałów budowlanych itp.

Partia idzie na swój III Zjazd z konkretnym i dużym dorobkiem nowej polityki rolnej. W całym kraju podniósł się poziom uprawy ziemi; staranność tej uprawy wpłynęła w dużym stopniu na wzrost plonów. Plony 4-ch zbóż osiągnęły najwyższy dotąd w naszym kraju poziom — średnio ok. 15 q z ha. Wydatnie wzrosła produkcja globalna, a zwłaszcza towarowa. W roku 1957 skupiono o ponad 14 proc. więcej mięsa, ponad 21 proc. więcej mleka, ponad 18 proc. więcej buraków cukrowych niż w roku poprzednim. W 1958 r. wysokie tempo wzrostu dostaw żywca i mleka utrzymuje się w dalszym ciągu. Znaczny wzrost dostaw produktów rolnych stworzył warunki dla przezwyciężenia trudnej sytuacji jaka powstała na rynku na przełomie 1956/57 r., co umożliwiało zabezpieczenie realności zwiększonych płac klasy robotniczej.

Nabrał szerokiego rozmachu ruch inwestycyjny wśród chłopów. Rozwija się budownictwo mieszkaniowe i gospodarcze, prace melioracyjne, zwiększyły się zakupy narzędzi i maszyn. Nakłady własne chłopów na inwestycje rolne wzrosły w ciągu ostatnich dwóch lat o około 2,5 miliarda złotych. Wprowadzenie zasady gospodarczego rozrachunku i usamodzielnienie państwowych gospodarstw rolnych dało już znaczną poprawę wyników finansowych i produkcyjnych.

Wzrost produkcji rolnej umożliwił nie tylko poprawę zaopatrzenia ludności w żywność, lecz również umożliwił zwiększenie eksportu rolnego, który ze znaczną nadwyżką pokrywa koszty importu zbóż.

Wynikiem zwrotu, jaki dokonał się dzięki VIII Plenum, było masowe oddanie głosów przez wieś za polityką partii — najpierw w wyborach do Sejmu, a następnie w wyborach do rad narodowych. Wynikiem zwrotu był wzrost aktywności chłopów w pracy rad narodowych, troska o rozwój rolnictwa w swojej gromadzie czy powiecie.

Pozytywnym rezultatem polityki rolnej partii towarzyszy jednak szereg zjawisk ujemnych. Znajdują one przede wszystkim wyraz w trwającym procesie rozdrabniania gospodarstw chłopskich, zbyt powolnym rozwijaniu zdolności produkcyjnych gospodarstw osadniczych i powstałych z reformy rolnej, w niedostatecznym tempie rozwoju hodowli bydła.

Szczególnie ujemnym zjawiskiem było rozwiązanie się znacznej większości spółdzielni produkcyjnych. Na skutek szeregu historycznych i ekonomicznych przyczyn spółdzielczość produkcyjna w Polsce nie osiągnęła poważniejszych rozmiarów (w r. 1956 tylko 7 proc. gospodarstw chłopskich należało do spółdzielni produkcyjnych) w szczególności ruch ten w znikomym stopniu obejmował „stare" gospodarstwa chłopskie. Doświadczenie lat 1950-56 dowiodło, że próby forsownego przyspieszenia tempa kolektywizacji przy naruszaniu zasady dobrowolności oraz ograniczeniu samorządności w spółdzielniach — powodowały słabość gospodarczą i organizacyjną wielu spółdzielni, hamowały dalszy postęp ruchu spółdzielczego.

W końcu r. 1956 gdy partia dokonywała trudnego zwrotu politycznego, w atmosferze nacisku elementów antysocjalistycznych i warcholskich oraz przejściowej dezorientacji i bierności w szeregach partyjnych i w organach władzy ludowej, nastąpiło rozwiązanie większości spółdzielni słabszych — rozpadła się również poważna liczba spółdzielni gospodarczo zdrowych i posiadających perspektywy dalszego rozwoju.

Ta część spółdzielni produkcyjnych, która zdołała oprzeć się naciskowi żywiołów antysocjalistycznych — pomyślnie rozwija swą gospodarkę, wprowadzając dostosowane do miejscowych warunków i potrzeb zasady organizacji pracy i podziału dochodów oraz umacniając samorząd wewnętrzny. Znajduje to wyraz w rosnącym wkładzie pracy członków i ich rodzin w gospodarkę spółdzielczą, we wzroście plonów zbóż, w organizowaniu spółdzielczego przetwórstwa i innych przedsiębiorstw, w wydatnym i powszechnym niemal wzroście dochodów spółdzielców. Znalazło to również wyraz w odbudowie w ciągu roku 1957 i 1958 378 rozwiązanych spółdzielni produkcyjnych oraz w utworzeniu 109 nowych we wsiach, gdzie przedtem nie istniały spółdzielnie.

Oceniając wyniki lat 1954-58 należy stwierdzić, że podstawowym osiągnięciem, mimo występujących trudności i zjawisk ujemnych, jest systematyczny wzrost produkcji rolnej (a zwłaszcza — towarowej) wynoszący ok. 25 proc. Założenia planu pięcioletniego w rolnictwie są pomyślnie wykonywane, zarówno w zakresie rozwoju produkcji rolnej jak i w dziedzinie poprawy warunków materialnych i kulturalnych życia ludności wiejskiej.

Przemiany jakie zaszły na wsi stworzyły dogodne warunki dla dalszego rozwoju produkcji rolnej, umacniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego i stopniowego przechodzenia do wyższych zespołowych form gospodarowania.

II. Zadania w zakresie rozwoju produkcji rolnej w latach 1959—65

Dalszy postęp uprzemysłowienia kraju założony w planie i związany z tym wzrost ludności miejskiej przy równoczesnym szybkim przyroście naturalnym ludności przekraczającym tempo wzrostu wszystkich krajów europejskich, stawia przed rolnictwem napięte zadanie. Aby zapewnić systematyczną poprawę wyżywienia ludności poziom spożycia mięsa winien wzrosnąć do r. 1965 o około 23 proc. (w stosunku do r. 1957) i osiągnąć 49 kg na głowę ludności. Spożycie mleka (wraz z przetworami mlecznymi) winno zwiększyć się o około 19 proc. i osiągnąć 421 kg na głowę ludności. Pozwoli to osiągnąć w dziedzinie takich podstawowych produktów jak: mięso, mleko, tłuszcze i cukier zaspokojenie potrzeb ludności oparte o naukowe normy wyżywienia.

Zasadniczą poprawę należy osiągnąć w spożyciu owoców i warzyw. Poziom spożycia owoców osiągnięty w 1957-1958 r. należy w końcu 5-latki przekroczyć przeszło 2-krotnie.

wyszcz.	średnia 3-letn. 1955—57	1957	1960	1965
zboża	14,4	15,0	15,3	17,5
ziemniaków	123	127	140	160
buraków cukrowych	195	225	217	236

Dla osiągnięcia w 1965 r. założonego wzrostu plonów zbóż niezbędne jest zwiększenie nawożenia organicznego i mineralnego, rozwój melioracji gruntów ornych, wydatne polepszenie agrotechniki uprawy zbóż, upowszechnienie stosowania kwalifikowanych nasion i masowe zastosowanie środków chwastobójczych.

Jednym z bardzo ważnych zadań produkcji roślinnej jest rozszerzenie bazy paszowej odpowiednio do zakładanego wzrostu hodowli. Oznacza to konieczność zwiększenia produkcji pasz szczególnie o większej zawartości białka przez rozszerzenie uprawy roślin motylkowych w plonie głównym, poplonach i międzyplonach. Zakłada się następujący wzrost hodowli w tys.

	1957	1960	1965
bydło	8,265	9.000	10500—11.000
w tym krowy	5.767	6.170	6600— 7.000
trzoda	12.325	13.300	16.000—16.500

Zasadniczym warunkiem harmonijnego rozwoju wszystkich działów produkcji rolnej będzie wzrost hodowli bydła. Zapewni to zwiększenie produkcji mleka i mięsa, a poprzez wzrost produkcji obornika pozwoli na intensyfikację produkcji roślinnej. Założone tempo wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich przy równoczesnym wzroście tego produktywności umożliwi następujący wzrost produkcji żywca i mleka:

w tys. ton

wyszczególnienie	1957	1960	1965
żywiec ogółem	2.049	2.360	2.975
w tym:			
żywiec wołowy i cielęcy	494	560	720
mleko (mln. ltr)	10.721	12.250	14.500—15.400

Wzrost hodowli bydła przy równoczesnej zmianie struktury stada pozwoli na zwiększenie udziału mięsa wołowego i cielęcego w produkcji, co wraz z przyspieszeniem rotacji i stopniowym przechodzeniem na tuczmięsny w hodowli trzody umożliwi lepsze przystosowanie produkcji do potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu.

Dalsze zwiększenie zaopatrzenia kraju w produkty zwierzęce musi się dokonywać w oparciu o krajowe zasoby paszowe, które powinny wzrosnąć m. in. w drodze zwiększenia wydajności łąk i pastwisk stanowiących dużą rezerwę naszego bilansu paszowego. Konieczne jest odrobienie kilkudziesięcioletniego opóźnienia rolnictwa polskiego w porównaniu z innymi krajami w dziedzinie melioracji. Nieuregulowanie stosunków wodnych jest bowiem jedną z poważnych przyczyn niskiego poziomu produkcji naszego rolnictwa. Realizacja wielkiego programu melioracyjnego jest warunkiem urzeczywistnienia planu rozwoju hodowli i przezwyciężenia hamującego ten rozwój deficytu białka. Popularyzacja programu melioracyjnego i mobilizacja szerokich rzesz chłopskich do udziału w pracach melioracyjnych stanowi więc jeden z podstawowych elementów naszego planu działania. Nakłady na melioracje w latach 1959—60 wyniosą około 3 mld zł, co przewyższy nakłady na melioracje dokonane w ciągu 3 pierwszych lat planu 5-letniego. W ciągu następnego pięciolecia należy w stosunku do nakładów w latach 1956—60 zwiększyć sumę nakładów na melioracje około 2,5-krotnie przy równoczesnym zwiększeniu udziału własnych środków chłopskich.

Do roku 1965 należy doprowadzić wszystkie istniejące urządzenia melioracyjne do stanu pełnego i sprawnego działania poprzez odbudowę i uzupełnienie istniejących już urządzeń. Należy znacznie rozszerzyć prace w zakresie melioracji podstawowych, regulacji rzek i ścieków oraz przeprowadzić meliorację na obszarze 800 tys. ha użytków zielonych z jednoczesnym zagospodarowaniem pomelioracyjnym tego obszaru. Znacznie trzeba zwiększyć tempo robót melioracyjnych na gruntach ornych. Należy odbudować system drenowania na powierzchni 600 tys. ha i dokonać nowych drenowań na powierzchni 120 tys. ha.

Podstawowym warunkiem szybszego wzrostu produkcji rolniczej i zmian w jej strukturze jest poważne zwiększenie nakładów inwestycyjnych w gospodarce rolnej i dostosowanie planów dalszej rozbudowy przemysłu oraz planów obrotu naszego handlu zagranicznego do potrzeb intensyfikacji rolnictwa.

1 **ZAOPATRZENIE** rolnictwa w nawozy sztuczne powinno do r. 1965 zwiększyć się ponad 2-krotnie w porównaniu z 1957 r. przy czym już w ciągu dwóch lat (1959-60) należy dostarczyć 1,5 mln ton nawozów sztucznych w czystym składniku. W r. 1965 należy dostarczyć około 81 kg nawozów na ha gruntów ornych, co oznacza przekroczenie obecnego poziomu zaopatrzenia w nawozy sztuczne istniejącego w CSR. Umożliwi to obok znacznego zwiększenia stopnia nawożenia gruntów ornych — stosowanie w skali masowej nawożenia łąk i pastwisk. Stosowanie wapna nawozowego winno wzrosnąć do 1965 r. przeszło 3-krotnie w porównaniu z 1957 r. Należy również zwiększyć radykalnie w porównaniu ze stanem obecnym zaopatrzenie rolnictwa w środki ochrony roślin.

2 **NAJBLIŻSZE** lata powinny przynieść dalszą poprawę pod względem zaspokojenia budowlanych potrzeb rolnictwa. Umożliwi to powstrzymanie procesów dekapitalizacji i remontu istniejących zabudowań, rozbudowę pomieszczeń inwentarskich zwłaszcza dla bydła, wyposażenie setek tysięcy gospodarstw w silosy, gnojownie, studnie i inne urządzenia niezbędne dla zwiększenia produkcji oraz wyposażenie w budowania gospodarstw państwowych i spółdzielczych w takim stopniu, aby mogły stać się wysoko rozwiniętymi ośrodkami rolnymi.

Przewiduje się, że w roku 1965 dostarczy się na cele budownictwa wiejskiego przeszło 2-krotnie więcej cementu i wapna oraz przeszło 3,5-krotnie więcej materiałów ściennych aniżeli w roku 1957. Szybko rosnące potrzeby budownictwa wiejskiego wymagają jak najszerszego zastosowania materiałów miejscowych oraz budowy przedsiębiorstw zaopatrujących rolnictwo w prefabrykaty, wymagają pomocy terenowych organów władzy i instytucji państwowych w zakresie instruktażu, nadzoru technicznego i zaopatrzenia w dokumentację.

3 **PLANOWANY** rozwój rolnictwa wymaga wydatnego zwiększenia produkcji maszyn rolniczych, dalszej poprawy ich jakości oraz modernizacji w celu zaspokojenia potrzeb zarówno gospodarstw uspołecznionych i POM jak również gospodarstw indywidualnych. Utrzymując zasadę, że zarówno gospodarstwo uspołecznione jak indywidualne nabywać może narzędzia, maszyny i traktory, należy preferować społeczne formy użytkowania maszyn, chroniące słabsze gospodarstwa przed wyzyskiem ze strony bogatych posiadaczy sprzętu i siły pociągowej. Szeroki rozwój tych form w ramach kółek rolniczych i zespołów maszynowych oraz wypożyczalni maszyn organizowanych przez gminne spółdzielnie stanowić powinien ważne ogniwo w procesie mechanizacji rolnictwa.

Doniosłą rolę w postępie mechanizacji produkcji rolnej w spółdzielczych oraz w indywidualnych gospodarstwach odgrywać będą POM-y. Głównym zadaniem POM jest udzielanie pomocy spółdzielniom produkcyjnym i indywidualnym gospodarstwom chłopskim, w pracach polowych i remontach.

Zakres działalności POM powinien ponadto objąć obsługę gwarancyjną sprzętu nabywanego przez spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa chłopskie, awaryjną obsługę maszyn w polu przez czołówki warsztatowe, instalację urządzeń dla mechanizacji hodowli w spółdzielniach produkcyjnych, konserwację urządzeń elektrycznych. POM-y powinny stać się podstawową dźwignią mechanizacji rolnictwa i kultury technicznej wsi.

4 **W LATACH** 1961-65 należy zelektryfikować dalszych 8-10 tys. wsi. Oznacza to objęcie elektryfikacją podstawowej masy wsi w Polsce (75-80 proc.). Zakończenie programu elektryfikacji wsi powinno nastąpić w latach do 1970 r. Dostawa znacznej ilości silników elektrycznych dla potrzeb rolnictwa umożliwi poważne rozszerzenie zakresu użytkowania energii elektrycznej na wsi dla celów produkcyjnych,

5 **NIEZBĘDNYM** warunkiem założonego wzrostu produkcji i intensyfikacji rolnictwa jest rozwój przemysłu rolnego a m. in. cukrowniczego, zwłaszcza w południowo-wschodniej części kraju w rejonach rozdrobnionych gospodarstw, dysponujących rezerwami rąk do pracy. Powinno nastąpić lepsze niż dotąd powiązanie zakładów przemysłu rolnego z bliskim zapleczem surowcowym. W związku z przekroczeniem w latach 1957-1958 planu w zakresie produkcji mięsa i mleka konieczne jest przeznaczenie dodatkowych środków inwestycyjnych na rozbudowę zakładów przemysłu rolno-spożywczego. Niezbędne jest zwiększenie już w latach 1959-1960 zdolności przetwórczej przemysłu mleczarskiego o 1 mld litrów i przemysłu mięsnego o 150 tys. ton.

W okresie najbliższego planu 5-letniego winna nastąpić rozbudowa przemysłu w kierunku rozwoju produkcji pasz wysokobiałkowych. Należy rozbudować wytwórnie suszu i drożdży pastewnych, zakłady utylizacyjne, mieszalnie pasz oraz wytwórnie antybiotyków. Równocześnie należy zmieniać stopniowo strukturę importu, zmierzając do zwiększenia udziału pasz wysokobiałkowych, które powinny stopniowo zastępować import zbóż.

6 **INTENSYFIKACJA** rolnictwa, zwłaszcza na terenach zacofanych wymagać będzie również decydującej poprawy w zakresie zagęszczenia sieci dróg państwowych i lokalnych oraz poprawy ich nawierzchni, zwłaszcza ulepszenia dróg gruntowych, mających decydujące znaczenie dla gospodarstwa rolnego,

7 **ROZWÓJ** produkcji rolnej na podstawie rozbudowy sił wytwórczych rolnictwa — postęp budownictwa, elektryfikacji, mechanizacji, przetwórstwa rolnego itd. zapewni systematyczny wzrost realnych dochodów ludności wiejskiej rosnący równolegle ze wzrostem płac realnych klasy robotniczej oraz podniesienie zamożności, kultury i ochrony zdrowia na wsi,

III. Wytyczne polityki partii na wsi

1 **PODSTAWOWYM** warunkiem rozwoju rolnictwa i budowy socjalizmu w naszym kraju jest dalsze zacieśnienie i wzbogacenie treści sojuszu między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem.

Kluczowy charakter tego zadania wynika z wagi rolnictwa w naszej gospodarce narodowej. Ludność rolnicza stanowiąca 47 proc. ogółu ludności kraju przysparza ponad 1/4 część dochodu narodowego.

Partia stoi na stanowisku, że sojusz robotniczo-chłopski utrwalać się powinien na bazie systematycznego, nieprzerwanego wzrostu produkcji rolnej i stopniowego, stałego rozszerzania stosunków socjalistycznych na wsi. Tylko tą drogą zapewnić można robotnikom dostatek artykułów powszechnego spożycia oraz osiągnąć poprawę położenia mas pracującego chłopstwa. Tylko tą drogą pogłębić można zaufanie chłopów do klasy robotniczej, do jej partii, a zarazem zacieśniać więź partii z ludnością pracującą miast.

Stwarzanie warunków sprzyjających szybkiemu wzrostowi produkcji rolnej wynika nie tylko z potrzeb bieżących. Zadanie to posiada zasadnicze znaczenie dla budowy socjalizmu, dla prawidłowych stosunków między klasą robotniczą a chłopstwem i między partią a masami pracującymi.

Istotny sens polityki partii na wsi polega na kojarzeniu wzrostu produkcji i ograniczaniu wyzysku w ramach indywidualnej gospodarki chłopskiej — z równoczesną stopniową socjalistyczną przebudową wsi.

Oznacza to konieczność maksymalnego wydobycia poważnych rezerw produkcyjnych, które tkwią jeszcze w indywidualnej gospodarce chłopskiej, przeważającej dotychczas w rolnictwie. O rozmiarach tych rezerw świadczy fakt osiągania przez tysiące średniorolnych i małorolnych gospodarstw chłopskich wyników produkcyjnych znacznie przewyższających przeciętnie uzyskiwane w podobnych warunkach.

Oznacza to konieczność wzmożenia pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie. Zapewni ona przezwyciężenie technicznego zacofania naszego rolnictwa i dokonanie takiego przełomu w rozwoju sił wytwórczych i wydajności pracy w rolnictwie, który zagwarantowałby społeczeństwu niezbędne zaopatrzenie w artykuły rolne, a pracującym chłopom — likwidację wyzysku, ulżenie w pracy i warunki bytowe i kulturalne zbliżające się do warunków miejskich.

Partia nasza odrzuca kapitulanckie teorie o „trwałym współistnieniu" pomiędzy sektorem socjalistycznym w mieście a drobnotowarową wsią, czy też o równorzędnym współistnieniu kapitalistycznego i socjalistycznego kierunku rozwoju na wsi.

Równocześnie partia przeciwstawiać się będzie próbom forsowania socjalistycznej przebudowy rolnictwa bez oparcia o aktywność i inicjatywę samych pracujących chłopów. Groziłyby one zahamowaniu wzrostu produkcji rolnej oraz poderwaniem więzi partii z pracującym chłopstwem — podstawowym sojusznikiem klasy robotniczej.

2 **AKTUALNĄ** podstawą wzajemnych stosunków między klasą robotniczą a chłopstwem jest spójnia ekonomiczna socjalistycznego przemysłu z drobnotowarowym w przeważającej wciąż mierze rolnictwem.

Uspołecznienie przemysłu, transportu, systemu kredytowego i handlu stworzyło podstawę ekonomiczną dla planowania całości gospodarki narodowej.

Kryzysy zbytu i gwałtowne wahania cen nękające rolnictwo Polski przedwrześniowej i rolnictwo krajów kapitalistycznych, z naszej ekonomiki zostały wyeliminowane.

Poprzez system cen, kredytów, kontraktacji i zaopatrzenia państwo oddziałuje na dynamikę rozwoju poszczególnych gałęzi rolnictwa, co ułatwia fakt skupowania przez państwo około 90 proc. produktów rolnych sprzedawanych przez wieś.

System podatkowy, kształtowanie cen i polityka kredytowa umożliwiają również regulowanie w określonych granicach dochodów poszczególnych warstw i klas społecznych wsi, zgodnie z interesami i niezamożnych warstw chłopskich, i klasy robotniczej.

Partia uważa, że należy w dalszym ciągu rozwijać i wzbogacać system powiązań gospodarki chłopskiej z gospodarką socjalistyczną. Jednakże regulujący wpływ państwa socjalistycznego ma określone granice i musi torować sobie drogę w ciągłej walce z elementami żywiołowości wynikającymi z prywatnego władania środkami produkcji.

Spójnia ekonomiczna uspołecznionego przemysłu z rolnictwem realizuje się poprzez rynek, poprzez regulowaną przez państwo wymianę towarową dokonującą

(Ciąg dalszy na str. 3)

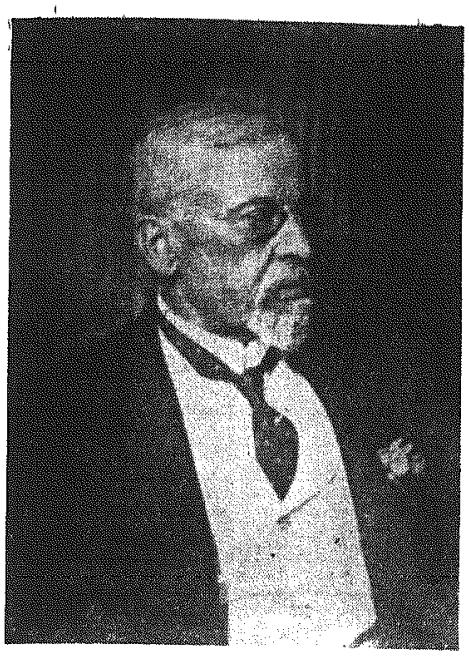

5.V.1846—15.XI.1916

Otwarcie Muzeum H. Sienkiewicza w Oblęgorku

26. X. 1958

*

W numerze — **O SIENKIEWICZU I DO SIENKIEWICZA:**

Stefan Żeromski, Lew Tołstoj
William Faulkner
A także: *Mgr. Dobrowolska* — Jak powstało Muzeum

JERZY AFANASJEW

* * *

Z powodu przeziębienia
(i dziwnej pogody)
Polazłem do knajpy
prosząc o wino
(złociste)
Kelner do mnie:
— nie ma
Ale mogę dać panu
Pół basa czystej —
I już poszedł za ladę
Coś tam gmera i szuka
Po chwili wraca z pelargonią.
Patrzy na mnie z podełba
Oczy ma takie dziecinne
I basem mi gada:
W butlach dziś tylko
Melancholia.

SŁOWO TYGODNIA

dodatek społeczno-kulturalny

Nr 41 (321) 25 PAŹDZIERNIKA, 1958 R.

ZBIGNIEW NOSAL

9 stron książki i... co?

Kiedy przysłuchać się rozmowom, naradom czy powiedzmy, sejmikom, na które ostatnio znów przyszła moda, a w których udział biorą i radzą nad poprawą kultury Rzeczypospolitej różnego rodzaju działacze, począwszy od pracujących społecznie, skończywszy na wynagradzanych państwową gotówką, musi uderzyć fakt, że mówi się przede wszystkim o... zespołach artystycznych, potem o świetlicach, domach kultury, całej masie innych instytucji, a na końcu dopiero o bibliotekach, książkach czy gazetach. Albo mówi się na końcu, mimochodem, bo jeśli mowa o kulturze — tego ominąć nie można albo też nie mówi się wcale. W każdym razie większe zainteresowanie światłych — radzących, wzbudza problem: co ważniejsze — zespół artystyczny czy publiczność oglądająca jego produkcję, tudzież kto w takim razie na kogo wpływa, niż — powiedzmy — katastrofalny stan czytelnictwa w województwie. Po takim stwierdzeniu słuchający uśmiechają się z politowaniem — „gdzie my żyjemy?!" — i ziewają jak przedtem. Ożywia ją się za to przy dość mglistej kwestii: co by tu i jak by tu z kulturą, żeby było dobrze. Bo jednak ważniejsze jest nieznane...

Nie chcę przez to powiedzieć, że rozstrząsanie spraw ogólnych, spraw świetlic i zespołów artystycznych jest zbędne. Przeciwnie, jest niezmiernie ważne, a jakże, i potrzebne. Ale nie można zapominać przy okazji o czytelnictwie i stwierdzając tylko niewesołe fakty, nic się nad nimi nie zastanawiać. I choć dobrze mi skąd inąd wiadomo, że sprawy książki uchodzą powszechnie za nudne (nawet wśród oświeconych „naprawiaczy" kultury), spieszę, choć to truizm, zapewnić, że są w kulturze sprawami pierwszorzędnej wagi, o czym zresztą powinni wiedzieć wymienieni w nawiasie. A jeśli już dyskutuje się nad zespoleniem wysiłków, koordynacją działalności wszystkich placówek, wyzyskaniem wszystkich dostępnych środków upowszechniania kultury, jeżeli zastanawia się nad potrzebą rozsądnej polityki kulturalnej, wypadałoby wbrew pozornej nudności tematu, poświęcić więcej uwagi czytelnictwu. Tym bardziej, że jakoś trudno sobie wyobrazić rozsądną politykę kulturalną, bez rozsądnej polityki czytelniczej.

Polityka czytelnicza. Termin dość niefortunny, zwłaszcza, że oznaczający coś czego nie ma, co nie istnieje. Bo, że ludzie w ogóle czytają, to nie wynik jakiejś polityki. Słowo daję. Cóż za „polityka", skoro czyta tylko znikoma mniejszość, skoro większym powodzeniem cieszą się serie „Złotej Podkowy" i „Srebrnego Kluczyka" niż nie ustępujące im pod względem atrakcyjności pozycje literatury poważnej i naprawdę pięknej, jeżeli trzymający kulturotwórczą mowę wysoko postawiony urzędnik, jednym tchem wymienia obok siebie książki Sagan i „jakiegoś tam Hemingway'a (autentyczne!); skoro wreszcie w ciągu roku liczba czytelników w bibliotekach naszego województwa zmalała prawie o 7,5 tysiąca!

Nie będę prawić morałów, sam chętnie sięgam po „kry-

(Dokończenie na str. 2)

Felieton

WIESŁAW BARAŃSKI

ZAPOMNIANE ARCHIPELAGI?

NIE będę pisał o tym, ilu członków liczy sobie ZMS, ani tym bardziej nie jestem powołany do analizowania jego działalności. To są naprawdę sprawy, które — jak powiedział w ładnym wywiadzie sekretarz propagandy KC ZMS Adamski — wymagają podjęcia ważnych decyzji. Chodzi mi o jedną tylko sprawę związaną z podniesieniem tzw. „stanu" ZMS, a tym samym chyba o bardzo istotne treści, które tą drogą można do młodzieży przybliżyć. Specjalnie napisałem „treści", a nie „treść polityczna". Podobno młodzież nie lubi polityki. Nie wiem. Kiedy byłem „młodzieżą", nikt mnie nie pytał, czy lubię politykę, polityka po prostu była, można ją było dotknąć ręką, gwarantowała zaciszną bibliotekę uniwersytecką, czysty, ciepły pokój w akademiku i skromną stołówkę. No tak, to bardzo krótki okres czasu, można jeszcze pamiętać...

Teraz sytuacja się zmieniła. Teraz się to wszystko bierze jako rzecz samą w sobie, bez której trudno byłoby wyobrazić sobie normalnego życia. I można by powiedzieć, że przy pominanie czy powoływanie się na tamte czasy, jest czymś bardzo niestosownym, jakąś propagandą na siłę. No, ale jeżeli nie w celach propagandowych, a tylko empirycznych przypominamy?

W każdym razie wracając do rzeczy, musimy stwierdzić, że różnice między każdym rocznikiem młodzieży są kolosalne. Z każdym rocznikiem, czy poprawniej z każdym rokiem, musimy inaczej rozmawiać z młodzieżą, musimy szukać nowych argumentów, albo wykorzystać przynajmniej te, które życie wsadza nam dość rozrzutnie do ręki. Żyjemy przecież w epoce, przepraszam, w dniach sputników, rakiet międzyplanetarnych, telewizji, jazzu, filmu itp. itp. Nikomu nie trzeba chyba tłumaczyć, że te wszystkie sprawy, włączywszy w to biodra pewnej aktorki filmowej, są w stanie zainteresować dogłębnie młodzież. Wiemy, wiemy — powiecie, a dlaczegóż to sam, gołąbku, piszesz o tamtych czasach, kiedy to tylko polityka, panie dzieju, ideologia, propaganda itp. itp. Zatęskniło się, co?

Kto wie? Może. W każdym razie za jednym się tęskni — za kulturalną, rozgarniętą młodzieżą o jakimś szerszym kręgu zainteresowań. Oczywiście wiadomo, że tacy młodzi ludzie istnieją. Opiera się to na tradycji; po prostu jak świat światem, było zawsze trochę genialnych dzieci i masę tych innych, ciekawych, dociekliwych, psotnych, wesołych, z czwórkami, piątkami, dwójkami, trójkami itd. Oczywiście dzieci genialne wyrastały na Szopena, Majakowskiego, czy Picassa, itp. Ale każdy z was bez dłuższego zastanawiania się powie, że zarówno Szopen, jak Majakowski czy Picasso nie mieli nawet duplikatów, czyli ogólnie rzecz biorąc, dzieci genialne są w mniejszości i nie mamy co sobie nimi głowy zawracać, tym bardziej może nawet, że w Kielcach na nic takiego jak dotąd się nie zanosi.

Pozostaje natomiast cała masa młodzieży, która nas bardzo obchodzi, której po pierwsze — powinniśmy pomóc, a po drugie — możemy pomóc.

Nie jest dla nikogo rewelacją, że właśnie te m. in. zadania ciążą niejako na organizacjach młodzieżowych. Wychować po ludzku młodych, wypełnić jakąś treścią ich dzień i nauczyć wybierać, z tych atrakcji takie, które są najlepsze i najciekawsze, przy czym wybierać świadomie. To nie jest taka prosta sprawa i nie ja jeden o tym wiem. Nie sobie a muzom na uciechę ładujemy i będziemy ładować poważne kwoty pieniężne w domy kultury i świetlice. Chociaż o rezultatach na razie lepiej nie wspominajmy — „zbyt bolesne żarty".

Wydaje się to jednak tym bardziej żałośniejsze, że młodzi, niedoświadczeni agitatorzy werbujący (bo jak to inaczej nazwać) młodych ze szkoły do ZMS-u operują tak żałosnymi argumentami, że co do rezultatów, nie może być żadnych wątpliwości. Obiecują na przykład młodym, bardzo inteligentnym, nielitościwie inteligentnym, jeżeli chodzi o każdą najmniejszą nawet gaffę popełnioną przez pedagoga, czy w tym wypadku propagandystę — wyjazdy „poza obręb województwa" czy ewentualnie do Czechosłowacji".

Młodzież znakomicie odczuwa fałszywą sytuację, niepotrzebne obiecanki, pisane palcem na wodzie projekty. Nie tędy droga, to nie są rzeczy, które mogą młodych porwać. Pamiętamy wszyscy (naciągany może?) run na Bieszczady? Romantyka nieodkrytych dzikich krajobrazów, perspektywa czegoś nowego, zabawa w cowboy'ów itp. Wszyscy się z tego śmiali, a jednak...

Rozmawiałem niedawno z uczestnikiem hufca pracy ZMS. Pokazywał mi ręce, potrząsał modną tam małą, rudą bródką. On wierzył, że tych wakacji nie zmarnował. Pokazywał na mapie miejsce, gdzie forsowali rzekę, a potem wracali ciężarówką, która z rykiem klaksonów przejechała przez most, który sami zbudowali. No cóż, są jak widać inne argumenty za ZMS-em.

Argumenty pełne treści, całkowicie pozbawione lekkości pochopnych obiecanek, które trafią na pewno do przekonania młodzieży. Bez takich argumentów, bez takich perspektyw nie chodźmy lepiej do młodzieży. Nie mówmy jej o polityce, nie czarujmy jej statutem organizacyjnym ZMS-u. Wszystko bowiem będzie zwykłą, czczą formalnością, pozbawioną treści zabawą w ruch młodzieżowy.

Może nawet wypadałoby także od czasu do czasu zapytać młodzież nie zorganizowaną, jakie ma życzenia i czego się spodziewa po organizacji. Może... Wszystkie drogi prowadzą przecież w ostatecznym rozrachunku do tego, żeby grupy ZMS-u nie przypominały archipelagu zagubionego wśród cichych wsi, miasteczek i miast Kielecczyzny.

A. MAŁACHOWSKI

Byłem w Bułgarii (II)

Magiczne słowo — mole

Pierwszy, samotny spacer, jaki odbyłem nazajutrz po przyjeździe do Plovdiv przekonał mnie, że Bułgarzy są narodem absolutnie uprzejmym. Spacer odbył się w szczególnych okolicznościach, bowiem był wieczór i na ulicach przewalało się mrowie ludzkie. Wieczór w bułgarskim mieście to, według polskiej miary, coś w rodzaju ścisku jaki panuje w kwadrans po rozwiązaniu pochodu pierwszomajowego. Bułgarski wieczór, to niemal instytucja narodowa. Gdzieś koło godziny 6 kto żyw odziewa się świątecznie i paraduje z rodziną, lub znajomymi tam i z powrotem, po głównej ulicy miasta. Na skrzyżowaniach tworzą się ludzkie zatory rozładowywane gwizdkami milicjantów oraz łagodną perswazją stróżów bezpieczeństwa, w której od razu wpada w ucho wyraz „mole", czyli proszę — jakże często słyszane w Bułgarii.

Gdy mowa o milicji, nie mogę powstrzymać się od uwagi, że w Bułgarii znakomicie powiązano problem czuwania nad porządkiem ulicznym z umacnianiem zaufania obywatela do milicjanta. U nas, milicja jest jakby odgrodzona od społeczeństwa dość wąską funkcją pełnionych obowiązków i w ogóle za mało widzi się jej w mieście. W Bułgarii milicjant ma więcej obowiązków. Pilnuje porządku, nie tylko na ulicy, ale pełni służbę np. w gmachu poczty, banku, udzielając zarazem interesantom wszelkich fachowych informacji. Milicjant pilnuje również zakładu pracy, dla której to funkcji u nas powołano odrębną straż przemysłową. Miarą stosunku społeczeństwa do milicji może być oświadczenie prokuratora wojewódzkiego w Plovdiv, który — zapytany co robi bułgarski milicjant jeśli zatrzymany przezeń osobnik nie chce pójść z nim na komisariat — odparł: taki opór na ogół się nie zdarza, bo zatrzymany wie, że w sporze między nim a milicjantem przechodnie zawsze będą po stronie stróża bezpieczeństwa.

Wracając do przerwanego wątku wyobraźmy sobie na wieczornej, rojnej, bułgarskiej ulicy przybysza z Polski, przywykłego do pustawych chodników i swobodnego kroku. A przybysz ma pilną sprawę. Pragnie pójść na pocztę i nadać pierwszy list do kraju, aby rodzinę przestała wreszcie trapić zmora samolotu rozbrzaskanego gdzieś u stóp Bałkanów.

Pierwszy zatrzymany przechodzień jest młodym kapitanem bułgarskiej armii. Wybitna uroda, wysoka sylwetka. Usłyszawszy, że chodzi o pocztę, bez wahania ofiarowuje się odprowadzić. Nie jest to łatwe. Wieczorem ruch na chodnikach — tylko jednokierunkowy, a przechodzić na drugą stronę wolno wyłącznie na skrzyżowaniach. Po 20 minutach dreptania w tłumie jesteśmy na miejscu. Rozpływam się w podziękowaniach. — Mole, powiada kapitan i holuje mnie za łokieć w głąb poczty. — Mole, wskazuje stolik z taboretem i czeka aż zacznę pisać. Piszę, kapitan czeka. Skończyłem, kapitan bierze mnie pod pachę (mole, mole) i wiedzie ku skrzynce pocztowej, bierze w dłoń mój list i sam wrzuca w czeluść. — Ależ dziękuję, spasibo, merci. — Mole, powiada kapitan, po czym, przyłożywszy dłoń do daszka zapytuje, czy miałby zaszczyt czymś mi jeszcze usłużyć. To się nazywa grzeczność!

TWARDE GŁOWY

Innym razem przekonałem się, jak Bułgarzy znoszą trudy podróżowania pociągiem. Sprawdzian był wysokiej klasy, bo nic w równym stopniu jak 10 godzin spędzone w wagonie, nie może dać wyobrażenia o kulturze i poczuciu humoru współpodróżnych.

Z Warny do Plovdiv jechałem się całą noc, a ścisk był tego dnia wyjątkowy, gdyż w Plovdiv otwarto właśnie targi międzynarodowe. Korytarz wagonu przypominał wieczorny, bułgarski deptak, tyle, że skamieniały. Myślę, że o tej porze wiele zatłoczonych pociągów przemierzało Polskę i może w każdym z nich znalazł się jakiś wesołek, zabawiający zmordowanych pasażerów. Ale czegoś podobnego jak na trasie Warna—Plovdiv, chyba już nie zobaczę. Jechał sobie na korytarzu człowiek nie najmłodszy, równie utrudzony jak inni i zabawiał, rozśmieszał resztę, przekomarzał się, śpiewał. Audytorium reagowało żywo, wybuchając co chwila gromkim śmiechem. Jak długo może zabawiać innych polski wesołek, w nocy, w pociągu, ściśnięty z prawej i lewej? Bułgarski zabawiał swych ziomków od 8 wieczorem do 6 rano i ostatnia salwa śmiechu buchnęła na minutę przed wyjściem z pociągu. To się nazywa pochwała pogody ducha, po dziesięciu godzinach bezsennej nocy, gdy cudze łokcie wbijają się w żebra i prócz własnych, obce buciska gniotą nogi.

(Dokończenie na str. 4)

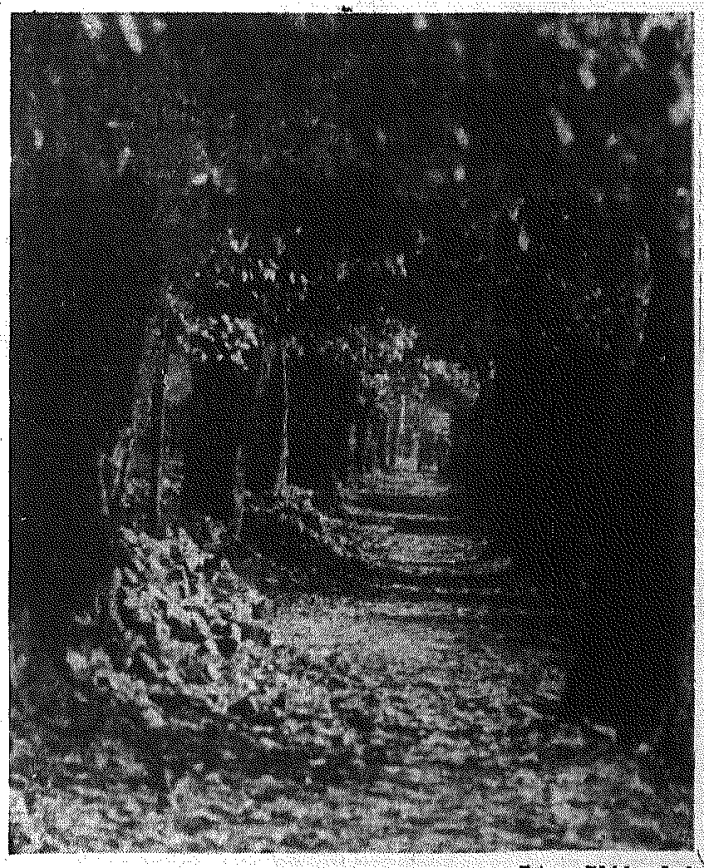

Foto — Zdzisław Jonko

WŁADYSŁAW GRABKA

Doktorowi Z. do rąk własnych

OSIEM lat to jednak ładny kawał czasu. Zmieniliśmy się, zmienił się świat i warunki, które nas otaczają. Ale mimo wszystko możemy znów porozmawiać. Wbrew sądom tych, którzy twierdzą, iż nic nas nie łączy.

Uważasz, że życie Cię skrzywdziło. Narzekasz na swą wegetację w pięciotysięcznym miasteczku, gdzie ksiądz jest nie wybieranym burmistrzem, a dewotka stróżem nocnym. Przeklinasz polską prowincję, obiady w brudnej knajpie, świat przybrał w Twoich oczach kształt samochodu.

Czasami w ciemną noc tłuczesz się po wyboistych drogach na chłopskiej furmence, aby za 100 złotych zaaplikować komuś porcję penicyliny. Grasz w brydża i nudzisz się setnie. Acha, pozostało Ci jeszcze kino w strażackiej remizie. To już chyba wszystko... Nawet ideały utonęły w błotnistej uliczce do dworca wąskotorowej kolejki.

Tak, to jednak wszystko, co w swej spowiedzi powszechnej zdążyłeś mi powiedzieć po ośmiu latach niewidzenia. Potem był dworzec, gwizd lokomotywy, ciemna noc i przepełniony wagon. I wiesz, właśnie w tę noc postanowiłem napisać tą drogą do Ciebie.

Ale, zanim spotkałem się z Tobą, zdołałem wyłowić w tamtejszych urzędach kilka cyfr, kilka danych, które mnie zastanowiły. Może je znasz. Niemniej jednak przypomnę je jeszcze.

I tak właśnie w Twoim miasteczku można znaleźć:

5 młodych lekarzy, z którymi grywasz w brydża, a którzy w rozmowach prywatnych stwierdzają, że są samotni. 12 młodych nauczycieli, którym śni się po nocach rola „siłaczy", a którzy żyją podobnie jak Ty.

220 uczniów tamtejszego gimnazjum, ludzi pełnych marzeń, szczerych chęci, ale pozostawionych tylko szkolnemu regulaminowi.

4 prawników przed trzydziestką.
7 agronomów z tytułami magistrów.
3 ekonomistów, 3 inżynierów - drogowców, jeden architekt.

Poza tym, niezliczona ilość młodych ludzi tęskniących do świata, półinteligentów, ludzi mających wielką siłę w postaci młodzieńczego buntu. I oni podobnie jak Ty nie wiedzą, co zrobić z długimi jesiennymi wieczorami, i oni czekają na jakieś „Coś"!

A oto inne cyfry.

W powiecie, w którym żyjesz, któremu przewodzi Twoje miasto zanotowano w tym roku 80 bójek na wiejskich zabawach i weselach. Bójki te kosztowały 6 ludzkich istnień.

Do sądu wpłynęło 12 aktów oskarżenia przeciw „babkom", które zabiły w trakcie wiadomego procederu.

Zarejestrowano 3 tysiące czytelników, z czego na 5-tysięczne miasto przypada ich 260. Sprzedano za przeszło 2 miliony złotych wódki. Dalej. Około 200 ludzi w powiecie nie umie pisać ani czytać, kilka tysięcy młodych nie posiada ukończonej szkoły podstawowej.

Powiatowa i Miejska Rada Narodowa nie wykorzystały funduszy na kulturę, przepadły kredyty na budowę trzech szkół.

Wybieram te notatki bez specjalnych intencji. Ot, tak jak popadną. Być może znasz to wszystko. Zresztą tym gorzej dla Ciebie... I wiesz, dochodzę do wniosku, że jednak dziwne jest to miasteczko.

Pozwól jednak, że wrócę znów do naszej rozmowy. Przyznam Ci rację w jednym. Na pewno jest wam wszystkim nielekko. Fakty, które podawałeś na pewno podcinają skrzydła. Ot, chociażby lęk przed konfliktem z wszechmocną opinią, cień Torquemady wiszący nad wąskimi uliczkami... Ale słuchaj, być może to, co powiem, będzie zdaniem człowieka obserwującego życie przez lunetę, ja naprawdę mam pretensje do Ciebie, wszystkich młodych ludzi, którzy w tym miasteczku narzekają na samotność.

Powiadacie, że znacie sytuację w swym miasteczku, że ona Was właśnie zabija, że się nie zgadzacie. I co więcej? Pytam się co więcej?... Ano nic. Nic nie staracie się robić, nie próbujecie, narzekacie natomiast z dziwnym doprawdy uporem na samotność. Samotność? Jest was przecież około pięćdziesięciu. Liczę na razie Was jako młodą inteligencję tego miasteczka.

Rozmawiałem z władzami miejscowymi, w Powiatowej Radzie, w Komitecie Powiatowym, wszędzie, gdzie tylko interesują się powiatem. Oni też narzekają. Właśnie na inteligencję. W Oddziale Kultury młody jak Wy wszyscy człowiek, ma pełną głowę planów. Klub? Zapalił się do tego. Będzie nieco kłopotu z lokalem, ale można zrobić — ale kto? Pasjonuje go region. Powiat ma bogatą historycznie przeszłość. Ma wiele niezbadanych minerałów. Jego marzeniem jest wydanie monografii powiatu i starego miasteczka. Chciałby i Dom Kultury, i zespół artystyczny... Chciałby. Ale on znowu narzeka na sa

(Dokończenie na str. 4)

E. SZTEKKER

Nowe życie — nowe meble

Gusty i upodobania artystyczne najbardziej przejawiają się w sposobie urządzania mieszkania. Dom musi sobie urządzić każdy, czy by chciał, czy nie. Życie nie zmusza do kontaktu z żadną inną dziedziną sztuki — książką, obrazem, filmem, teatrem — tak bezpośrednio jak z meblarstwem. To najbardziej pod tym względem uprzywilejowana dziedzina artystyczna.

Chyba najbardziej na jesieni uświadamiamy sobie konieczność zrobienia meblowych zakupów, dopełnienia jakimś szczegółem swego mieszkania lub urządzenia go na nowo. Toteż obecnie magazyny z meblami przepełnione są klientela.

Gdzie można dokonać tych zakupów? Przede wszystkim w sklepach i magazynach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami, sklepach Instytutu Wzornictwa Przemysłowego (tylko Warszawa), w spółdzielczych sklepach „Ładu", wreszcie mamy jeszcze państwowe sklepy z meblami stylowymi, często autentycznymi antykami, albo kopiami antyków — tak zwaną „Desę".

Nie ulega jednak wątpliwości, że „Ład" czy Instytut Wzornictwa dają mały tylko odsetek naszej wytwórczości meblowej, i że najliczniejsza klientela zaopatruje się w sklepach przemysłu kluczowego. Z drugiej strony nie ulega znowu wątpliwości, że gdy te obie instytucje produkują nowoczesne meble, to WPHM rozpowszechnia ciągle jeszcze meble starego typu.

Lwia część mebli znajdujących się w sklepach WPHM pochodzi z przemysłu kluczowego, ale klient w tym samym sklepie dobiera sobie raczej meble, które, jak się okazuje, zrobione są przez spółdzielców, albo prywatne rzemiosło, bowiem te dwie instytucje mają również umowy ze sklepami państwowymi. Czemu się tak dzieje? Pewno dlatego, że meble przemysłowe są, na ogół wziąwszy, mało atrakcyjne w formie, zbyt ubogie w linii (dalsze skutki taniej i szybkiej produkcji) i prymitywnie wykończone, podczas gdy tamte nęcą oko ładnym gatunkiem drzewa i wysokim połyskiem. Niepokojący to chyba sygnał dla przemysłu kluczowego. Wydaje się więc, że najbliższym zadaniem tego przemysłu powinno być wypracowanie nowoczesnego typu mebla, który łączyłby cechy np. sprzętu „Ładu" czy Instytutu Wzornictwa ze starannym wykończeniem, charakteryzującym — jak dotąd — rzemiosło prywatne.

IWP i „Ład" wykonują nowe typy mebli dostosowane do nowej przestrzeni architektonicznej. Zdają sobie bowiem jasno sprawę, że nowe style meblarskie muszą łączyć się ściśle z nową architekturą wnętrz, a więc typem mieszkań, budowanych przez ZOR i corocznie przekazywanych ludziom pracy. W takich wnętrzach większość mebli naszego przemysłu stanowi dysonans. Ważna jest przecież proporcja sprzętu do przestrzeni, która go otacza, a przestrzeń ta wymaga zupełnie nowych rozwiązań konstrukcyjnych.

Ogólnie wziąwszy, meble nowoczesne charakteryzuje dążenie do prostoty konstrukcji przy jednoczesnej szlachetności kształtu, przemyślanych proporcjach oraz umiarkowanym stosowaniu elementów zdobniczych. Dekoracyjność takiego mebla wynika z jego nowoczesnej konstrukcji, użycia różnokolorowych płaszczyzn drzewa oraz nowych materiałów tapicerki.

Tak więc rozpiętość między tym, czego publiczność w tej chwili — choć nie zawsze świadomie — szuka, a tym co otrzymuje jest bardzo duża. Jakie z tego wyjście? Dotychczas meble, produkowane przez IWP szły w krótkich seriach wyłącznie do trzech sklepów warszawskich. Teraz mówi się o tym, i to chyba bardzo słusznie, że z Instytutu Wzornictwa Przemysłowego będzie szła dokładna dokumentacja do zakładów meblarskich w całym kraju: meble tam produkowane będą rozsyłane do central meblowych, które z kolei będą je przydzielały sklepom. W ten sposób w 1959 roku IWP ma być ściślej, niż dotychczas związany z przemysłem kluczowym.

Ściślejsze połączenie IWP z przemysłem kluczowym pozwoli na szerokie zastosowanie nowoczesnej wyobraźni plastyka a jednocześnie obniży ceny mebli w sprzedaży, bo jeżeli dziś modelowanie fotela kosztuje dwa do trzech tysięcy złotych, to fotel idący w krótkich seriach w sklepie kosztuje 1200 złotych. Produkcja przemysłowa natomiast (długie serie) znakomicie te koszta obniży.

Modelowanie i projektowanie mebli IWP ma iść w trzech kierunkach. Brane jest pod uwagę projektowanie pod dawne style, projektowanie mebli nowoczesnych i wreszcie awangardowych.

Wydawałoby się przecież, że odbiorcy specjalnie uwrażliwieni powinni w tej sprawie mieć głos. Jak daleko sięga konkretne zapotrzebowanie estetyczne i praktyczne na nowy mebel, niech zaświadczą liczne wystawy takiego sprzętu, niezmierzone rzesze odwiedzających i liczne rubryki w pismach codziennych, odpowiadające na pytania ciekawych, jak urządzić prawdziwie nowoczesne i wygodne mieszkania. Wystawy „Ogólnopolska architektura wnętrz" w roku 1957 i trzydziestolecie „Ładu" oraz podobne pokazy we wszystkich większych miastach polskich nauczyły odbiorcę rozumieć nową koncepcje wnętrza i mebli, której źródła powstania tkwią zarówno w przeobrażeniach społecznych, jak i nowych normach estetycznych. Wystawy te ukazały nam szerokie możliwości zastosowania nie używanych dotąd materiałów, jak masy plastyczne, metal, możliwość rozwiązania małego wnętrza w sposób celowy i estetyczny, stały się też źródłem inspiracji twórczej dla licznych warsztatów prywatnych i dla różnego typu spółdzielni. Wystawy te powinny też pobudzić państwowy przemysł kluczowy do zatrudniania coraz szerszych rzesz plastyków dla wytworzenia nowoczesnego, polskiego stylu meblarskiego, przystosowanego do nowego budownictwa.

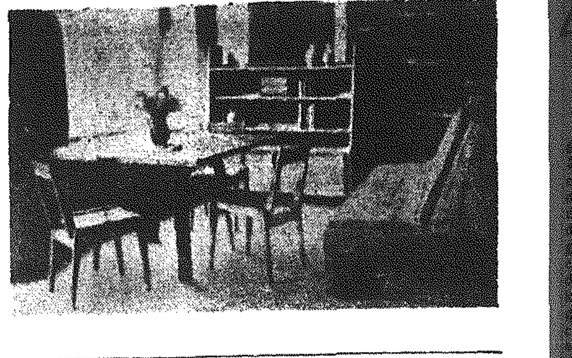

ST. MAJEWSKA

Kłopoty architektów i bolączki budownictwa

Dziś dopiero zdajemy sobie sprawę, jakie olbrzymie szkody kulturalne i ekonomiczne przyniosło nam odwracanie się, przez tyle lat, tyłem do oświaty. Co gorsza, teoria i pozory świadczyły o czym innym (hasło — „oświata dla wszystkich", szkoły wieczorowe dla pracujących, skrócone kursy zawodowe itp.) gdy rzeczywistość propagowała nieuctwo, „gwizdanie" na rzetelną wiedzę, faworyzowała tupet i dążenie do wysokich zarobków za wszelką cenę. Okres niewłaściwych ludzi na niewłaściwych miejscach to zaczątek bałaganu we wszystkich dziedzinach, z którego z takim trudem dzisiaj powoli udaje nam się wydostawać. Pamiętam, jak kiedyś sekretarka wysokiego urzędnika administracji skarżyła się, że jego listy roją się od błędów ortograficznych i stylistycznych, z którymi nie wie co robić — poprawiać, czy w tej formie wysyłać? Niedouczeni młodzi lekarze, prawnicy, spreparowani w skróconym trybie (dwuletnie kursy), inżynierowie o mniejszym doświadczeniu, ozdawniejsi technicy, urzędnicy bez podstawowego wykształcenia — nie mówiąc już o robotnikach niewykwalifikowanych pełniących odpowiedzialne funkcje — przynieśli niemałe szkody lecznictwu, sprawiedliwości, budownictwu i administracji.

Na szczęście, okres ten się skończył (a przynajmniej — się kończy) i zdawałoby się, że nie ma co o tym wspominać. Ale rzecz w tym, że łatwiej zepsuć, niż naprawić, więc konsekwencje tego dawnego porządku nie dadzą się zlikwidować od jednego zamachu i proces naprawy nie może przejść bezboleśnie. Ostatnio dotknął on grupę ludzi, którzy w rozwoju odbudowy kraju mają ogromne zadanie do spełnienia, mianowicie — architektów. Olbrzymie przed paru laty zapotrzebowanie na zawodowców w tej dziedzinie wpłynęło na skrócony system nauczania, czyli ograniczenie nauki do samej teorii. Po zdobyciu magisterium, adept architektury otrzymywał pracę, którą znał tylko z teorii. Architekt odcięty od praktyki na budowie, to tyle co muzyk, który nigdy nie zetknął się z orkiestrą. Przedwojenni architekci, po skończeniu Politechniki odbywali 3-letni staż na budowie i dopiero po zdaniu odpowiedniego egzaminu przed specjalną komisją, otrzymywali uprawnienia do wykonywania zawodu. Teraz jest inaczej. Dopiero ostatnio spostrzeżono, że życie wymaga powrotu do starej metody, jeżeli młodzi architekci mają mieć takie przygotowanie do zawodu, jak ich starsi koledzy. Ale jak tego dokonać? Ludzie wprawdzie młodzi, ale często obarczeni rodziną i mający obowiązki, nie tylko że musieliby na nowo zacząć okres nauki, ale stracić jeszcze dodatkowy dochód do jakiego dotychczas byli uprawnieni (przyjmowanie prac poza biurowych). Jest to specjalnie ważne dla tych, którzy pracują w Wojewódzkim Zarządzie Budownictwa, gdzie pensje są niższe, niż w biurach projektowych.

Na wniosek Wojewódzkiego Zarządu Budownictwa, dla architektów nie mających uprawnień, zostanie zorganizowane seminarium na budowie, obejmujące także takie przedmioty, jak prawo budowlane, ochrona pracy itp. po czym, nastąpi egzamin przed specjalną państwową komisją. Okres trwania seminarium nie jest jeszcze określony, ale w każdym razie będzie możliwie skrócony. Aczkolwiek temu zarządzeniu przyświeca cel jaknajbardziej słuszny, wywołuje ono pewne zaburzenia w ustabilizowanym już życiu wielu architektów i zmniejsza na razie ich aktywność w praktycznym działaniu.

W budownictwie jeszcze ciągle nie dzieje się dobrze. Panują tam nieskoordynowane „porywy", które hamują rytmiczny przebieg prac budowlanych. Np. wzmożona propaganda stawiania domków jednorodzinnych niewątpliwie wpłynęła na niewykonanie planów w budownictwie państwowym i spółdzielczym. (Statystykę braków w ilości zaplanowanych izb nieraz już podawaliśmy) Zwykłe kłopoty z murarzami przybrały jeszcze na sile, gdyż prócz częstej absencji, zwiększyły płynność kadr, które uciekają do budownictwa prywatnego ze względu na większe zarobki (200 zł dziennie, zamiast — 70 zł). W budownictwie domków brak zaplecza materiałowego i maszynowego panuje tu chaos, toteż propaganda obliczona jest trochę „na wyrost", bo nie pokrywa się z możliwościami.

Wiele osób pokładało duże nadzieje w budownictwie gipsowym. Ale — jak ktoś dowcipnie powiedział — „Gęsi już się obudziły, ale jeszcze nie wstały". Budownictwo gipsowe nie jest dostatecznie opracowane w szczegółach. Poganiają nas pilne potrzeby i może dlatego nigdy nie mamy czasu i cierpliwości, ani do solidnej nauki, ani do wszechstronnie przemyślanych poczynań. A jedno i drugie się mści. Za to, co kosztują ciągłe naprawy budowlanego tandeciarstwa tylko w jednym mieście, można by pewnie postawić niejeden nowy blok mieszkaniowy, a ciągłe stosowanie „ulgowej taryfy" dla nieposiadających koniecznego przygotowania, prowadzi do zakłóceń pracy w ustabilizowanej pozycji pewnych pracowników i — zupełnego chaosu na niższych szczeblach.

Brak solidności w budownictwie nie został jeszcze zlikwidowany, bo nie ma do tego podstaw. Kto ma uczyć murarzy? Cechy nie istnieją, starych majstrów jest coraz mniej, młodzież murarska pozostawiona jest sobie i pozbawiona opieki, a nie zanosi się na to ażeby ktoś się tym zajął. Może po latach, znów ktoś wpadnie na pomysł „przeszkolenia", ale tandeciarskie nawyki niełatwo dadzą się wykorzenić. „Łza się kręci w oku", kiedy sobie przypominamy trójki murarskie, które rzekomo miały rozsławić warszawskie (a więc — polskie) budownictwo na cały świat, a z których zostały tylko niedouczki i bałaganiarze. Jeszcze jedna rozwiana legenda! Nie ma innej rady tylko trzeba się uczyć bez względu na zawód i jego szczebel. Tutaj żadne improwizacje na dłuższą metę nic nie dadzą. Sparafrazujmy pozytywistyczne hasło „pracy od podstaw", na „wiedzę od podstaw" żeby nie trzeba było do tych podstaw wracać, kiedy się już jest w połowie drogi.

(Dokończenie ze str. 1)

9 stron książki i... co?

minały", ale na proroka, tu powinna obowiązywać jakaś równowaga! Dzisiejsza ranga kryminalnych powieści wygląda mi na grubą przesadę. Na dziesięciu pytających, co ostatnio czytałem, siedmiu martwiło się, czy już znam ten kryminał, w którym „co czwartek ginie człowiek". Nie przesadzam. Nie namawiam też do „przykręcania śruby" — o co chodzi, wszyscy wiedzą — nie do palenia kryminałów na stosie. Widzę gwałtowną potrzebę zwrócenia uwagi wielbicieli powieści z dreszczykiem, na literaturę poważną. Tak, tak, myślę o propagandzie, o agitacji w najlepszym znaczeniu tego słowa. Agitować trzeba. I tych co czytają, i przede wszystkim tych, którzy nie czytają. Ludzie powinni czytać. A, że lektura, jaką wybiorą, nie może być dla kultury obojętna, należy im wybór zasugerować, doradzić. Jak? Nad tym właśnie należałoby się zastanowić.

Powieść kryminalna to literatura, której większość odbiorców rekrutuje się z miasta. A wieś? Co czytają, jeśli już czytają, na wsi? Przede wszystkim — jak powiada mój przyjaciel W. Barański—książeczki do nabożeństwa. Potem długo, długo nic, potem książki młodzieżowe, ba, nawet bajki, i dopiero klasyków, z których najpopularniejsi to Orzeszkowa i Sienkiewicz. Czy to źle, że właśnie dorośli czytają książki przeznaczone dla młodych, że przekładają bajki nad klasyków. Czy dobrze?

I źle i dobrze. Źle, że tylko bajki i Sienkiewicz, dobrze — bo w ogóle czytają. Choć nie za dużo.

Co prawda, statystyki notują rozwój czytelnictwa na wsi, ale tylko wtedy, gdy cyfrą porównawczą jest liczba czytelników wiejskich z pierwszych lat po wojnie. Dziś sukcesy gwałtownie maleją, a nawet nie ma ich zupełnie. Powodów cała kupa. Nie licząc nawet braku nawyku czytania, połączonego jeszcze z diabli wiedzą na jakiej podstawie opartą — opinią, że kto czyta, zbyt pracowity nie jest (nikt nie lubi chyba uchodzić za wałkonia). A na wsi, proszę państwa, takie rzeczy się liczą.

Darujmy sobie szczegółowe omawianie dotychczasowych form propagandy czytelnictwa, zastanawianie się nad nimi — sprawa należy do bibliotekarzy — ale zatrzymajmy się nad czymś innym. Ot, choćby nad nowościami wydawniczymi w bibliotekach gromadzkich. Nowości, owszem, bywają, ale jednak niezmiernie rzadko. Biblioteki nie mają aż tak dużo pieniędzy, żeby pozwolić sobie na częstszy — paradoksalne — i większy zakup książek. A ludzie się domagają. Czytelnik na wsi chciałby także coś nowego. **Skąd jednak brać, kiedy pieniążków mało, a wydawcy w ramach rentowności śrubują ceny artykułów pierwszej kulturalnej potrzeby jak się da.** A jeżeli już nowa książka trafi pod strzechę, to znów często jej szata graficzna niezbyt odpowiada mniej wyrobionemu czytelnikowi. Nie muszę chyba dodawać, że barwne okładki i ilustracje często decydują czy czytelnik weźmie książkę do ręki czy nie. Dziennikarze z Parnasu namawiają od dawna wydawców na tanie, groszowe wydawnictwa, tamci jednak nie bardzo się przejmują.

Ma się rozumieć, że brak tanich książek, brak nowości wydawniczych nie jest jedynym tylko hamulcem wzrostu czytelnictwa. Wiele zależy od bibliotek, ich stanu, warunków, w jakich pracują. Ograniczone możliwości lokalowe, gęstość sieci bibliotek wiejskich i wreszcie bibliotekarze — nie pozostają bez wpływu na zahamowania. Istnieje ciekawy projekt reorganizacji bibliotek, polegający na utworzeniu bibliotek rejonowych, obejmujących działalnością dwie lub trzy rady narodowe. Przy czym biblioteka rejonowa byłaby swego rodzaju centralną dla filii bibliotecznych istniejących na terenie pozostałych rad. Jakie stąd korzyści? Przede wszystkim finansowe. Ponieważ w bibliotece rejonowej zatrudniono by dwóch pracowników: etatowego i na ryczałcie, nie ma więc konieczności zwiększania liczby etatów, ponieważ w filiach z powodzeniem mogą pracować bibliotekarze ryczałtowi, tym bardziej, że wszelkie prace techniczne wykonywałaby biblioteka rejonowa. Filie prowadziłyby tylko wypożyczanie. Z takiego układu wynika pewność, że pracownicy ryczałtowi będą na prawdę pracować, że biblioteki mogą powstać we wszystkich wsiach, czy jest dla nich odpowiedni lokal, czy nie ma. No i zwiększają się możliwości dokształcania, instruktażu itd. Niestety, nie ma opracowanych podstaw prawnych reorganizacji. Jeszcze na wiosnę dużo się o tym mówiło i w Warszawie i w województwie, dziś cisza. **Inna sprawa, że można by przynajmniej tytułem próby wprowadzić biblioteki rejonowe, chociaż w jednym powiecie.**

Zanim jednakże nastąpi reorganizacja, nim sprawę przedyskutują, rozsądzą i zdecydują, zwróćmy uwagę na rzeczy bliższe, już istniejące.

Nie pomoże żadna cudreorganizacja o ile nie zmienią się stosunki: Rada Narodowa — biblioteka. Pisząc Rada Narodowa, mam na myśli wszystkie rady. Od najwyższych do najniższych. Bo i pierwsza, i dziesiątki drugich jednakowo nie przejmują się bibliotekami. Opieka, jaką niby mają otaczać bibliotekI, jest co najmniej dziwna.

A więc lokale. Idąc chyba śladem Prezydium WRN, które dotąd jeszcze, poza uchwałą, nie rozwiązało definitywnie problemu ciasnoty w Bibliotece Wojewódzkiej, rady powiatowe postępują sobie z bibliotekami równie, albo jeszcze bardziej beztrosko. Wszyscy przecież pamiętają, głośną sprawę przeniesienia biblioteki z centrum miasta Włoszczowy z najdogodniejszego punktu na peryferie, bo lokal trzeba było oddać prywatnemu czapnikowi. Na pytanie co woli — książki, czy czapki, Prezydium odpowiedziało się za tym drugim, a książki i tak we Włoszczowie zostały. Tyle tylko, że przeniesiono je gdzie indziej i jak kto chce czytać może sobie iść dalej. Czapka przecież w naszym ustroju, rzecz równie ważna jak książka.

O tym, że w Jędrzejowie wypożyczalnię umieszczono w wilgotnym miejscu, i że w Pińczowie tak długo robiono najrozmaitsze kombinacje z remontem lokalu, w którym mieściła się kiedyś biblioteka, aż tego lokalu bibliotece nie przywrócono (mieści się dziś w suterenach) — pisać nie będę. Dodam również, że o ogólnym stanie bibliotek gromadzkich mówić nie warto. Karygodny.

Pozostaje jeszcze sprawa bibliotekarzy, czyli jak powiadają — kadr. Z tymi kadrami też u nas nie wesoło, o czym zresztą miałem już okazje kiedyś powiedzieć. Ale chodzi jeszcze o coś więcej. **Nie ma dobrze przygotowanych bibliotekarzy**, każdego więc co lepszego pracownika biblioteki cenią sobie w terenie, przypuszczacie, na wagę złota? Tak, cenią i dlatego bibliotekarz robi wszystko co chcecie, ale nie pracuje w bibliotece. Przyjęto na przykład w Białobrzegach pracownika opłacanego ryczałtem z budżetu biblioteki, ale że akurat świetlica związkowa była bez świetlicowego, bibliotekarza uczyniono świetlicowym. Współpraca świetlicy z biblioteką, rozumiem, potrzebna, ale jeśli ktoś obejmuje etat w bibliotece i stamtąd otrzymuje pieniądze za pracę, niechże tam faktycznie pracuje. Interweniowano ponoć, domagano się, ale czy odniosło to skutek, nie wiem.

Jak wynika z materiałów udostępnionych mi przez Bibliotekę Wojewódzką w Kielcach, obsadzanie kierowniczych stanowisk w bibliotekach jest u nas dość trudnym problemem, choćby nawet ze względu na niskie uposażenia oraz wymagane w takich przypadkach określone wykształcenie, co przy trudnej i wielostronnej pracy nie jest wcale zachęcające. Trafiają więc często na te stanowiska, jak zresztą w ogóle do bibliotek, ludzie nie przygotowani. Przyjmowani według własnego widzimisię rad narodowych, bo trzeba dodać, że ani biblioteki powiatowe, ani Biblioteka Wojewódzka nie mają decydującego wpływu na przyjmowanie do pracy w bibliotekach. Zdarzają się więc historie bez precedensu.

Nie ma w pewnej bibliotece powiatowej kierownika, ale jest wolny etat. Przy czym jedna z dwóch pracujących tam bibliotekarek odeszła na dłuższy urlop. Pozostał więc jeden pracownik, a że w pojedynkę trudno, Prez. PRN a raczej jego przewodniczący, postanowił przyjść bibliotece z pomocą. Do biblioteki na miejsce wolnego etatu kierowniczki przyjęto córeczkę obywatela przewodniczącego: nota bene nie mającą zielonego pojęcia o tej pracy. Gdzie indziej znów (zainteresowanym służę nazwiskami i nazwami miejscowości, o których mowa) Prezydium PRN, pracownika, który się nie nadawał do pracy w biurze przeniosło do biblioteki. Biblioteka protestuje, bo ten człowiek i tutaj nie potrafi nic zrobić. Po prostu nie przygotowany, nie umie. Nie nadaje się do pracy w biurze i nie nadaje się do pracy w bibliotece. Kto więc uparł się, że ów pracownik musi pracować w bibliotece, albo w Prezydium?

Jakie stąd wnioski, wiadomo.

Jeżeli po napisaniu kilku powyższych, nie wyczerpujących zresztą zagadnienia, uwag miałbym jeszcze dowodzić ważności sprawy, potrzeby zmian, bawić się w apostoła, wyliczać, że powinny się tym zająć i rady narodowe i terenowe organizacje partyjne, i działacze, i nauczyciele — dokumentując to wszystko zdaniami z urzędowego słownika agitatorów — powiecie: wariat — mowę trzyma. Mowy nie będzie.

ZBIGNIEW NOSAŁ

STEFAN ŻEROMSKI

Z przemówienia o Sienkiewiczu

(Zakopane 1916 r. Fragmenty)

Ostatnie czasy, tyloma przeładowane wiadomościami, przeszyła wieść o śmierci Henryka Sienkiewicza. Jeżeli tamci dwaj pracownicy* osiągnęli trudami swemi, każdy we własnej dziedzinie, sumę nowych wartości w narodzie i podwyższyli stopień jego zjednoczenia się w społeczeństwo dostojne pośród rodziny ludów, to Henryk Sienkiewicz osiągnął najwyższy gradus tej skali. Jest to rzeczywiście zjawisko niezwykłe, żeby człowiek nie obdarzony ... władzy, przekazanej przez inną władzę, ani siłą wręczonej mu przez siłę ...nową, lecz własną jedynie wewnętrzną mocą, przekazaną nietrwałemu pismu, mógł osiągnąć potęgę tak iście hetmańską. Jakimże sposobem do tego doszło? Jakie były tego władztwa pierwiastki?

Henryk Sienkiewicz posiadał od natury niezwykły dar słowa. Dziś, gdy sztuka pisarska nadzwyczajnemu uległa udoskonaleniu i uprawie, nie widać już może tak wyraźnie jego znaczenia, jakie dla rozwoju artystycznej prozy polskiej miały pierwsze cztery tomy jego „Szkiców". Kto przeżył ten wpływ w młodości, ten musi stwierdzić, iż na tle ówczesnego pisarstwa było to słowo nowe, inne, własne, wydobyte z pospolitego języka, z mowy codziennej szlachty, mieszczan i chłopów. Ten swój pierwszy dorobek znakomity pisarz doskonalił przez całe życie, przystosowując go do rozmaitych zawartości, które nim wypadło, przyoblekać. I dziś jeszcze, mimo rozpowszechnienia form i rodzajów artystycznych, nikt go nie prześcignął w spokojnej, prostej a doskonale pięknej budowie zdania, w logicznym rozwoju okresów, uwydatniających obrazy i okazujących myśli. Czytając utwór Sienkiewicza jakiejkolwiek natury, nie doznajemy przykrości i nieznośnych zahaczeń o skazy, zadry i szczerby, ani jednego tam fałszu dla oka, ani jednego dla ucha. Trzeba mu przyznać pierwszeństwo, jako mistrzowi sztuki pisania, samego kunsztu wypowiedzenia się po polsku na piśmie.

To władztwo nad językiem żywym i martwym służyło przede wszystkim do uwydatnienia elementu zdrowia i siły, — do podkreślania wynikającego z nadmiaru siły pierwiastka walki, jako motywu twórczego — i chwały, jako rezultatu i nagrody. Ów atut siły jako motyw i efekt twórczy, jest w utworach pisarza jak gdyby wrzecionem, na które nawijają się włókna różnorakich legend. Wskazuje on niewątpliwie na to, iż sam twórca miał nie tylko w duszy, lecz niejako w żyłach, w kościach i szpiku kości ową moc lwa spragnionego walki. Jeżeli nie był w stanie wyładować jej materyalnie, to kładł ją w pismo, jak „nabój" w burzące dzieło"

Zachodziło to wówczas, gdy społeczeństwo poszarpane, przywalone ogromem nieszczęść, żyło w milczeniu, pełnem smutku i zwątpienia. Lecz w żyłach wielkiego narodu pod zewnętrznemi ranami i pod zewnętrznym bezwładem, w jego kościach i szpiku kości trwała i krążyła ta sama lwia siła, moc plemienna, zbiorowa, olbrzymia. Stąd poszło zrozumienie się pisarza z narodem, połączenie się w piśmie i czytaniu, było tak zupełne, że takiego zapewne nie osiągnął jeszcze żaden z piszących na świecie. Przypomnij nam sobie z lat minionych w małem miasteczku Królestwa, miasteczku pogrążonem w zabiegi około zarobku i przeżycia, w brud i pospolitość całowiecznej wegetacji, tłum rzemieślników, rolników, terminatorów i wszelkiej małomiejskiej mizeryi, zbierający się przed urzędem pocztowym, ażeby tamże na miejscu słuchać odczytywania na głos przez jednego z oświeceńszych czeladników z gazety, prenumerowanej za grosz składkowy, — przygód pana Kmicica, powodzeń i niepowodzeń Rocha Kowalskiego i facecyi pana Zagłoby. Jednocześnie najbardziej wyrafinowane i przesiąknięte cudzoziemszczyzną salony arystokracyi i plutokracyi, snobizm mieszczański i żydowski uprawiały niejako pod przymusem najżywszy kult tegoż pisarza. Na stancyach uczniowskich, w izbach najczerwieńszej, radykalnej młodzieży w Zurichu, Genewie, i Paryżu, naprzekór wszelkim teoryom, czytywano tesame utwory. Były one, jak wiemy, ulubioną lekturą legionistów w rowach strzeleckich, — jak wykazały ankiety w kwestyi czytelnictwa, są najpopularniejszemi w chatach śląskich górników, w dworach szlacheckich i w dworkach drobnej szlachty na Podlasiu i Litwie, w chałupach oświeceńszych chłopów na obszarze całej Polski. Dotarły wszędzie, gdziekolwiek skupiła się gromadka ludzi mówiących po polsku w Rosyi, Ameryce północnej i południowej, tworząc podwalinę zbiorowej biblioteki. Poszły w ślad za Polakiem, dokądkolwiek ruszył za chlebem i dokądkolwiek w wędrówce swej zabrnął. Jeżeli bowiem był tak biedny, że o żadnym druku myśleć nie mógł, tylko zarobkiem zajęty, skoro tylko pierwszego się grosza dorobił i udał do pierwszego z brzegu miasta, to tam wśród rzeczy niezbędnych, które mu nabyć wypadło, pokazano mu z pewnością książkę Sienkiewicza w przekładzie na taki język, w którego dziedzinę los go rzucił. Bo nie tylko do rąk polskich trafiły te książki. Dostały się one i tam, położyły się na stołach tych, dla których samo imię polskie było nienawistne, — kazały zachwycać się tem, co skazane zostało oddawna na zapomnienie i zagładę, — wzbudziły upodobanie do tego, co przedtem rozjuszało, jedynie fanatyzm i nienawiść. Na Polaków biła z tych książek tężyzna żywotna, wiara w siebie, rodząca męstwo fantazya kawalerska, pewne swego sukcesu uniesienie mocy, beztroska idąca naprzebój, niepamiętna o możliwości porażki, potęga zapału, jako wynik siły ramienia, swada, ekspresya, humor i dobry polski ton, doradzający czego się trzymać na świecie.

(Ze zbioru „Elegie" Warszawa 1928)

* Uprzednio mówił Żeromski o Teodorze Jeżu i Stanisławie Witkiewiczu.

LEW TOŁSTOJ

LISTY

Tołstoj o Sienkiewiczu
(Z listu do żony)

„Posiedziałem u siebie na dole, popisałem, a potem cały wieczór czytaliśmy — ja czytałem — „Połanieckich" z dużym zadowoleniem. Wspaniały pisarz, szlachetny, mądry i opisujący życie, co prawda, tylko sfer wykształconych, w całej jego szerokości, a nie samych nihilistów, felczerek i studentów, jak nasi...

* * *

Łaskawy Henryku Sienkiewicz.

Dziwny ten zwrot wywołany został pragnieniem uniknięcia nieprzyjemnego, nienawistnego prawie „Wielmożny Panie" i równie powodującego dystans „Monsieur", dania zaś wyrazu temu bliskiemu przyjaznemu uczuciu, jakie odczuwam dla Pana od czasu, gdy przeczytałem Pańskie dzieła. „Rodzinę Połanieckich", „Bez dogmatu" i in., za które składam Panu podziękowanie. Z tego też powodu piszę do Pana w ojczystym swym języku, w którym łatwiej mi wyrazić się w sposób jasny i dokładny.

Sprawa, o której Pan pisze, jest mi znana i wywołała nie tyle moje zdziwienie, nawet nie oburzenie, ile potwierdziła niewątpliwą dla mnie prawdę — jakkolwiek wydawałaby się ona paradoksalna ludziom, którzy poddali się hypnozie państwowotwórczej — że istnienie rządów przemocy przeżyło się i że w naszych czasach ludźmi rządzącymi — cesarzami, królami, ministrami, dowódcami, nawet wpływowymi członkami izb mogą być tylko ludzie stojący pod względem moralnym na najniższym szczeblu rozwoju. Ludzie ci dlatego właśnie znaleźli się na swoich stanowiskach, że są ludźmi moralnie zwyrodniałymi. Ludzie, których zajęcie polega na tym, że pod pozorem podatków grabią majątek ludu pracującego, że czynią przygotowania do morderstw i wykonują je, że dokonują śmiertelnych egzekucji, że nie przestają kłamać przed sobą i ludźmi, ci ludzie nie mogą być inni. W świecie pogańskim mógł być cnotliwy władca Marek Aureliusz, ale w naszym, chrześcijańskim świecie nawet rządzcy minionych stuleci — wszyscy ci francuscy Ludwikowie i Napoleonowie, wszystkie nasze Katarzyny i Mikołajowie I, wszyscy Fryderykowie, Henrykowie i Elżbiety, niemieccy i angielscy — mimo wszystkich zabiegów chwalców nie mogą w naszych czasach wywołać niczego prócz wstrętu. Teraźniejsi zaś władcy, organizatorzy wszelkiego rodzaju gwałtów i morderstw, do tego już stopnia stoją poniżej ogólnie przyjętej moralności, że nie można się na nich nawet oburzać. Są już tylko wstrętni i pożałowania godni. Oburzać się — a raczej nie oburzać, ale walczyć, należy nie z tymi pozbawionymi wyżej świadomości ludzkiej istotami, lecz z tym okropnym, zacofanym usankcjonowaniem systemu państwowej przemocy, która jest głównym źródłem cierpień ludzkości. Walczyć należy nie z ludźmi, lecz z tym przesądem o konieczności przemocy państwowej, który tak jest nie do pogodzenia ze współczesnym poczuciem moralnym ludzi w uczynieniu tego kroku, do którego jest ona od dawna gotowa. Walczyć zaś z tym złem można tylko przy pomocy jednego najprostszego, naturalnego i zarazem najpotężniejszego środka — niestety, dotychczas nie stosowanego, a polegającego na tym, ażeby żyć obywając się bez państwowej przemocy i nie biorąc w niej udziału...

... rad jestem, że nawiązaliśmy kontakt.

Kochający Pana towarzysz w pisarstwie",

WILJAM FAULKNER *

O zadaniu pisarza

Mój dziadek miał niewielką, lecz rozmaitą na ogół i nieźle zestawioną bibliotekę. Zdaję sobie dziś sprawę, że z niej zaczerpnąłem większość mego wczesnego wykształcenia. Dobór beletrystyki był ograniczony przez upodobania dziadka dla prostej romantyki przygód w rodzaju Dumasa i Scotta. Ponadto znajdowała się tam domieszka innych książek, które w dość przypadkowy sposób wybrać musiała babka, skoro jej podpis widnieje na kartkach tytułowych obok dat wskazujących lata 1880-te i 90-te zatem czasy, kiedy nawet w mieście tak dużym jak Memphis, w Tennessee, panie za'rzymywały powozy na ulicy, przed wejściem do sklepów, a subiekci, czy nawet właściciele wychodzili po listę zakupów. Czasy, gdy kupnem książek, a także czytaniem zajmowały się głównie kobiety i one nadawały swym dzieciom imiona Bajrona i Klarysy, Elmo i Lotara, ku czci romantycznie tragicznych bohaterów i bohaterek oraz jeszcze bardziej romantycznych ich twórców.

Jedna z tych książek pisana przez Polaka, Sienkiewicza, była opowieścią z czasów króla Jana Sobieskiego, kiedy to Polacy, niemal sami jedni odparli nawałę turecką na Europę. Książkę tę, jak wszystkie w owej epoce, przynajmniej wśród posiadanych przez dziadka, poprzedzała przedmowa, słowo wstępne. Nigdy nie czytałem tych wstępów; chciałem co prędzej poznać opisywanych ludzi, ich czyny, niepokoje, triumfy. Ale tym razem po raz pierwszy zadałem sobie trud przeczytania wstępu, sam już nie wiem dlaczego.

Sens jego brzmiał mniej więcej, że książka kosztem znacznego wysiłku została napisana ku pokrzepieniu serc. Pomyślałem sobie: jaki to ładny pomysł powiedzieć taką rzecz. Ale nic więcej. Nie przyszło mi nawet do głowy: a nuż pewnego dnia ja sam także napiszę książkę i co za szkoda, że nie ja pierwszy wpadłem na tę myśl, bo mógłbym ją zamieścić na początkowej stronie. Ale wtedy w ogóle nie myślałem o pisaniu książek. Tak daleko nie sięgałem w przyszłość. Był rok 1915 i 1916. Zobaczyłem samolot i umysł mój pełen był nazwisk: Ball i Immelman, Boelcke i Guynemer i Bishop. Niecierpliwie czekałem, aż wiek, czy zdobyta wolność, czy jeszcze co innego pozwoli mi dostać się do Francji i zdobyć sławę i odznaczenia.

Potem to przeszło. Był rok 1923, napisałem książkę i odkryłem, że mój los, przeznaczenie — to pisanie książek. I nie dla jakichś wyższych, czy niższych celów, po prostu dla samego pisania. Oczywiście, jeśli wydawcy sądzą, że warto ryzykować ich druk, to ktoś będzie je chyba czytał. Ale i to było nieważne w zestawieniu z potrzebą pisania: choć oczywiście liczyłem, że czytelnik uzna, że są prawdziwe, uczciwe i nawet być może przejmujące. Bo pisanie książek zbyt absorbuje pisarza, by mógł o czym innym myśleć, kiedy demon, który go popędza, uważa, że wart jeszcze, że jeszcze zasługuje na udrękę tego pędzenia, kiedy krew, gruczoły i ciało zachowują jeszcze swą siłę i moc, a serce i wyobraźnia nie stępiły się jeszcze na szaleństwa, namiętności i bohaterstwo ludzi. A potem wciąż absorbuje, bo trzeba je pisać, choć krew i gruczoły zaczynają po trosze być ociężałe i chłodne, a serce podszeptuje: Nie znasz odpowiedzi i nigdy jej znać nie będziesz. Trzeba pisać, gdy demon jest nadal łaskawy, tylko trochę surowszy i mniej wyrozumiały. Aż nagle pewnego dnia zrozumiałem, że ten na wpół zapomniany Polak, znał odpowiedź od samego początku.

Ku pokrzepieniu serc. To dotyczy każdego z nas: tych, którzy starają się być artystami, którzy piszą często rozrywkowe rzeczy, którzy chcą wstrząsnąć i którzy uciekają tylko przed sobą i swoją osobistą udręką.

Niektórzy z nas nie wiedzą, że po to właśnie piszemy. Inni zaś wiedzą i przeczą, by nie być posądzonym i potępionym za sentymentalizm, którego dla jakichś powodów ludzie obecnie się wstydzą. Jeszcze inni mają dziwaczne pojęcie o tym, gdzie mieści się serce, mieszając je z dużo niższymi gruczołami, organami, czynnościami. A jednak wszyscy po to tylko piszemy.

* W. Faulkner — znakomity współczesny pisarz amerykański, laureat Nobla 1950 r.

KILKA DANYCH

Sześć poprzednich artykułów „Wokół Oblęg rka" informowało czytelników o muzeum Sienkiewicza, z tego dwa pierwsze, kwietniowe, bardzo wyczerpujące. Toteż nie będę dzisiaj powtarzać, kto, kiedy, dlaczego ofiarował Pisarzowi Oblęgorek. Podam tylko w skrócie, co w ciągu ostatnich 13 lat działo się z pałacem, na który nasi ojcowie i dziadowie składali się jak Polska dłu a i szeroka, mimo że nie nazywaliśmy się wtedy Polską.

Po roku 1945 pałac zajęła Samopomoc Chłopska i urządziła tu magazyn zboża i ziemniaków, które niszczyły ściany i parkiety. Niszczeniem pozostałych mebli, obrazów, książek zajęli się równie skutecznie mali miejscowi wandale. Gdy rząd PRL zwrócił rodzinie Sienkiewicza 49 ha, ani syn, ani córka nie byli w stanie utrzymać czy odnowić domu ojca. Pałac niszczał, szczególnie partia drewniana, dawny dwór Halików,

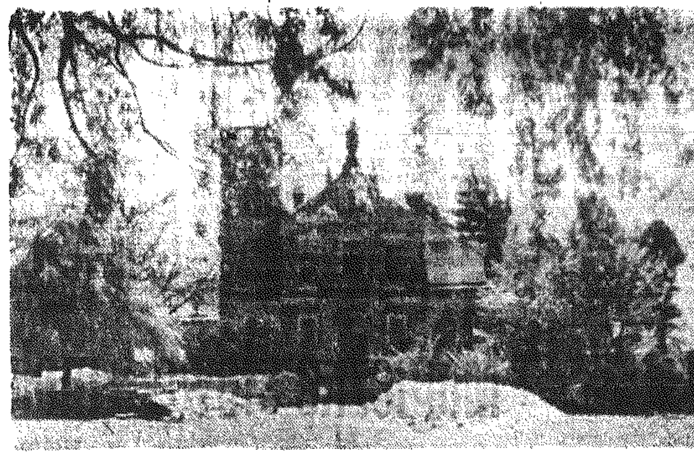

OBLĘGOREK. Fot. J. Słudowski

ALEKSANDRA DOBROWOLSKA

Wokół Oblęgorka — poraz siódmy

W 1955 r. rodzina Pisarza ofiarowała zrujnowany obiekt i przeszło 2 ha parku na muzeum Henryka Sienkiewicza oraz dom pracy twórczej. Związek Literatów nie przyjął propozycji korzystania z Oblęgorka, jako ze zbyt małego obiektu o bardzo złym dojeździe. Już w 1900 r. zaczynano robić tu drogę dla cenionego pisarza i czujnego społecznika, ale właśnie tymi dobrymi chęciami są do dziś brukowane owe 4 kilometry od Chełmiec do Oblęgorka, na których w ostatnim roku widziałam najbardziej solidne limuzyny władz terenowych i centralnych ciągnione przez koniki lub traktor miejscowej spółdzielni, O 15 km od Kielc!

W 1956 r. z inicjatywy Wydziału Kultury Prez. WRN zainteresował się Oblęgorkiem SFOS kielecki, a energia jego kierowniczki doprowadziła do kasy inwestora (Wydziału Kultury) fundusze z katowickiego, gdańskiego i zielonogórskiego komitetu na odbudowę Oblęgorka. Na remont w Oblęgorku wydano do dzisiaj milion trzysta tysięcy zł z pieniędzy SFOS-u. Za tę sumę odnowiono 4 pomieszczenia parterowe pałacu, dwa pokoje w oficynie dla dozorcy, zabezpieczono częściowo partię drewnianą, zaczęto remont piętra. 26 października na parterze pałacu zostanie otwarte Muzeum Sienkiewiczowskie, teoretycznie stworzone dekretem ministra kultury i sztuki już w lutym 1957 r. Będzie to ósme w kraju muzeum typu biograficznego, po chacie Żeromskiego, dworku Szopena, muzeum Mickiewicza, Lenina, Staszica, Kopernika i Matejki. W 1960 r. przybędzie do nich muzeum Marii Konopnickiej w dworku żarnowieckim koło Krosna,

Pisarz z dziećmi.

Na organizację Muzeum Sienkiewiczowskiego fundusze i dary złożyli: Ministerstwo Centralny Zarząd Muzeów — 55 tysięcy, PRN w Kielcach około 100.000, Gromadzka Rada w Oblęgorku tysiąc złotych, społeczeństwo — szczególnie nauczyciele i młodzież — przez datki indywidualne ponad 1500 złotych. Największy wkład dał społeczny Komitet Sienkiewiczowski przy CPLiA — około 300.000 zł. Jego to sumptem, pracą i dobrą wolą zostało zrekonstruowane całkowicie urządzenie salonu i gabinetu Pisarza, według szczegółowej dokumentacji przygotowanej przez Muzeum Świętokrzyskie. Poza tym hojnym i zawsze pomocnym mecenasem społecznym reprezentującym 110 spółdzielni CPLiA, stale się zgłaszają indywidualni dobroczyńcy muzeum, jak np. p. Obertyński, mieszkaniec Gdyni, który z podróży do Hiszpanii przywiózł najnowsze ilustrowane wydanie „Quo vadis", nabyte za cenę dwóch nie zjedzonych obiadów. Wzruszający jest dar córki autora Trylogii, dzisiaj 70-letniej Jadwigi Korniłowiczowej, której mieszkanie i pamiątki uległy całkowitemu zniszczeniu w powstaniu warszawskim, a która bezinteresownie ofiarowała do muzeum Ojca swój portret, jako młodziutkiej dziewczyny, pędzla Czachórskiego, o wartości ośmiu tysięcy zł. Pracownie Konserwacji Zabytków z Warszawy odnowiły zniszczony portret żony Pisarza — bezinteresownie. Desa dała do dyspozycji 8 000 zł. Muzeum Narodowe w Krakowie użyczyło broni wschodniej, radca ambasady węgierskiej przysłał 5 cennych przekładów, spółdzielnia „Runo" w Kielcach dała do dyspozycji na przeciąg 2 dni samochód ciężarowy do przewozu eksponatów.

Kielecka Powiatowa Rada Narodowa nie tylko interesowała się zbiorami i scenariuszem, ale zwiększyła budżet podległego jej Oblęgorka dwukrotnie. Całorocznym wysiłkom naukowym i organizacyjnym Muzeum Świętokrzyskiego patronował wnikliwy badacz Sienkiewicza, prof. J. Krzyżanowski, jeżdżący ostatnio po Kalifornii śladami autora „Latarnika". 26 października na prof. Krzyżanowskiego czeka w Oblęgorku kilka niespodzianek — dyplomy naukowe Sienkiewicza, przechowywane w ciągu wojny przez inż. Dąbrowskiego w Wólce Kluckiej, czarująca fotografia rodziców Pisarza, ciekawe materiały z Gazety Kieleckiej.

CZĘŚĆ, NIE CAŁOŚĆ

Muzeum Sienkiewiczowskie, mimo, że wydano na remont przeszło milion, a na urządzenie przeszło 400.000, jest domem nie wykończonym, bez światła i wody, a powierzchnia muzealna około 160 metrów kw. pozwala na ekspozycję tylko części zebranych materiałów. W ciągu najbliższych 2 tygodni Muzeum Świętokrzyskie będzie wystawiać w Kielcach, pozostałe eksponaty, na które brak miejsca w Oblęgorku. Projekt otwarcia muzeum w takim budynku i w tej objętości spotkał się z krytyką wielu osób zainteresowanych życiem kulturalnym Kielecczyzny.

Przewodn. Prez. MRN Poznania Franciszek Frąckowiak, gdy go pilotowałam tego lata do Oblęgorka, powiedział na wybojach sławetnej rogatki niewachlowskiej:

— Póki nie naprawicie dróg, nie otwierajcie muzeum, bo wstyd. My na drogi poznańskie sprowadzamy waszą kostkę, a u was to tak?

Technik Jerzy Kowalski, pokazując żonie Angielce rodzinną Kielecczyznę, powiedział z już brytyjską ostrożnością: — Myślę, że lepiej byłoby poczekać parę lat na wykończenie całości. Poseł Łukasz Kumor obszedł szybko piętra i piwnice: — Tyle gruzu, tyle zaczętej roboty i tu chcecie ściągać turystów?

Mimo tych zastrzeżeń i mimo własnych lęków, leżących w jeszcze innej i trudniejszej dziedzinie, otwieramy dzisiaj Muzeum Sienkiewicza. Może trochę w myśl zasady: lepiej zrobić już dzisiaj coś na dostatecznie, niż pojutrze na piątkę. I nikt lepiej od twórców Muzeum nie orientuje się w jego brakach, w tym, że jest to szkic wymagający dobrego opracowania szczegółowego. Ponadto — i jest to argument decydujący — społeczeństwo dało na Oblęgorek 90 procent wkładów, ma więc prawo wiedzieć, co i jak zrobiono za milion siedemset tysięcy.

Względ drugi, przemawiający za otwarciem choćby części Muzeum Sienkiewicza jest ten, że ci, którzy decydują o zaspokajaniu naszych potrzeb kulturalnych, powinni mieć okazję do zdania sobie sprawy, jak duża jest popularność Pisarza, jak jest interesujący, jak wychowuje, do czego zobowiązuje.

DO CZEGO ZOBOWIĄZUJE?

Przede wszystkim do zerwania z tradycyjnym poglądem, że muzeum to instytucja martwa, gromadząca uschłe sprawy i sławy. Tymczasem Sienkiewicz jest wciąż żywy i w Polsce, i w świecie. Tłumaczono go na 42 języki, wydawano w 47 krajach i tak jest nadal. Czemu? Odpowiadają na to obok trzy pokolenia pisarzy, trzy różne światy myślowe: Tołstoj, Żeromski, Faulkner.

Skoro tak się stało, że przez 13 lat (1901—1914) Sienkiewicz przyjeżdżał do Oblęgorka, tu odpoczywał, tu tłumaczył i pisywał, a — jak mówi dawny stróż nocny Franciszek Zając — „Dobry był, nikoguj nie zwzescoł", skoro TU FUNDOWAŁ SZKOŁĘ I PRZEDSZKOLE (mówiło się wtedy „ochronka") — warto pomyśleć, aby pomógł nam wychowywać naszą młodzież. Temu celowi powinna służyć świetlica przy Muzeum Sienkiewicza

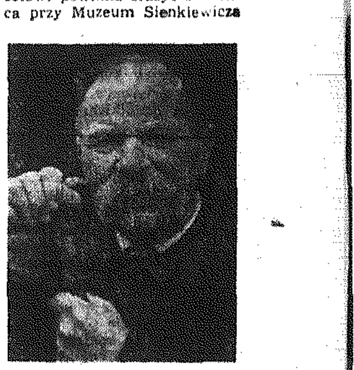

Fr. Zając. Fot. J. S.

pod ścisłą opieką kierownictwa Muzeum. Po odbudowie drewniany dwór Halików świetnie się będzie na to nadawać. Projekt ten zgłaszałam już w kwietniowym artykule. W tej świetlicy zimą, gdy nie ma wycieczek, trwałaby systematyczna praca, organizowana wspólnie przez miejscowe nauczycielstwo, kierownictwo Muzeum i Muzeum Świętokrzyskie, posiadające pracowników działów żywych — przyrody, etnografii, sztuki. W lecie, gdy trudno skupiać młodzież, a ruch wycieczkowy jest duży, sala służyłaby jako dodatkowa przestrzeń ekspozycyjna. Tu można by co roku pokazać inną wystawę sienkiewiczowską, np. „Sienkiewicz jako dziennikarz" (był przecież twórcą nowoczesnego reportażu), „Sienkiewicz i teatr", „Pisarz na tle współczesnych". Mogłyby być „Ilustracje do dzieł Sienkiewicza" od Pillatiego po Szancera i Ociepkę. Taka coroczna wystawa zmuszałaby do zbierania naukowego materiału dla określonego zagadnienia, po jej zamknięciu dorobek w postaci dokumentów, fotografii, książek, ilustracji, opracowań powiększałby zasoby archiwum oblęgorskiego. W ten sposób Muzeum byłoby małą placówką badawczo - naukową pod opieką Instytutu Badań Literackich.

Na bibliotekę i archiwum jest miejsce na I piętrze, gdzie piękny pokój zachodni, dziś jeszcze bez tynku, widzę obudowany metalowymi regałami. W bibliotece tej grzebie się w książkach i fotografiach chłopak oblęgorski, taki, którego się dochowamy: kulturalny. Może przyszły podróżnik, dziennikarz, pedagog? Kiedy indziej zjeżdża tu student polonistyki i korzysta z bogatej już dzisiaj biblioteki, mieszkając w gościnnym pokoju dla naukowców.

Muzeum Sienkiewicza wtedy spełni swą rolę, gdy poza zbiornicą pamiątek i źródłem wiadomości o pisarzu będzie placówką wychowawczą dla okolicy i badawczą — dla humanistów.

Sumy potrzebne na ten cel pozornie wyglądają groźnie. Odbudowa części drewnianej sześćset tysięcy, woda, światło ogrodzenie parku drugie tyle, wykończenie piętra — ćwierć miliona, łącznie około półtora miliona zł. Sprawa warta namysłu i obrachunku! Żywe Muzeum Sienkiewicza w Oblęgorku, skoro pisarz jest wciąż żywy — cóż naturalniejszego? Chińczycy powiadają: „Jeśli planujesz na rok — siej trawę. Jeśli na sto lat — sadź drzewa. Jeśli na tysiąclecie — wychowuj c z ł o w i e k a".

A. DOBROWOLSKA

(Dokończenie ze str. 1)

— Nasi ludzie są weseli — powiedział jadący wraz ze mną bułgarski dziennikarz.

— Żeby być weselym, tu i po tylu godzinach jazdy, trzeba być również twardym — odparłem.

— Oho — odpowiedział. Twardzi są, jeszcze jak.

Dowiedziałem się wtedy historii o człowieku z Czerpan i z Pazardżyk. Ludzie z Pazardżyk słyną z czupurnych charakterów i powiadają o nich, że mają najtwardsze głowy z całej Bułgarii. Mieszkańcy Czerpan pozazdrościli tej sławy. Jeden z nich jechał kiedyś pociągiem i tłumaczył sąsiadom w przedziale, że głowa z Czerpan jest twardsza od głowy z Pazardżyk. Podróżni wątpili. — U licha — powiada chwalipięta, jeśli nie wierzyce, to pokażę wam, że ten oto gwóźdź — tu wyciągnął z kieszeni olbrzymi ćwiek — wbiję głową w ścianę. Wbijaj — chwytają go za słowo. Siadł więc i tłuczołbem. Gwóźdź po mału wchodzi, a świadkom oczy — odwrotnie — wychodzą na wierzch. Oto stalowy czerep! Ale nagle gwóźdź przestał wchodzić. Na nic zwielokrotnione kołatanie. Człowiek z Czerpan ogląda ścianę i wreszcie w poszukiwaniu przeszkody zagląda do sąsiedniego przedziału. Po chwili wraca zmarkotniały. — Przegrałem — powiada. Tam siedzi taki jeden z Pazardżyk. Mój gwóźdź trafił na jego głowę i dalej nie chce wleźć. Pasażerowie rozdziawili w uśmiechu usta, pokazując wspaniałe zęby.

ZĘBY I KUCHNIA

To pokazanie zębów jest moim dodatkiem do tej historii. Po prostu chcę mieć pretekst do napisania kilku uwag o uzębieniu Bułgarów oraz o ich kuchni. Jedno z drugim ma związek niemały. A więc po kolei.

Wspaniałe, piękne zęby są tu zjawiskiem tak powszechnym, że gdy zwracałem na to uwagę patrzono na mnie ze zdumieniem. No bo jakież mogą być zęby, jeśli nie duże i zdrowe? Oj, mogą, mogą... Dopiero rozmowa z pewnym bułgarskim lekarzem wyjaśniła to zjawisko. — Zasługa leży w naszej kuchni — powiedziano mi. To ona utrzymuje zęby w takim stanie i w ogóle ukrzepia Bułgara. To dzięki niej mamy tylu dobrych zapaśników, co wymaga nie tylko techniki ale i dużej siły fizycznej.

Magiczne słowo—mole

Największą osobliwością kuchni bułgarskiej jest prawie zupełny brak ziemniaków i całkowity brak zup. To osobliwość „na nie", a co „na tak"? A więc wspaniałe zsiadłe mleko, jedzone cały rok i przyrządzane inaczej, niż w Polsce. Zanim się zsiądzie, jest podgrzewane do 80 stopni, zaś proces kiśnienia dokonuje się dzięki obecności specjalnej bakterii zwanej Baccilius bulgaricus. Nad wartością tego mleka rozpływa się w pochwałach każdy Bułgar i nie bez przyczyny. Mleko z tym bulgaricusem jest w smaku inne, niż nasze, ostrzejsze i zawsze gęste, niemal dające się kroić. Szanujący się Bułgar zjada codziennie na śniadanie dużą porcję tego mleka, a do tego cały bochenek pszennego chleba. Bo chleb, jasny bardzo lekki, to bułgarskie kartofle. Spożywa się go w niesłychanych ilościach, zwłaszcza do obiadu. Na równi z kwaśnym mlekiem umacniają bułgarskie organizmy — jarzyny. W domu i w restauracji zawsze ich w bród. Na pierwszym miejscu — czuszki, czyli po naszemu pieprz turecki. Długie, a grube strąki przyrządza się na sałatkę, gdy są jeszcze zielone, a pieczesię, lub faszeruje, gdy nabiorą koloru intensywnej czerwieni. Jeśli ktoś chce ostrych, może ostrzy mać w sklepie specjalną ognistą odmianę. Czuszkami zajadałem się, a moje samopoczucie wzrosło kiedy powiedziano mi, że zawierają znacznie więcej witaminy C, niż tej samej wagi cytryna. Smakował również baklażan, czyli taka gruszka, większa ze trzy razy od naszej, rosnąca na krzaku jakby pomidorowym, przy tym ciemnoniebieska. Je się ją z czosnkiem. O pomidorach, fasoli, kapuście i innych znanych nam jarzynach spożywanych w Bułgarii w wielkiej obfitości — nie trzeba mówić. Natomiast trzeba trochę o kilku gatunkach ostrych, owczych serów, białych i żółtych. Uwielbia się je tu, aż do wywołania rewolucji (autentyczny żart pewnego Bułgara), gdyby ich w kraju zabrakło. A wszystko razem? — Zdrowe zęby, silne organizmy.

MIESZKANIE NIE NAJWAŻNIEJSZE

Jedzenie jest rzeczą ważną, ale nie wszędzie najważniejszą. W Bułgarii — owszem. Toteż hierarchia potrzeb jest tu inna, niż w Polsce. W Bułgarii najpierw jeść, potem ubrać się, na końcu — mieszkać. U nas, nawet spierając się co do kolejności jedzenia i ubrania z góry wiadomo, że pierwszeństwo bezapelacyjnie należy do mieszkania. Stąd też w Bułgarii uderza Polaka kontrast między nieźle ubranym tłumem na ulicach, a wnętrzem prywatnych mieszkań. Przybysz znajdzie tam skromne, mało gustowne sprzęty, często pospolitą graciarnię, a w ogóle nie dostrzeże tego, co nazywamy zaciszem domowym. Oczywiście są liczne wyjątki ale reguła zdaje się — jak wyżej. Sądzę, że to piękny klimat zmniejszył rolę mieszkania w życiu rodziny bułgarskiej. Klimat wygania ludzi co wieczór na ulice i nie każe zbytnio troszczyć się o dom. Nie wynika z tego, że w Bułgarii nie ma kwestii mieszkaniowej. Owszem jest i dlatego rozwija się tu, obok państwowego budownictwo prywatne, aby złagodzić brak dostatecznej ilości mieszkań.

Obyczaje, kuchnia, mieszkania... Chyba pora kończyć te wspomnienia. Dzięki nim znowu przez chwilę poczułem się daleko stąd, na południe. Gdyby ktoś zapytał jaką maksymę wywiozłem z tej podróży, powiem: trzeba szanować każdy naród, choćby najmniejszy, trzeba uczyć się wszystkiego i wszędzie, jeśli nauka dotyczy spraw pożytecznych, godnych wprowadzenia u siebie.

ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

Doktorowi do rąk

(Dokończenie ze str. 2)

motność. Ma nad Wami jedną dość dużą przewagę. Ma nieco władzy i trochę pieniędzy. Twierdzi, że rozmawiał z Wami. „Odwracają się plecami. Nie chcą. Im to nie odpowiada..." — stwierdza na koniec.

Miasteczko narzeka na lekarzy. Dorobkiewicze, nie liczą się z ludźmi. Tylko pieniądze i pieniądze...

Ty i Twoi koledzy narzekacie z kolei na niskie zarobki. Aby tu zarabiać trzeba mieć chody, trzeba mieć renomę i praktykę. Tej brak. Czy aby nie dlatego, że od razu chcecie doszlusować do swoich starszych kolegów? A może by tak spróbować drogą okrężną? Chociażby właśnie przez zbliżenie do ludzi, przez zmianę opinii o środowisku lekarskim, przez społeczną w całym tego słowa znaczeniu działalność. Że nie solidarnie? Solidaryzm to dobra rzecz, ale tylko wtedy, jeśli solidaryzm ten przynosi społeczne korzyści. W innym wypadku solidaryzm zawodowy staje się kliką, jeśli nie mafią. Chyba wiesz o tym...

Albo wspomniane przez kierownika Oddziału Kultury odczyty. 12 ludzkich istnień kosztuje zabobon, ciemnota i ludzkie zacofanie. Giną młode dziewczęta, dziesiątki z nich mają złamane życie. Brak kultury. Tymczasem lekarze, prawnicy, śmietanka kulturalna tamtejszego miasteczka, patrzycie na to obojętnie.

Nie chcę Cię nudzić zbyt długimi wywodami. Przecież wiesz i wiecie Wy wszyscy o co chodzi. Staracie się tylko zapomnieć, udajecie, że Was to nie obchodzi...

Nie wiem czy pamiętasz jeden taki wieczór z naszego wspólnego gimnazjum. Profesorka od polskiego zorganizowała wieczór autorski dla swych wychowanków. Czytałeś fragment nigdy chyba nie skończonej powieści. Pamiętam. Był tam młody pastuszek, krowy, panicze grający w siatkę w czasie wakacji. Były marzenia chłopca o piłce. Oburzałeś się na to. Na pewno nie skończyłeś tej młodzieńczej „powieści". Założę się jednak, iż w jej finale ten właśnie pastuszek byłby mistrzem siatkówki. To byłoby przecież zgodne z Twoim ówczesnym poczuciem sprawiedliwości.

Od tego czasu upłynęło 8 lat. Skończyłeś studia, nauczyłeś się wiele i wiele nauczyło Cię życie. Dziwi mnie tylko, co się stało z Twymi chłopięcymi ideałami?

A może po prostu myślisz, że zostały one spełnione? Dziś po 8 latach nadal możesz spotkać marzącego o piłce pastuszka, spotykasz umierających w ciemnocie, leczysz pełnych przesądów ludzi. Wiesz, że w kraju zwanym Polską jest tak wiele do zrobienia, a mimo to siadłeś cicho. Nie chcę Ci tu przypominać o rzeczach, które wpajali Ci w uszy aktywiści przez długie lata. Ale i oni mieli wiele racji.

To tyle, co po naszej krótkiej rozmowie nasunęło mi się w czasie nocnego od Ciebie powrotu. Wiem, że to jeszcze nie wszystko co chciałbym powiedzieć, nie wszystko i Ty mi powiedziałeś. Przy najbliższej okazji pogadamy. A na razie odpisz.

WŁADYSŁAW GRABKA

KONSTANTY PAUSTOWSKI

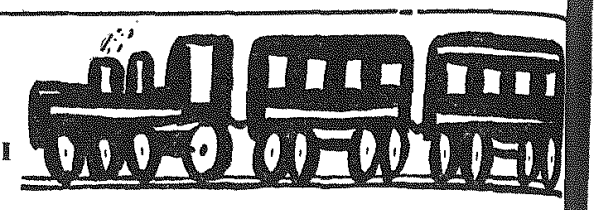

W GŁĘBI ROSJI

(FRAGMENT)

Wybraliśmy się kiedyś na ryby do „Starej Kanawy". Tak tu nazywają wąziutką, leśną strugę o bystrym nurcie i fioletowej wodzie. Rzeczka ta przepływa w leśnym gąszczu, daleko od miejsc zamieszkałych, tak, że dostać się do niej nie było sprawą łatwą. Najpierw trzeba się było wytrząść ze czterdzieści kilometrów wąsatorówką, a potem trzydzieści iść piechotą.

W „Starej Kanawie", w mrocznych dołach wodziły się duże jazie i na nie właśnie myśmy się wybrali...

Wracaliśmy nazajutrz. Leśnym cichym zmierzchem doszliśmy do rozjazdu wąskotorówki. Mocno pachniało terpentyną, trocinami i igliwiem. Był już wrzesień i gdzie niegdzie na brzozach wisiały pierwsze pożółkłe liście. Coraz to inny taki liść zapalał się nagle złotym blaskiem od promieni zachodzącego słońca.

Podjechał malutki pociąg złożony z pustych wagonów towarowych. Wsiedliśmy do wagonu, w którym było najwięcej ludzi. Kobiety wiozły kosze z borówkami i grzybami... Dwaj obdarci i nieogoleni myśliwi siedzieli w otwartych drzwiach wagonu z opuszczonymi na zewnątrz nogami i palili...

Początkowo kobiety rozmawiały o swoich wiejskich kłopotach, ale kiedy do wagonu spłynął tajemniczy czar leśnego zmierzchu, kobiety westchnęły i umilkły.

Pociąg wjechał w łąki i całyły, cichy zachód słońca stał się widoczny. Słońce sadowiło się w trawę, w mgłę, i rosę, a szum pociągu nie potrafił zagłuszyć ptasiego śpiewu i strumyka płynącego w krzakach po obydwu stronach nasypu.

Wówczas najmłodsza kobieta, mając pełne oczy słońca, wpatrzona w zachód, zaśpiewała... Śpiewała prostą, riazańską pieśń i kilka kobiet zaczęło jej wtórować. Kiedy umilkły, obdarty myśliwy w owijaczach z żołnierskiego sukna, powiedział szeptem do swojego towarzysza.

— To co zaśpiewamy i my Jasiu?

— No cóż, zaśpiewamy. — zgodził się jego przyjaciel. obdartusy zaśpiewali. Jeden z nich miał silny i niski bas. Płynął swobodnie, szeroko, a my wszyscy wcichliśmy porwani jego wspaniałością i mocą.

Jak zawsze, śpiew wywołuje jakieś wspomnienie, u każdego inne, różne. Mnie głos śpiewaka przypomniał wiejski wieczór i zaciągnięte dymem dalekiego ogniska, rozgwieżdżone nad polami, niebo.

Kobiety słuchały śpiewaków w milczeniu, kręcąc ze zdumienia głowami. Potem ta najmłodsza cichutko zapłakała, ale nikt na jej łzy nie zwrócił uwagi, po prostu dla tego, że nie były to łzy bólu czy rozpaczy, lecz wypełniającego serce zachwytu.

Śpiewacy umilkli. Kobiety zaczęły im dziękować, życzyć szczęścia i długiego życia z wielką radość, której doznały słuchając tego śpiewu.

...Potem wprost zapytaliśmy śpiewaka kim jest?

Nazwał siebie buchalterem kołchozu z nad Oki.

Zaczęliśmy go namawiać na przyjazd do Moskwy; niech któryś z moskiewskich solistów czy profesorów konserwatorium posłucha jego głosu zbrodnią przecież jest — tłumaczyliśmy — siedzieć tu w puszczy z takim głosem, zakopując swój talent do ziemi. Jednak myśliwy z uporem odmawiał uśmiechając się przy tym zagadkowo.

— Coście wy — mówił. — Cóż to będzie za opera z moim amatorskim głosem. A i lata już mam nie te żeby ryzykować i łamać sobie życie. Mam tu na wsi ogródek, żonę i dzieci mi się uczą w szkołach. Cóżeście to najlepszego wymyślili — jechać do Moskwy. Byłem ja w Moskwie, będzie temu ze trzy lata i tak mi od tamtejszego huku głowa od rana do nocy kołowała i tak bolała, że tylko czekałem, jakby tu najszybciej nad Okę, do siebie uciec.

Maleńki parowóz zagwizdał cieniutko. Zbliżaliśmy się do naszej stacji.

— Wie pan — powiedział do myśliwego mój przyjaciel — my musimy teraz wysiąść. Zostawię panu mój moskiewski adres i telefon. Koniecznie proszę przyjechać do Moskwy. I to jak najprędzej. Postaram się skontaktować pana z odpowiednimi ludźmi.

Wydarł z notesu kartkę i śpiesznie naskrobał na niej swój adres. Pociąg dojechał do stacji, zatrzymał się i ciężko teraz posapywał, szykując się do dalszej drogi.

Myśliwy przy słabym świetle zachodzącego słońca przeczytał kartkę mojego przyjaciela i zapytał:

— Pan jest pisarzem?

— Tak.

— No przecież. Znam. Czytałem. Jest mi bardzo przyjemnie pana poznać, ale proszę mi pozwolić przedstawić się także. — Solista Teatru Wielkiego, Ozierow. Zaklinam pana na wszystkie świętości, niech się pan nie gniewa na mnie za tę całą herezję. Jedno tylko na jej podstawie mogę powiedzieć, że szczęśliwy jest kraj, w którym ludzie tak gorąco, tak przyjaźnie odnoszą się nawzajem do siebie.

Uśmiechnął się.

— Oczywiście, idzie mi o żarliwość, z jaką chcieliście zamienić buchaltera z kołchozu na solistę opery. Jestem święcie przekonany, że gdybym naprawdę był buchalterem, to nie dałbyście panowie nędznie zginąć mojemu głosowi. I za to właśnie dziękuję.

Mocno potrząsnął nasze ręce. Pociąg ruszył, a my zdumieni zostaliśmy na drewnianym pomoście peronu. Dopiero wtedy przypomnieliśmy sobie, że Dymitr Siergiejewicz mówił nam kiedyś, że solista Ozierow co roku, latem odpoczywa w wielkim siole za Oką, zresztą niedaleko nas.

Czas jednak najwyższy kończyć to opowiadanie. Łapię się na gadulstwie, zarzuciłem się nim widocznie od miejscowych staruszków i ględzę jak przewoźnik promowy Wasilij. U niego bowiem, jedna historia nieodwołalnie wywoływała w pamięci drugą, ta trzecią, trzecia czwartą i dlatego właśnie jego opowiadaniom nie było nigdy końca.

Zadanie moje było jak najbardziej skromne — opowiedzieć chociażby o kilku niezwykle znacznych wydarzeniach, świadczących jednak o wielkim talencie i serdeczności człowieka rosyjskiego. O szczegółach ważniejszych opowiemy sobie innym razem.

Przekład:

WIESŁAW BARAŃSKI

O żartach—serio...

Prawda, że wykapana pani Hanna?...

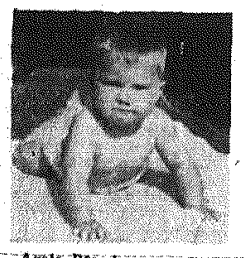

Agata Borecka, za rok, dwa, trzy zastąpi panią Alinę Janowską...

Stefania Górska może spać spokojnie — Kasia czuwa!...

W ubiegłym tygodniu „Estrada" sprowadziła do Kielc świetny choć może cokolwiek antydatowany program pt. „Otwarte żarty". Program składany bardzo dowcipnie i kulturalnie łączył w całość konferansjer, o którym już dzisiaj, za jego życia, można powiedzieć, że jest klasykiem polskich konferansjerów — Zenon Wiktorczyk. Daję słowo od dawna nie miałem przyjemności widzieć i słyszeć tak dowcipnie improwizującego na poczekaniu satyryka. Wracając jednak do rzeczy, trzeba stwierdzić, że jakkolwiek program był antydatowany niemniej wszyscy wykonawcy zdobyli z punktu serca widowni (zresztą jeżeli chodzi o ścisłość zrobili to już kiedyś znacznie wcześniej i bardzo skutecznie).

Oczywiście tym razem ani słowa o wykonawcach, jeżeli już to raczej o ich następczyniach. Prezentujemy zdjęcia. Prawda, że podobne? I jak się znakomicie prezentują, zwłaszcza młoda Skarżanka — wypisz, wymaluj pani Hanna...

Zdjęcia otrzymaliśmy na zakończenie krótkiego wywiadu uzyskanego od miłych gości. Wywiad zawierał jedno tylko pytanie i jedną odpowiedź, którą ze zrozumiałych względów drukujemy bez żadnych skrótów, podobnie zresztą jak cały wywiad.

„— Jak się państwu podoba kielecka publiczność?

— Uważamy, że jest bardzo inteligentna i dowcipna (Alina Janowska). Bardzo dobrze łapie pointy (Stefania Górska) i w ogóle (wszyscy). Cieszymy się z dzisiejszej imprezy bardzo...".

A my nie! My mamy żal! Serio! Dlaczego tak rzadko przyjeżdżacie do Kielc drodzy państwo?

(bar)

NOTATNIK KULTURALNY

„Cóż nam zostało z tych lat"

Taki tytuł będzie nosił program kabaretowo - estradowo-poetycki, w którym udział wezmą kieleccy artyści: Maciej Borniński, Jerzy Kozłowski i Jerzy Wasiuczyński.

W programie liryki, erotyki, fraszki i poezje Juliana Tuwima.

Interludia fortepianowe — Jerzy Wasiuczyński.

Program będzie można zobaczyć w najbliższy poniedziałek w „Kaczce" o godzinie 19,15. Przedsprzedaż biletów w cenie 10 złotych na 2 godziny przed rozpoczęciem imprezy w kawiarni „Ludowa".

Przypominamy — początek godz. 19,15.

3 listopada II Mały Festiwal

A więc jesienne przeglądy zespołów jazzowych i estradowych stają się powoli tradycją w naszym mieście. Podobnie jak w roku ubiegłym, Wydział Kultury Prezydium MRN i Klub Filmowy przy SDP organizują w dniu 3 listopada (poniedziałek) w WDK przegląd tych wszystkich zespołów jazzowych i estradowych, które do dnia 1 listopada zgłoszą swój udział (pisemnie) w imprezie. Zgłoszenia można nadsyłać na adres Redakcji Kielce, ul. Żeromskiego 5 Dział Kulturalny z dopiskiem „Festiwal".

REGULAMIN PRZEGLĄDU:

1. Festiwal będzie miał charakter przeglądu a nie konkursu.

a) Najlepszy zespół otrzyma nagrodę krytyki prasowej.

2. W II Małym Festiwalu w zasadzie może wziąć udział każdy zespół jazzowy i instrumentalny (plus soliści) z opracowanym przez siebie programem, który nie przekroczy 30 minut.

3. Zespoły nie posiadające opracowanego uprzednio programu muszą się wylegitymować pięcioma utworami muzycznymi.

4. Wraz z zespołami mogą wziąć udział w Festiwalu soliści, którzy muszą mieć opracowane najmniej dwie piosenki. Piosenki te muszą być wykonane bądź z całym zespołem bądź z samą sekcją rytmiczną.

5. Organizatorzy nie pokrywają w zasadzie kosztów podróży zespołu, niemniej w wyjątkowych okolicznościach kierownicy zespołów mogą ubiegać się o zwrot kosztów podróży.

a) Wszystkim uczestnikom Festiwalu z poza Kielc organizatorzy wypłacą diety w wysokości 15 zł za dobę.

Komitet Organizacyjny

Jak wynika z regulaminu tegorocznego Festiwal będzie mógł mieć niezwykle atrakcyjny program. Niemniej wiadomo, że i tak wszystko zależy od poziomu przystępujących do przeglądu zespołów. A więc do pracy!

Liczymy na starych znajomych z ubiegłorocznego Festiwalu i... nowych z Radomia,

WDK w akcji

Chodzi tu o importowanie do Kielc różnych imprez estradowych. Ostatnio oglądaliśmy „Żołnierza Królowej Madagaskaru" w wykonaniu artystów Państwowej Operetki z Lublina.

Z różnych powodów nie chcę tu recenzować tego przedstawienia. W każdym razie przeżyłem w czasie jego trwania kilka koszmarnych chwil. Uważam, że aktorzy muszą przynajmniej kondycyjnie wytrzymywać przez cały spektakl. Tymczasem aktor grający Mazurkiewicza w ostatniej odsłonie zatańczył się z wyczerpania...

W każdym razie po obejrzeniu tego spektaklu przedstawienie kieleckiej operetki wydaje mi się o całe niebo lepsze. Przynajmniej było wiadomo, że chodzi o dobrą amatorską operetkę. Podczas gdy tu... lepiej nie wspominajmy.

Nie o tym jednak chciałem tu pisać, chodzi mi tym razem o pozytywną rolę jaką spełnia WDK sprowadzając do Kielc różne zespoły estradowe. WDK ma świetne warunki: dysponuje salą, administracją, bileterami, szatnią itd. itd. „Żołnierz" chybił, ale przecież można sprowadzić do Kielc Operetkę Warszawską, jakiś teatr z Warszawy czy Krakowa, „Stodołę" czy chociażby nawet studencki teatr satyryków „Psiągi" z Łodzi. Możliwości nieograniczone i szkoda by je było zaprzepaścić. Wszystko w ręku WDK.

KKF

Ambitny Klub Filmowy przy WDK przygotował pierwszy numer kieleckiej kroniki filmowej. Kronika jest udźwiękowiona, niestety dość prymitywnie, i zawiera trzy tematy będące w sumie miłą niespodzianką. Zresztą zobaczyć ją będzie można już w przyszły tygodniu w „Robotniku" i w normalnej kronice filmowej. Podobno od października miesiąc będzie można oglądać nową edycję KKF. Duże brawa dla filmowców!

KRONIKA kielecka

Bobrza...

Pierwszy Andrzej Poroszewski w niedzielnej audycji Polskiego Radia w Kielcach przerwał zmowę milczenia wokół strugi cuchnącej gnojówki wpadającej do niedawna Bobrzą. Nie prawdę nigdy nie wiadomo.

co panowie z ochrony przyrody i czynniki odpowiedzialne uznają za stosowne robić i co będą walczyli. Nie zezwalają na przykład na budowę ośrodka Nadawczego na Świętym Krzyżu, bo to niszczy przyrodę i jednocześnie zatyka się oczy i... zatyka nos Bobrzę.

Anegdoty

W towarzystwie G. K. Chestertona jakiś młody człowiek popisywał się swoją eurydycją. Nie dawał nikomu dojść do słowa, przechwalając się wszechstronnym wykształceniem.

— Jakim cudem — zagadnął go Chesterton — zdobył pan tyle wiadomości?

— Własną pracą. Śmiało mogę powiedzieć, że własnymi rękami wzniosłem gmach mojej wiedzy...

— Widocznie — przerywa pisarz — cała londyńska policja budowlana była na urlopie?

●

Oskar Wilde opowiadał, że w czasie swojej podróży po Ameryce zajechał do małej osady w dzikiej okolicy Rocky Mountains.

W owym odludnym barze opowiadał — przeczytałem po pierwszy mądrą opinię krytyka. Nad fortepianem wisiała na ścianie kartka z napisem:

„Uprasza się, nie strzelać do tych, którzy grają na fortepianie. Każdy z nich robi co może, aby żyć..."

●

Conan Doyle był jak wielu zapalonym spirystą. Pewnego razu opowiedział Bernardowi Shaw o wywoływaniu pukania ducha.

— Mogę pana zapewnić — stół zaczął się wówczas naprawdę ruszać.

— Dlaczego nie? — odpowiedział Shaw. — Mądrzejszy ustępuje.

WYTYCZNE POLITYKI PARTII NA WSI

(Ciąg dalszy ze str. 2)

się za pośrednictwem uspołecznionych organizacji skupu i zaopatrzenia w oparciu o szeroko rozbudowany system kontraktacji. Wymiana ta stanowi nowy typ stosunków rynkowych między miastem a wsią.

Partia dążyć będzie do prawidłowego rozwoju wymiany rynkowej między miastem i wsią gwarantującej opłacalność produkcji rolnej, a z drugiej strony zapewniającej rentowność przemysłu socjalistycznego.

W związku z tym partia zmierza do stopniowego ograniczania obowiązkowych dostaw wsi, aż do ich całkowitego zniesienia. Dostawy obowiązkowe, jako jedna z form udziału wsi w świadczeniach na rozwój gospodarki, kultury i potrzeby obrony narodowej, powinny być zastąpione świadczeniami pieniężnymi. Taka forma świadczeń bardziej odpowiada masom chłopskim, umożliwia im bardziej racjonalne prowadzenie gospodarstw stosownie do ich konkretnych przyrodniczych i ekonomicznych warunków. Zniesienie dostaw obowiązkowych nie może prowadzić do ulegania żywiołowym tendencjom w kształtowaniu się cen produktów rolnych. Uleganie im godziłoby w zdobycze klasy robotniczej, ograniczając realną wartość osiągniętych podwyżek zarobków. Godziłoby też w masę chłopów małorolnych dokupujących paszę i część własnego wyżywienia. Biłoby wreszcie w masy gospodarstw średniorolnych, dla których pewność zbytu i stałość cen jest warunkiem normalnej egzystencji. Państwo ludowe, budując przemysł socjalistyczny zapewniło wsi stale rosnący zbyt produktów rolnych, wyzwoliło wieś polską od kryzysów rujnujących — nie może dopuścić do chaosu niszczącego ten dorobek, bogacącego jedynie garstkę wyzyskiwaczy.

Odchodząc od dostaw obowiązkowych państwo musi utrwalać monopol handlu podstawowymi produktami rolnictwa — zbożem i mięsem. Monopol ten nie powinien naruszać tradycyjnego handlu sąsiedzkiego pomiędzy chłopami ani też praktykowanej dotąd bezpośredniej sprzedaży konsumentowi wytworzonych przez chłopa produktów. Oznaczać on winien skupienie w rękach państwa i poddanej jego ekonomicznej kontroli spółdzielczości wejściej pozycji kluczowych: tj. całości handlu hurtowego oraz podstawowej sieci handlu detalicznego i przetwórstwa rolnego. Oznaczać winien również dalszy rozwój kontraktacji produkcji roślinnej i zwierzęcej.

3 PARTIA zdaje sobie sprawę, że rozwój stosunków towarowych — stanowiący istotny warunek szybkiego wzrostu produkcji rolnej — pociąga za sobą w warunkach przewagi indywidualnej gospodarki chłopskiej niebezpieczeństwo pogłębienia rozwarstwienia wsi.

Władza ludowa — od samego początku swego istnienia — dokonała ogromnej pracy nad złagodzeniem odziedziczonych po starym społeczeństwie dotkliwych różnic w warunkach produkcji i życia pomiędzy mocnymi i słabymi ekonomicznie gospodarstwami chłopskimi, nad wciągnięciem z biedy i niedostatku gospodarstw małorolnych i nad stworzeniem warunków dla wzrostu produkcji gospodarstw średniorolnych, stanowiących dziś podstawową masę gospodarstw chłopskich.

Głębokie reformy społeczno-ekonomiczne dokonane przez władzę ludową, postępujący proces industrializacji kraju oraz całokształt środków takich jak: progresja podatkowa i dostawy obowiązkowych, kontraktacja produktów rolnych w powiązaniu z pomocą paszową i kredytową, korzystne ceny na produkty stanowiące podstawową masę produkcji towarowej mniejszych gospodarstw chłopskich (trzoda chlewna), przyniosły zasadniczą zmianę w położeniu małorolnych gospodarstw w porównaniu z ich sytuacją w Polsce obszarniczo - kapitalistycznej, zapewniły wydatny wzrost produkcji towarowej gospodarstw średniorolnych i wzrost ich dochodowości.

Jednakże należy pamiętać, że istnieje po dziś dzień — zwłaszcza w centralnych i wschodnich rejonach kraju — poważna grupa gospodarstw małorolnych o niskim poziomie produkcji i dochodów. Ich zależność od gospodarstw bogatych, zasobnych w siłę pociągową i inne środki produkcji trwa nadal. Nie wolno też zamykać oczu na stosunkowo trudne położenie słabszych gospodarstw średniorolnych, pochodzących z osadnictwa i z parcelacji oraz gospodarstw zniszczonych przez wojnę. Wiele z nich nie zdążyło się należycie zagospodarować, a podejmowane w tych gospodarstwach wysiłki inwestycyjne wymagają pokonywania poważnych trudności. W trudnej sytuacji ekonomicznej znajduje się ta część gospodarstw osadniczych na Ziemiach Zachodnich, która nie posiada dostatecznej ilości siły pociągowej, maszyn i narzędzi.

Dlatego — ustalając kierunki pomocy produkcyjnej widzieć trzeba palące potrzeby również i tych gospodarstw, które siłą rzeczy znajdują się na rynku w położeniu gorszym od gospodarstw mocniejszych i wysokotowarowych.

Szczególnie szkodliwą funkcję spełniają rewizjonistyczne teorie nie interwencji w kształtowanie się stosunków klasowych na wsi. W warunkach rozwarstwionej wsi w „wolnej grze sił" wygrywa zawsze silniejszy — zasobniejszy w pieniądze, środki produkcji, w stosunki i doświadczenie. Obojętność wobec stosunków klasowych, hasło: „liczy się tylko produkcję" — w praktyce sprowadza się do klasowej polityki idącej na rękę warstwie wyzyskiwaczy wiejskich, a na szkodę większości pracującej wsi.

Partia kontynuować będzie politykę obrony interesów małorolnych i pomocy dla gospodarstw średniorolnych.

Socjalistyczna industrializacja kraju pozostaje programowym zadaniem partii. Tylko dalszy, systematyczny odpływ nadwyżek ludności ze wsi do miasta rozładować może nabrzmiałe problemy, związane ze znacznym przyrostem naturalnym i dzieleniem gospodarstw, ciężkim brzmieniem kładącym się szczególnie na słabe ekonomicznie warstwy wsi. Odpływ nadwyżek sił ludzkich ze wsi ogranicza równocześnie możliwości wyzysku taniej siły roboczej przez kułaków.

Pomoc produkcyjna, rozwój zespołów i spółdzielczych ośrodków maszynowych, wzrost kredytów, usług POM, kontraktacja — to zespół warunków ułatwiających małorolnym chłopom intensyfikację ich gospodarstw.

Do świadomości wszystkich członków partii musi przeniknąć elementarna prawda: wyzysk na wsi będzie tym mniejszy, im mniej zaniedbane jest gospodarstwo biedniackie, im mniej zdane na konieczność odrobków za konia, czy maszynę, im droższa i bardziej ceniona będzie łódzka siła robocza.

Liczba kapitalistycznych gospodarstw chłopskich uległa w Polsce wydatnemu zmniejszeniu, jak również zmniejszył się ich udział w towarowej produkcji rolnictwa. Tym niemniej ich produkcja posiada pewne znaczenie w zaopatrywaniu kraju w artykuły spożywcze i surowce. Właściciele ich mają możliwość prowadzenia swej działalności gospodarczej i wykorzystania swojego warsztatu pracy oraz zaopatrywania się w środki produkcji niezbędne dla własnego gospodarstwa.

Podział wielkoobszarowych gospodarstw chłopskich między członków rodziny i oparcie ich o własną pracę stanowić może drogę ich przekształcenia się w gospodarstwo średniorolne. Dlatego też organa władzy ludowej nie powinny stać na przeszkodzie podziałowi tych gospodarstw między dzieci właściciela, podejmujące samodzielną gospodarkę. Partia uważa za możliwy udział właścicieli gospodarstw kapitalistycznych w chłopskich organizacjach społeczno - gospodarczych, w tym również i spółdzielniach produkcyjnych — pod warunkiem zabezpieczenia decydującej roli w tych zrzeszeniach chłopom mało- i średniorolnym.

Partia i władza ludowa zwalczać będą każdą działalność spekulacyjną i pasożytnictwo tak również wyzysk biedoty przez bogaczy wiejskich. Równocześnie organizować będą warunki sprzyjające coraz to pełniejszemu wyzwalaniu się biedniejszych warstw wsi z zależności ekonomicznej, jak również wespół ze związkiem zawodowym bronić spraw robotników najemnych w indywidualnych gospodarstwach chłopskich.

4 PARTIA przywiązuje szczególnie wielkie znaczenie do rozwijającej się zespołowej aktywności chłopskiej, zmierzającej do rozwiązania szeregu nabrzmiałych potrzeb wsi, gromady, powiatu. Znaczenie zespołowej aktywności chłopskiej jest tym większe, że socjalizm na wsi budować można tylko w oparciu o rozwijającą się świadomość potrzeby produkcyjnego współdziałania, o szeroką zbiorową inicjatywę chłopską, o samorządne, gospodarcze, społeczne i kulturalne organizacje chłopskie.

Podstawowe ośrodki zespołowej inicjatywy na wsi, to masowe samorządne organizacje chłopskie: spółdzielczość wiejska różnego rodzaju oraz kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, zrzeszenia branżowe i różnorodne zespoły chłopskie — zrzeszone w Związku Kół i Organizacji Rolniczych.

Partia i klasa robotnicza są głęboko zainteresowane w dalszym rozwoju tych wszystkich ogniw samorządu chłopskiego — stawiając przed nimi zadanie:

a) organizowania racjonalnej produkcji w indywidualnych gospodarstwach i wprowadzanie do nich elementów postępu rolniczego i umiejętności gospodarowania zgodnie z nowoczesną nauką rolniczą. Szczególnie doniosłe znaczenie mają te kierunki ich działalności, których nie są w stanie podjąć w pojedynkę drobne gospodarstwa chłopskie, jak prace melioracyjne, racjonalna gospodarka nasienna, zespoły ochrony roślin, zbiorowe wykorzystanie cięższych maszyn rolniczych itp.

b) Wykazywania szczególnej troski o doskonalenie produkcji w gospodarstwach słabszych i uzależnionych ekonomicznie celem zwalczania wyzysku na wsi. Stąd walka pracujących chłopów o kierownictwo w samorządnych zrzeszeniach chłopskich, o ich prawidłowy, klasowy kierunek działania — staje się czynnikiem pierwszorzędnej wagi, jednym z kluczowych zadań partii na wsi. Niezbędne staje się wzbogacenie zakresu i metod państwowej oraz spółdzielczej interwencji, w sile pociągowej, w maszynach, materiale siewnym i zarodowym itp. — interwencji, która mogłaby realnie wzmocnić pozycje słabszych gospodarstw przez skuteczne wypieranie monopolu silniejszych.

c) Stopniowego uspołeczniania stosunków na wsi. Szeroko rozbudowane samorządne i spółdzielcze organizacje chłopskie w warunkach, gdy kluczowe pozycje gospodarcze pozostają w rękach państwa — stanowią metodę wiązania poszczególnego gospodarstwa chłopskiego i prywatnego interesu drobnych posiadaczy z całą socjalistyczną gospodarką narodową, drogą podporządkowania jego kierunków rozwojowych i rozmiarów produkcji wymogom państwowego planu gospodarczego.

Zespołowe współdziałanie chłopskie i wspólne zarządzanie zbiorowymi środkami, a zwłaszcza kółka rolnicze organizujące produkcyjne współdziałanie rolników jednej wsi sprzyjają wykształceniu nawyków niezbędnych do prowadzenia wielkiej produkcji społecznej.

Nagromadzenie się wspólnej własności w różnych masowych organizacjach chłopskich już dziś rozwija zalążki socjalistycznej własności na wsi. W warunkach wsi polskiej z jej znacznym rozdrobnieniem wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich zależy w dużym stopniu od rozwoju społecznych form posiadania takich środków produkcji, jak maszyny rolnicze, drobne zakłady przetwórcze, różnego rodzaju punkty usługowe itp. Świadomość tego będzie narastać wśród mało- i średniorolnych chłopów w miarę postępu techniki w rolnictwie i w miarę wzrostu produkcyjnych potrzeb wsi. Chłop — właściciel gospodarstwa, drobny wytwórca — będzie stawał się w coraz większym stopniu również współwłaścicielem społecznych środków produkcji. Pracujący chłopi, żywotnie zainteresowani są w tym, by wspólna akumulacja szła nie do kieszeni garstki bogaczy czy kombinatorów, a na wspólne potrzeby.

W tych warunkach szczególnego znaczenia nabiera walka o przestrzeganie zasad demokracji wewnętrznej w życiu spółdzielni i kółek rolniczych. Tylko wtedy, gdy decydować będzie w nich rzeczywista większość chłopów pracujących, nagromadzona społeczna własność chłopska służyć będzie ich wspólnym potrzebom i rozwijać będzie nawyki wspólnego zarządzania społecznym mieniem.

Partia przeciwstawiać się będzie próbom komenderowania samorządem chłopskim, ale nie będzie się też godzić na pozostawianie rozwoju samorządnych organizacji chłopskich jedynie własnemu, żywiołowemu biegowi. Tego rodzaju oportunistyczna postawa działa tylko na rękę elementom kapitalistycznym, spekulanckim, kombinatorskim, które nieraz usiłują przechwytywać kierownictwo spółdzielczych organizacji.

Właściwa treść pracy i kierunek rozwoju kółek rolniczych i spółdzielczości wiejskiej zależeć będzie w dużym stopniu — obok pracy partyjno-politycznej — od tego, jaką rady narodowe otaczać będą te organizacje chłopskie opieką, jakiej udzielać im będą pomocy. Zdrowa inicjatywa i własny wysiłek chłopów w ramach swoich organizacji przynosić będą tym większe rezultaty, im większe poparcie i pomoc uzyskają ze strony rad narodowych. Z drugiej strony działalność i inicjatywa organizacji chłopskich pomagać będzie radom narodowym w rozwiązywaniu spraw ich terenu.

5 STAWIAJĄC przed sobą zadania pomocy chłopom w wykorzystaniu rezerw w ich gospodarstwach indywidualnych, partia uważa, że na tej drodze nie można całkowicie rozwiązać szeregu podstawowych problemów polskiego rolnictwa.

W małych — i podzielonych nieraz na rozrzucone działki — gospodarstwach ograniczone są możliwości wykorzystania nowoczesnych urządzeń technicznych tak w produkcji roślinnej jak tym bardziej — w zwierzęcej. Koszty wyposażenia drobnych gospodarstw w odpowiednie maszyny, urządzenia i zabudowania gospodarcze są niewspółmiernie wysokie w stosunku do osiąganych rozmiarów produkcji i znacznie przewyższają możliwości płatnicze małorolnych i większości średniorolnych gospodarstw. Tę niekorzystną sytuację pogłębia jeszcze zjawisko dalszego rozdrobnienia gospodarstw, występujące w wielu rejonach kraju.

Szybki i trwały wzrost produkcji rolnej, zastosowanie w niej nowoczesnej techniki, uwielokrotnienie wydajności pracy ludzkiej, możliwe są tylko na dużych, zespolonych obszarach. Taka jest droga postępu na całym świecie.

W krajach kapitalistycznych zespalanie to odbywa się przez przechodzenie ziemi drobnych chłopów — na skutek działania konkurencji oraz specjalnej polityki rządów — w ręce większych gospodarzy i kapitalistów. Dla krajów socjalistycznych ta droga przebudowy ustroju rolnego jest nie do przyjęcia. Nasza droga polega na dobrowolnym jednoczeniu ziemi chłopskiej w spółdzielcze gospodarstwa rolne, gospodarujące w różnorodnych formach, zależnych od woli chłopów i dostosowanych do ich lokalnych warunków i potrzeb.

Socjalistyczna przebudowa ustroju rolnego stanowi programowe zadanie partii na wsi.

Tylko w zespolonych, socjalistycznych gospodarstwach rolnych osiągnąć można taką wydajność pracy, która pozwoli trwale zaspokajać rosnące potrzeby ludności miast, a zarazem więzione w indywidualnych gospodarstwach zasoby siły roboczej skierować do wytwarzania nowych wartości tak w rozwijającym się przemyśle, jak i w samym rolnictwie.

W socjalistycznych gospodarstwach rolnych mechanizacja wyzwala poważne rezerwy pracy ludzkiej. Dzięki temu gospodarstwa te mogą skoncentrować wysiłki na rozwoju dziedzin produkcji najbardziej pracochłonnych, na intensywnej hodowli, uprawie roślin przemysłowych, nasiennictwie, warzywnictwie — a także przetwórstwie produktów rolnych. Są to — jak wiadomo — kierunki produkcji, które odgrywają szczególnie doniosłą rolę i w zaopatrzeniu przemysłu i w procesie postępu samej produkcji rolnej.

Dla pracujących chłopów socjalistyczna przebudowa rolnictwa otwiera możliwości lepszego, bardziej dostatniego i kulturalnego życia. Dzięki wykorzystaniu nowoczesnych maszyn i zdobyczy nauki rolniczej w pracy polskiego chłopa coraz mniejszą rolę odgrywać będzie ciężki fizyczny wysiłek, a wzrastać będzie znaczenie umiejętności opanowania techniki i rozumu człowieka pracującego. Jest to jedyny sposób, aby zawód rolnika stał się równie ciekawy i zdolny do zaspokajania ambicji młodego pokolenia, jak zawody nierolnicze. Jest to również jedyny sposób wyzwolenia milionów ludzi pracy a szczególnie kobiet wiejskich z tradycyjnej mordęgi na zacofanym gospodarstwie, zapewnienia im wolnego czasu na odpoczynek i zaspokajanie swych kulturalnych potrzeb. Jest to wreszcie jedyny sposób usunięcia wiekowej niesprawiedliwości społecznej. W warunkach indywidualnego gospodarowania nierówność rodzi dalszą nierówność, z wyzysku rodzi się dalszy wyzysk i przy obecnym ustroju rolnictwa niesposób całkiem temu zapobiec. Niesposób zapewnić wszystkim jednakowy dostęp do dobrobytu i kultury. Położyć kres klasowemu rozwarstwieniu wsi może tylko socjalistyczna przebudowa rolnictwa.

Partia jest przekonana, że w miarę dalszego postępu industrializacji kraju i związanego z tym w przyszłości dalszego dopływu ludności wiejskiej do pracy w przemyśle, w miarę coraz lepszego zaopatrzenia gospodarstw chłopskich w wytwarzane przez przemysł środki produkcji i stałego podnoszenia kultury rolnej, szerokie masy chłopskie coraz wyraźniej będą widziały drogę wyjścia z rozdrobnienia swej gospodarki w tworzeniu zespołowych form gospodarowania. Na dojrzewanie świadomości socjalistycznej w masach ludności chłopskiej w Polsce istotny wpływ będzie miał przykład sukcesów socjalistycznej przebudowy rolnictwa oraz osiągnięć produkcyjnych w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

Szanując prawo każdego chłopa do swobodnej decyzji o swym losie, wspierając rozwój kółek rolniczych i spółdzielni wiejskich — partia będzie cierpliwie lecz konsekwentnie dążyć do tego, aby idea spółdzielczości produkcyjnej ogarnęła najszersze masy chłopów polskich.

W ciągu ostatnich dwóch lat w istniejących spółdzielniach produkcyjnych dokonał się wyraźny postęp: wzrost gospodarności i inicjatywy spółdzielców, wzrost wydajności z ha, intensyfikacja wspólnej gospodarki. Postęp ten stanowi dowód żywotności ruchu spółdzielczego. Praca nad dalszym ekonomicznym i organizacyjnym umocnieniem spółdzielni produkcyjnych stanowi zadanie wielkiej wagi. Partia uważa, że w obecnych warunkach można zapewnić, by już w najbliższych latach każda spółdzielnia produkcyjna stała się wzorowym ośrodkiem kultury rolnej — praktycznym, przekonywającym przykładem wyższości gospodarki socjalistycznej nad drobnotowarową. Od wypełnienia tego zadania zależy dziś w pierwszym rzędzie tempo i zdrowy rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej w naszym rolnictwie.

W pracy nad socjalistycznym przeobrażeniem wsi partia konsekwentnie przestrzega zasady pełnej dobrowolności wyboru form gospodarowania — jako podstawowego warunku zacieśniania swej więzi z pracującym chłopstwem i jako gwarancji zdrowego ekonomicznie rozwoju nowo powstałych gospodarstw spółdzielczych. Każde naruszenie tej fundamentalnej zasady jest sprzeczne z polityką sojuszu robotniczo - chłopskiego i zasadami praworządności socjalistycznej.

Partia nie może jednak zgodzić się na to, by jej poszczególne ogniwa utożsamiały zasady dobrowolności z zanikiem aktywności na rzecz rozszerzania ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Organizacje i instancje partyjne muszą zwalczać oportunistyczne nastroje wyczekiwania na żywiołowy, automatyczny rozwój spółdzielczości, a tym bardziej dawać stanowczy odpór obcym, antysocjalistycznym poglądom i dążeniom.

Zdajemy sobie sprawę, że dzieło socjalistycznego przeobrażenia stosunków na wsi nie jest łatwe, że wymaga cierpliwości i czasu, że dokonać się może jedynie w oparciu o wzrost świadomości pracujących chłopów, o ich własne praktyczne doświadczenie. Potrzeby życia jednak zawsze — wcześniej czy później — torują sobie drogę poprzez liczne opory i zahamowania. Naszym obowiązkiem jako partii rewolucyjnej jest proces ten ułatwiać, przyspieszać, organizować.

6 OGROMNE znaczenie przywiązuje partia do rozwoju państwowych gospodarstw rolnych stanowiących istotną część składową socjalistycznego sektora w rolnictwie.

Obejmując ponad 12 proc. ogółu użytków rolnych, PGR odgrywają doniosłą rolę w zaopatrzeniu kraju w produkty rolne, a produkcja ich stanowić winna jeden z podstawowych środków planowego oddziaływania na rynek.

PGR winny się stać ośrodkami, z których gospodarstwa chłopskie czerpać będą doświadczenie produkcyjne i konkretną pomoc w rozwijaniu swojej produkcji a zwłaszcza w zakresie materiału siewnego i zarodowego na potrzeby gospodarki chłopskiej.

Jako wielkie gospodarstwa socjalistyczne posiadają PGR możliwość szerokiego stosowania najbardziej postępowych nowoczesnych metod produkcji i mechanizacji. Wykorzystanie tych możliwości, wykazanie zalet socjalistycznych metod organizacji rolnictwa wywierać powinno coraz to szerszy wpływ na okoliczne środowiska wiejskie. Dzięki temu stać się winny państwowe gospodarstwa rolne poważną dźwignią socjalistycznej przebudowy ustroju rolnego.

Zastosowane w ostatnich dwóch latach środki ekonomiczne i organizacyjne, a w szczególności usunięcie biurokratycznych hamulców w systemie zarządzania i planowania w PGR, rozwój samorządu robotniczego, konsekwentne wprowadzenie rozrachunku gospodarczego i bodźców materialnego zainteresowania dla kierownictwa i załóg — stwarzają realne podstawy dla ekonomicznego umocnienia państwowych gospodarstw rolnych.

IV. Zadania w dziedzinie podnoszenia zdolności produkcyjnej indywidualnych gospodarstw chłopskich i rozwoju społeczno-gospodarczej inicjatywy wsi

Osiągnięcia w produkcji rolnej w latach 1954—1958, a szczególnie przyspieszony rozwój rolnictwa w ostatnich 2 latach stworzyły pomyślne warunki dalszego wzmożenia zdolności produkcyjnej gospodarki indywidualnej. Jednakże aby iść naprzód nie można liczyć jedynie na żywiołowe działanie bodźców ekonomicznych i praw rynkowych, których wpływ jest ograniczony. Obok dotychczas stosowanych środków musi być przedsięwzięta dodatkowo cały system środków ekonomicznych i organizacyjnych ze strony państwa i spółdzielczych organizacji chłopskich, wzmagający tempo wzrostu produkcji rolnej.

1 WZMOŻENIE oddziaływania państwa i rozwój samorządnych zrzeszeń rolniczych stanowi konieczny warunek dalszego wzrostu produkcji rolnej w gospodarce indywidualnej, konieczny warunek wykonania zadań nakreślonych przez plan 5-letni.

a) Należy rozszerzać oddziaływanie systemu kontraktacji jednego z podstawowych środków powiązania produkcji indywidualnej z gospodarką planową — na rozwój produkcji rolnej, poprzez wiązanie kontraktacji z doradztwem agronomicznym, zaopatrzeniem w nasiona kwalifikowane, w materiał zarodowy i nawozy, należy z niej uczynić ważny instrument postępu technicznego w gospodarce chłopskiej. Należy rozwijać kontraktację zbóż i innych roślin. Należy rozszerzyć kontraktację bydła hodowlanego, dokonując przerzutów materiału hodowlanego z terenów i gospodarstw nie mających warunków dalszego ilościowego rozwoju hodowli na tereny posiadające nadwyżki paszowe. Kontraktacja ta odpowiednio powiązana z systemem kredytów celowych powinna się stać jednym z istotnych instrumentów przyspieszających rozwój hodowli bydła.

b) państwowe środki kredytowe muszą być przeznaczane na ściśle określone cele produkcyjne i skoncentrowane na tych działach produkcji, które mają szczególne znaczenie dla rozwoju całej gospodarki rolnej. (Hodowla bydła, hodowla, zarodowa, nasiennictwo). Państwowe kredyty winny służyć przede wszystkim gospodarstwom mało- i średniorolnym i uruchamiać zasoby własne chłopów na cele produkcyjne.

c) Poziom świadczeń podatkowych wsi w poszczególnych rejonach winien w większym, niż dotychczas stopniu uwzględniać potrzeby rozwoju produkcji rolnej w tych rejonach. Odpowiednie ulgi podatkowe winny pobudzać wzrost inicjatywy inwestycyjnej tych grup gospodarstw i tych gałęzi produkcji, które wymagają pomocy ekonomicznej.

d) ażeby upowszechnić stosowanie przez rolników tych środków produkcji, na które popyt jest niedostateczny np. środków ochrony roślin, wapna nawozowego, niektórych asortymentów nawozów i maszyn należy rozszerzyć sieć wyspecjalizowanych branżowych sklepów spółdzielczych i państwowych, skierować do niej odpowiednie kadry fachowe posiadające wiedzę rolniczą, dostosować w tym celu marże handlowe, system kredytowania handlu i premiowania jego pracowników. Polityka cen na środki produkcji powinna odpowiadać potrzebom postępu technicznego i intensyfikacji gospodarstw.

e) Należy szczególną uwagę skoncentrować na problemach rozwoju rolnictwa Ziem Odzyskanych i przy pomocy polityki podatkowej, kredytowej i zaopatrzeniowej, stworzyć warunki dla przyspieszenia procesów inwestycyjnych.

f) Niezbędne jest stopniowe wprowadzanie systemu powszechnej oświaty rolniczej dla młodzieży wiejskiej, która ukończyła szkołę podstawową, szkolenie rolnicze powinno przysposobić młodzież do pracy w gospodarstwie i zaszczepiać w niej przekonanie o wyższości gospodarki spółdzielczej. Powinno ono stopniowo obejmować całą młodzież, dla której praca na roli stanowić będzie zawód i główne źródło utrzymania. Równolegle niezbędne jest podnoszenie kwalifikacji zawodowych młodzieży starszej w specjalistycznych szkołach rocznych, dwuzimowych, dwuletnich. Należy rozwinąć maksymalnie system przysposobienia rolniczego młodzieży jako cenną formę dokształcania rolniczego. Wyższe szkoły rolnicze powinny współdziałać we wprowadzaniu postępu na wieś, a rolnicze zakłady naukowo - doświadczalne winny stać się ogniskami praktycznej propagandy osiągnięć wiedzy i techniki rolnej.

g) Akcja uświadamiająca ze strony służby rolnej powinna być uzupełniona przez konsekwentne stosowanie środków ustawowych nakładających na rolników obowiązek zwalczania chorób roślin i chwastów.

h) Należy podjąć środki w celu ograniczenia nadmiernego rozdrabniania gospodarstw oraz spłat rodzinnych w stosunku do osób posiadających stałe źródło utrzymania poza rolnictwem.

2 DOTYCHCZASOWE pozytywne wyniki rozwoju kółek rolniczych, uwzględniające pozytywne doświadczenia z okresu przedwojennego, oraz do robek masowej chłopskiej organizacji ZSCh świadczą o tym, że obrany kierunek znajduje zrozumienie i poparcie coraz szerszych mas chłopskich.

Kółka rolnicze powinny w szczególności rozwijać następujące kierunki działania:

a) Uruchamianie rezerw produkcyjnych w indywidualnych gospodarstwach chłopskich przez stały instruktaż fachowy różnorodne formy przysposobienia rolniczego i oświaty pozaszkolnej, masowy rozwój doświadczalnictwa, popularyzację najlepszych wyników osiąganych przez wzorowo prowadzone gospodarstwa chłopskie;

b) Gromadzenie własnych środków wsi w postaci zbiorowej własności chłopskiej umożliwiające intensyfikację produkcji rolniczej, szerokie upowszechnienie nowoczesnej techniki rolniczej i najbardziej ekonomiczne jej wykorzystanie (zwłaszcza przez zespołowy zakup większych maszyn i traktorów);

c) Inicjowanie wszelkich form zbiorowego działania w takich dziedzinach jak:

— zbiorowe przeprowadzanie melioracji i konserwacja urządzeń melioracyjnych (spółki wodne), przetwórstwo produktów rolnych, produkcja materiałów budowlanych, przemysł chałupniczy, organizowanie produkcji nasiennej, walka z chwastami i szkodnikami, grupowa kontraktacja, zbiorowy zakup nawozów sztucznych, zwierząt hodowlanych, zbiorowy zbyt produktów rolnych;

d) Organizowanie ośrodków rolniczych na przydzielonych przez państwo resztówkach i innych gruntach, lub na gruntach zakupionych przez kółka rolnicze albo też na wydzielonych przez członków kółka z ich własnych gospodarstw. Ośrodki te ułatwiać będą krzewienie kultury i postępu technicznego, a ponadto umożliwiać produkcję nasion zbóż, roślin pastewnych traw i warzyw.

W celu popierania i uprzywilejowania wszelkich form kooperacji chłopskiej oraz tworzenia dogodnych warunków ekonomicznych do rozwoju zbiorowej własności chłopskiej państwo zapewni zespołowym formom: — pierwszeństwo i dogodniejsze warunki udzielania kredytów (rozłożenie na dłuższe raty i niższe oprocentowanie), — pierwszeństwo w zaopatrzeniu w środki produkcji, — ulgi podatkowe, stosowane zwłaszcza gdy działalność zespołowa zaspokaja wyłącznie potrzeby członków, lub gdy tworzy niepodzielną społeczną własność.

3 SAMORZĄDNA organizacja spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, spółdzielczości mleczarskiej, warzywniczo-ogrodniczej, oszczędnościowo-pożyczkowej itp., ułatwiają gospodarowanie, podnoszą poziom kultury rolnej i świadomości mas, uczą chłopów umiejętności wspólnego rządzenia, pozwalają na lepsze wykorzystanie środków produkcji.

Szczególną rolę jako czynnik ograniczania wyzysku i spekulacji oraz regulowania rynku w interesie mas chłopskich i państwa może odegrać spółdzielczość wiejska, która poprzez rozszerzanie punktów skupu mleka, owoców i warzyw i innych produktów rolnych winna stwarzać warunki do aktywizacji zacofanych i oddalonych rejonów kraju, zbliżać te rejony do rynku. Należy rozszerzyć działalność spółdzielczości zbytu poza ramy działalności handlowej, na organizacje poradnictwa żywieniowego, szkółkarstwa, nasiennictwa i przetwórstwa i w ten sposób pobudzać rozwój poszczególnych gałęzi produkcji rolnej. Należy znacznie rozszerzyć bardzo słabo rozwiniętą działalność usługową spółdzielczości zaopatrzenia dla potrzeb produkcji rolnej przez tworzenie przy GS spółdzielczych ośrodków maszynowych, oczyszczalni nasion, kolumn parnikowych, wypożyczalni maszyn i aparatury ochrony roślin itp.

Spółdzielczość wiejska zrzeszająca szerokie rzesze producentów rolnych posiada warunki dla rozwijania inicjatywy społeczno - gospodarczej swych członków w ramach samorządu spółdzielczego.

Samorząd spółdzielczy winien zapewniać skuteczną kontrolę mas chłopskich nad prawidłowym funkcjonowaniem gospodarki spółdzielczej, przyczyniać się do zwiększenia efektywności walki z biurokratyzmem i kumoterstwem, z nadużyciami i marnotrawstwem.

Działalność gospodarcza spółdzielczości wiejskiej winna w coraz większym stopniu opierać się o własne środki w postaci udziałów członkowskich i wypracowanych nadwyżek. Walka o nadanie spółdzielczym organizacjom chłopskim w pełni demokratycznego i socjalistycznego charakteru będzie roz

(Dokończenie na str. 4)

WYTYCZNE POLITYKI PARTII NA WSI

(Dokończenie ze str. 3)

grywać się na samej wsi. Jej rezultaty zależą przede wszystkim od aktywności mas chłopskich, od decydującego wpływu pracujących chłopów na władze spółdzielni, od skutecznej kontroli społecznej i umiejętności podejmowania wspólnych wysiłków w walce ze złem i niesprawiedliwością.

V. Zadania w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej

1 **WAŻNYM** warunkiem rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest wszechstronne umacnianie istniejących spółdzielni i wykazanie w praktyce ich wyższości nad gospodarką indywidualną. Wyższość gospodarstwa zespołowego nad drobnym gospodarstwem indywidualnym nie przejawia się w sposób automatyczny. Socjalistyczne gospodarstwo rolne w praktyce wykaże swą wyższość i przekona masy chłopskie, jeżeli stosować będzie odpowiadającą jego potrzebom bazę techniczną, nowoczesne, naukowe metody uprawy i hodowli, racjonalną organizację procesów produkcyjnych.

W związku z tym należy:

a) W zakresie wprowadzania nowoczesnej techniki: — rozwinąć produkcję i zapewnić dostawy maszyn dostosowanych do wielostronnych potrzeb gospodarstw zespołowych nie tylko dla produkcji roślinnej ale i dla prowadzenia nowoczesnej hodowli — urządzeń transportowych i urządzeń do przygotowania pasz, zaopatrzenia w wodę itp.

— poprawić jakość maszyn i doskonalić ich konstrukcję,

— zapewnić spółdzielniom produkcyjnym w praktyce pierwszeństwo w nabywaniu maszyn i urządzeń technicznych oraz w uzyskaniu przeznaczonych na ten cel kredytów,

— umożliwić szerokie wykorzystanie w gospodarce spółdzielczej energii elektrycznej.

b) W zakresie wprowadzania w życie osiągnięć nauki rolniczej:

— zobowiązać służbę rolną rad narodowych i związków spółdzielni produkcyjnych i organizacji rolniczych do pomocy spółdzielcom w opracowaniu planów gospodarczych i kierunków produkcji oraz do wsparcia fachowym instruktażem gospodarskiej inicjatywy spółdzielców,

— zacieśnić więź naukowych instytutów rolniczych i wyższych szkół rolniczych z konkretnymi spółdzielniami produkcyjnymi, w celu ulepszenia fachowej opieki, systematycznego organizowania wykładów i szkolenia rolniczego,

— kierować w szerszym niż dotąd zakresie na stałe do pomocy spółdzielniom doświadczonych, oddanych sprawie socjalistycznej przebudowy wsi agronomów i zapewnić im korzystne warunki materialne w postaci premii wypłacanych przez spółdzielnie za osiągnięcia produkcyjne — niezależnie od stałej płacy z budżetu państwowego; zapewnić tym fachowcom dogodne warunki bytowe i mieszkaniowe,

— zorganizować system szkolenia kursowego i zaocznego dla kadr spółdzielczych, w szczególności — dla przewodniczących, księgowych i brygadzistów,

— otoczyć opieką życie kulturalne we wsiach spółdzielczych.

2 **PRZEJŚCIE** do nowoczesnej gospodarki spółdzielczej wymaga poważnych nakładów. Państwo ludowe ponienu przyjść spółdzielniom produkcyjnym z maksymalną pomocą w przezwyciężeniu związanych z tym trudności finansowych.

W tej dziedzinie należy w szczególności:

— zapewnić spółdzielniom produkcyjnym uzyskanie na dogodnych warunkach kredytów państwowych — określonych rzeczywistymi potrzebami rozwoju gospodarki i uzależnionych od gospodarności spółdzielni i jej wyników ekonomicznych,

— utrzymać system ulg w zobowiązaniach na rzecz państwa umożliwiających spółdzielniom wygospodarowanie dodatkowych środków własnych na potrzeby inwestycyjne; rozmiary ulg zróżnicowane być winny w zależności od stopnia uspołecznienia gospodarki spółdzielczej (np. większe ulgi dla spółdzielni rozwijających zespołową hodowlę) oraz od ilości ziemi przypadającej na rodzinę spółdzielczą.

3 **W WARUNKACH** ograniczonych wciąż możliwości odpływu ze wsi siły roboczej — gospodarstwa zespołowe nastawiać się winny szerzej na intensywną produkcję rolną. (Nie dotyczy to oczywiście tych spółdzielni produkcyjnych, w których występują braki siły roboczej). W szczególności spółdzielnie produkcyjne rozszerzać powinny nasiennictwo i hodowlę zarodową, co ma poważne znaczenie również dla rozszerzenia powiązań spółdzielni z okolicznymi gospodarstwami indywidualnymi.

W miarę posiadanych zasobów gospodarstwa zespołowe powinny organizować własne, drobne zakłady przetwórstwa rolnego w tej dziedzinie państwo rozszerzać powinno swą pomoc kredytową. Doniosłe znaczenie dla potanienia kosztów inwestycyjnych posiada też podjęcie przez spółdzielnie produkcyjne własnej produkcji materiałów budowlanych.

Spółdzielnie, w których występuje niedobór ziemi i nadmiar rąk roboczych podjąć winny dodatkowo produkcyjną działalność o charakterze pozarolniczym, jak chałupnictwo, rzemiosło, punkty usługowe itp. Rozwój działalności tego typu powinien znacznie wzmóc atrakcyjność spółdzielczości produkcyjnej w rejonach o wybitnie małorolnej strukturze rolnictwa.

W związku z ujawniającą się tendencją do likwidacji czy zawężania hodowli zespołowej, co pociąga za sobą również szkodliwe konsekwencje dla produkcji roślinnej — konieczne jest zastosowanie materialnych bodźców wzmagających rozwój tej dziedziny gospodarki spółdzielczej.

4 **NALEŻY** poprzeć inicjatywę tych spółdzielni, które starają się rozwiązywać problemy zabezpieczenia członków swoich na starość i na wypadek choroby oraz pomocy dla rodzin wielodzietnych i dla rodzin dotkniętych klęskami losowymi. Wprowadzić należy system ubezpieczeń dla członków spółdzielni produkcyjnych na wypadek inwalidztwa.

5 **DONIOSŁE** znaczenie dla postępu socjalistycznej przebudowy rolnictwa posiada stworzenie warunków dla jak najpełniejszego rozwoju samorządu wewnątrzspółdzielczego. W tym zakresie otwiera się szerokie pole działania dla instancji i organizacji partyjnych, które zabezpieczyć winny demokratyczne zasady życia wewnątrz spółdzielni i przestrzegania statutu.

Ogólne zebranie członków spółdzielni podejmować winno decyzje we wszystkich ważniejszych sprawach gospodarczych i organizacyjnych.

Konieczna jest również systematyczna praca nad zapewnieniem kolektywnego działania zarządu spółdzielni i prawidłowego funkcjonowania komisji rewizyjnej.

Instancje partyjne winny udzielać maksymalnej pomocy wojewódzkim i powiatowym związkom spółdzielni produkcyjnych, które mają do spełnienia doniosłą rolę tak w zakresie obrony interesów spółdzielczych jak i w zakresie instruktażu i kontroli gospodarki finansowej spółdzielni oraz zgodności jej działalności z prawem i zasadami ruchu spółdzielczego.

6 **KONIECZNE** jest okazanie pomocy spółdzielniom produkcyjnym w pozyskiwaniu nowych członków.

Dla osiągnięcia wyników w tej dziedzinie celowe jest rozwijanie współdziałania między spółdzielnią produkcyjną, a resztą wsi. Organizować należy wspólne przedsięwzięcia produkcyjne i wspólne czyny gromadzkie dla zaspokojenia bytowych, socjalnych i kulturalnych potrzeb całej wsi. Nawiązać należy i systematycznie rozszerzać produkcyjną współpracę spółdzielni produkcyjnych z kółkami rolniczymi i innymi organizacjami zrzeszającymi indywidualnych chłopów.

7 **PRASA** partyjna i wewnętrzna partyjna informacja powinny uwzględniać i propagować dobre doświadczenia gospodarstw zespołowych; upowszechnienie powinno być również treścią codziennej pracy partyjnej na wsi.

W pracy nad rozszerzeniem ruchu spółdzielczości produkcyjnej należy skoncentrować się przede wszystkim na wsiach gdzie istniały poprzednio spółdzielnie produkcyjne posiadające dobre warunki rozwoju, gdzie po rozwiązanych spółdzielniach pozostały gospodarcze zabudowania, a część byłych spółdzielców odczuwa dotkliwe trudności w zagospodarowaniu się.

Należy również stworzyć warunki umożliwiające częściowe rozpoczęcie wspólnej produkcyjnej działalności tym chłopom, którzy nie decydują się jeszcze na połączenie całości gospodarstwa. Popierać trzeba wspólne zagospodarowanie resztówek, wydzielanie części własnych gruntów dla prowadzenia zespołowej gospodarki w postaci wspólnego pola nasiennego, wspólnej plantacji chmielu, wspólnego zagospodarowania łąk i pastwisk itp. Formy te bardziej dostępne dla mas chłopskich ułatwiać będą socjalistyczną przebudowę rolnictwa.

VI. Zadania w zakresie rozwoju PGR

Państwowe gospodarstwa rolne powinny rozwijać się jako socjalistyczne ośrodki kultury rolnej, jako baza nasiennictwa i hodowli zarodowej, jako szkoła kadr agronomicznych.

Najważniejszym obecnie zadaniem państwowych gospodarstw rolnych jest osiągnięcie pełnej rentowności i poważne powiększenie produkcji, która powinna odgrywać znaczną rolę w żywnościowym i surowcowym bilansie kraju.

1 **PRZEPROWADZONE** w ostatnich latach w PGR zmiany organizacyjne oraz poprawa warunków ekonomicznych umożliwiły osiągnięcie znacznie lepszych niż poprzednio wyników produkcyjnych a zwłaszcza finansowych przez większość gospodarstw. W roku 1958/59 dopłata z budżetu państwa do działalności gospodarczej PGR nie powinna przekroczyć 1,5 mld zł, i może być przeznaczona jedynie dla gospodarstw znajdujących się w trudniejszych warunkach. Dalsze wysiłki w kierunku lepszego wykorzystania możliwości produkcyjnych, usunięcie istniejącego jeszcze marnotrawstwa oraz podniesienie wydajności pracy, powinny zapewnić w roku 1959/60 pełną opłacalność przeważającej większości gospodarstw. W następnych latach gospodarstwa państwowe powinny przynosić wzrastające zyski, osiągane przede wszystkim w drodze stałego i wydatnego podnoszenia poziomu produkcji.

Dla podniesienia rentowności PGR należy przekazać do Państwowego Funduszu Ziemi niekorzystne enklawy i grunty, których rozmiary i położenie nie odpowiadają wymogom prowadzenia opłacalnych gospodarstw, a mogą być zagospodarowane przez chłopów.

Partia przeciwstawia się jednak stanowczo koncepcjom uszczuplania udziału PGR w produkcji rolnej kraju przez parcelację takich gospodarstw, które mogą być rentowne.

2 **ZA PILNE** zadanie należy uznać wyposażenie wszystkich PGR w zabudowania, urządzenia i inwentarz, umożliwiające racjonalną i rentowną gospodarkę oraz zakończenie do r. 1965 prac melioracyjnych w podstawowej części gospodarstw.

Należy umożliwić gospodarstwom państwowym stałą poprawę wyposażenia technicznego w nowoczesne środki produkcji.

Dla zapewnienia należytych efektów produkcyjnych i zwiększenia gospodarności w dziedzinie działalności inwestycyjnej należy stopniowo wprowadzać zasadę, że gospodarstwa powinny dokonywać inwestycji w oparciu o środki własne i zwrotne kredyty bankowe, utrzymując system dotacji jedynie dla gospodarstw położonych na terenach podgłogowych, w których brak jest podstawowego wyposażenia.

Dla utrwalenia samodzielności gospodarstw i celem umożliwienia ich załogom i kierownikom skupienia uwagi na sprawach produkcji rolniczej — należy usprawnić i rozszerzyć usługową działalność przedsiębiorstw handlowych i budowlanych na rzecz PGR oraz rozwijać współpracę POM i PGR, wprowadzając system umów, zakładający wzrost odpowiedzialności POM za rozwój mechanizacji w gospodarstwach państwowych.

Decentralizując w dalszym ciągu system zarządzania gospodarstwami państwowymi — należy powierzyć nadzór nad nimi radom narodowym.

3 **PRZEKSZTAŁCENIE PGR** w przodujące gospodarstwa rolne w oparciu o coraz lepsze wyposażenie ich w nowoczesne środki produkcji wymaga poważnej pracy nad podniesieniem kwalifikacji kierowników i robotników oraz poziomu świadomości załóg państwowych gospodarstw. Trzeba wychować nowy typ robotnika rolnego zdolnego do posługiwania się nowoczesnymi maszynami i stosującego postępowe metody produkcji, pełne go poczucia odpowiedzialności za mienie państwowe, świadomie uczestniczącego w kierowaniu gospodarstwem i przez udział w zyskach zainteresowanego materialnie w polepszaniu jego wyników.

Szkołą socjalistycznego wychowania robotników rolnych jest samorząd robotniczy w PGR. Zapewnia on coraz większy wpływ załóg na rozwój gospodarki i przezwyciężanie często jeszcze występujących w gospodarstwach państwowych przejawów niezdyscyplinowania, niedbalstwa, marnotrawstwa i naruszania własności państwowej.

Istotną rolę w wychowaniu kadr robotniczych winno odegrać doskonalenie systemu płac w kierunku konsekwentnego uzależniania zarobków od wydajności pracy i przy równoczesnym ograniczaniu części dochodów robotników, niezależnej od wyników pracy (świadczenia w naturze).

Przeznaczenie części zysków gospodarstw na fundusz zakładowy, pozwoli robotnikom powiększać ich dochody w miarę wzrostu rentowności i towarowości gospodarstw oraz zapewnić polepszenie warunków bytowych i kulturalnych.

Dla podniesienia poziomu kierownictwa gospodarstwami państwowymi należy zapewnić szerszy niż dotąd dopływ kwalifikowanych kadr inżynierów i techników rolnictwa, stwarzając warunki materialne dla stabilizacji tej kadry. W szczególności należy dążyć do możliwie szerokiego stosowania umów wieloletnich przy angażowaniu wykwalifikowanych i dających rękojmię dobrej pracy rolników na kierowników gospodarstw. Należy stosować system płac, umożliwiający wzrost zarobków kierowników w zależności od powiększenia towarowości i rentowności gospodarstw. Wyższym uczelniom i instytucjom rolniczym powierzyć organizowanie kursów, na których kierownicy gospodarstw mogliby zapoznawać się z nowoczesną techniką i postępowymi metodami produkcji.

Socjalistyczna przebudowa rolnictwa wymagać będzie coraz liczniejszej kadry inżynierów i techników, przygotowanych do kierowania dużymi gospodarstwami. Należy więc otoczyć opieką absolwentów wyższych i średnich uczelni rolniczych, zapewnić aby wszyscy pracowali w produkcji rolniczej, umożliwić im zdobycie umiejętności organizowania procesów produkcyjnych i opanowania ekonomiki przedsiębiorstwa rolnego — drogą wprowadzenia obowiązkowego stażu w lepszych gospodarstwach państwowych, płace ich uzależnić od praktycznego opanowania zawodu.

4 **O SIŁE** oddziaływania PGR na otaczające indywidualne gospodarstwa decydować będą nie tylko wyniki produkcyjne i finansowe gospodarstw państwowych i wzrost dochodów ich załóg, ale także różnorodne powiązania PGR z otaczającymi je gospodarstwami chłopskimi, jak dostarczanie nasion, zwierząt zarodowych, usługi maszynowe, doradztwo agrotechniczne, współdziałanie w ochronie roślin, eksploatacja urządzeń melioracyjnych itp.

5 **JEDNĄ** z form aktywizacji załóg PGR i zwiększenia ich materialnego zainteresowania mogą się stać państwowo-spółdzielcze gospodarstwa rolne. Gospodarstwa te mogą w szczególności powstawać na bazie małoobszarowych państwowych gospodarstw rolnych. Zasady ich działalności opierać się powinny na przekazywaniu w użytkowanie ziemi budynków i inwentarza PGR robotnikom w celu prowadzenia gospodarki na zasadach spółdzielczych i przy stosowaniu zasady podziału dochodu stosownie do wkładu pracy.

VII. Główne zadania pracy partyjnej na wsi

Polityka partii w rolnictwie prowadzona w ostatnich latach stała się bliska i zrozumiała dla szerokich rzesz chłopskich i stworzyła nowe warunki dla pracy partyjnej na wsi.

Poparcie jakie udziela wieś polityce partii i władzy ludowej, otwiera przed organizacjami partyjnymi szerokie pole działania, umożliwia pozyskanie im zaufania chłopów pracujących i wysunięcie się na czoło zdrowej, postępowej inicjatywy chłopskiej.

Te sprzyjające warunki dla wzrostu wpływu i kierowniczej roli partii w życiu wsi muszą być wykorzystane w stopniu znacznie pełniejszym niż dotąd.

Wymaga to przebudowy pracy partyjnej na wsi, wypracowania nowych kierunków i metod działania oraz wzrostu szeregów partyjnych wśród chłopów.

Bez wzmożenia wpływu kierowniczej roli w życiu wsi nie sposób będzie wykonać zadań związanych z planem rozwoju produkcji rolniczej i z socjalistycznymi przeobrażeniami na wsi.

1 **GŁÓWNYM** zadaniem w pracy instancji i organizacji partyjnych na wsi powinno być pobudzanie i rozwijanie gospodarczej aktywności mas chłopskich.

Organizacje partyjne winny przewodzić wszelkim poczynaniom chłopów zmierzającym do wydobycia rezerw wzrostu produkcji, istniejących w każdej wsi. Winny one podejmować i organizować inicjatywę wsi w zakresie przeprowadzania i konserwacji melioracji, ulepszania gospodarki nasiennej, podnoszenia stanu i jakości hodowli, rozbudowy przetwórstwa rolnego i zakładów usługowych. Powinny być nosicielami postępu rolniczego, popierać organizowanie przysposobienia rolniczego i stosowanie nowoczesnej agrotechniki.

Głównym terenem działania partii w walce o podniesienie produkcji i kultury rolnej i kształtowanie świadomości socjalistycznej mas chłopskich, powinny być różnego rodzaju samorządne organizacje chłopskie jak kółka rolnicze, zrzeszenia branżowe i spółdzielczość wiejska.

Wszyscy członkowie partii powinni brać czynny udział w pracy tych organizacji i nadawać im właściwy kierunek:

— chronić ich samorządność, zapewnić aby masy chłopów pracujących były gospodarzami tych organizacji, posiadały decydujący głos w ich władzach;

— zwalczać wszelkie próby opanowania gospodarczych organizacji chłopskich przez elementy spekulanckie, wrogie polityce władzy ludowej;

— bronić interesów biedniejszej części wsi przeciwko różnorakim formom wyzysku i zależności małorolnych od bogaczy wiejskich;

— wspierać wszelkie poczynania jak zespoły maszynowe, łąkarskie, zespoły produkcji materiałów budowlanych, wspólne przetwórstwo itp., które powiększają wspólny chłopski majątek i pomagają gospodarce chłopskiej, zwłaszcza słabszym gospodarstwom chroniąc je przed wyzyskiem.

2 **DECENTRALIZACJA**, która przeniosła punkt ciężkości w zarządzaniu sprawami wsi do rad narodowych rozszerzając wydatnie ich uprawnienia — stawia przed instancjami i organizacjami na wsi nowe zadania i obowiązki.

Społeczna, gospodarcza inicjatywa chłopów musi znaleźć oparcie w radach narodowych, które powinny ją organizować i popierać przez pomoc fachowców i szkolenie, przez prawidłowy rozdział kredytów i środków zaopatrzenia wsi, przez popieranie melioracji, budowy szkół i dróg ze środków własnych ludności.

Dlatego też instancje i organizacje partyjne muszą poprzez radnych - członków partii oraz udział aktywu w komisjach zapewnić prawidłowy kierunek działania rad.

Szczególną wagę ma partyjna praca w gromadzkich radach narodowych najbliżej stojących wsi, od których zależy w dużym stopniu aktywny udział chłopów w zarządzaniu swoimi gromadami i sprawiedliwe rozwiązywanie wielu codziennych gospodarczych i społecznych spraw chłopskich.

Członkowie partii w gromadzkich radach narodowych oraz na stanowiskach sołtysów działając pod kierownictwem komitetów gromadzkich powinni zmierzać do tego, by rada narodowa organizowała zbiorowy wysiłek chłopów, wspomagała go środkami z funduszu gromadzkiego, organizowała poczynania wymagające współdziałania kilku wsi (np. prace melioracyjne i drogowe, budownictwo szkolne), by zapewniała akuratne wykonywanie przez całą wieś obowiązków wobec państwa (podatki, dostawy obowiązkowe).

Instancje partyjne i organizacje winny stać na straży praworządności i sprawiedliwości, zwalczać klikowość, nadużycia, krzewić na wsi poszanowanie prawa i dyscyplinę społeczną.

3 **ORGANIZACJE** partyjne w spółdzielniach produkcyjnych powinny dbać o rozwijanie zespołowej gospodarki, o powiększanie i ochronę społecznego majątku, o dobrą organizację wspólnej pracy i dyscyplinę członków spółdzielni.

Rozszerzenie samodzielności spółdzielni produkcyjnych podnosi wagę partyjnego wpływu na jej życie wewnętrzne. Członkowie partii powinni współdziałać z władzami spółdzielni w umacnianiu jej samorządności; dbać o to, aby o głównych sprawach spółdzielni decydowało walne zebranie jej członków, o kontrolę nad działalnością zarządu, o poszanowanie uchwalonego statutu i regulaminu.

Organizacje partyjne powinny przeciwdziałać tendencjom ograniczania zespołowej gospodarki, i przekształcania jej w dodatek do indywidualnego gospodarstwa przyzagrodowego, co musi nieuchronnie prowadzić do spadku produkcji i rozkładu spółdzielni.

Ważnym zadaniem organizacji partyjnych jest inicjowanie rozmaitych form współpracy z pozostałą wsią (pomoc wzajemna w sile pociągowej, wspólne prace melioracyjne, wspólne zagospodarowanie i użytkowanie pastwisk itp.). Pomoże to w pozyskiwaniu nowych członków do spółdzielni i przezwyciężaniu tendencji samych spółdzielców do zasklepiania się w swoim gronie.

Pracując nad rozbudową spółdzielczości produkcyjnej instancje i organizacje partyjne winny się skoncetrować na tych wsiach, gdzie w przeszłości istniały spółdzielnie posiadające pomyślne warunki rozwoju. Należy szczególną opieką otoczyć byłych spółdzielców członków partii i bezpartyjnych, którzy wykazywali przywiązanie do gospodarki spółdzielczej i zachowali przekonanie, że stanowi ona drogę słuszną i korzystną dla wsi.

4 **ORGANIZACJE** partyjne w PGR za główne swoje zadanie powinny uznać takie wychowywanie załogi, aby czuła się ona współodpowiedzialna za stan gospodarstwa, za wzrost produkcji i dochodowości, aby nie dopuszczała marnotrawstwa, kradzieży i szanowała społeczną własność jako źródło również i własnego dobrobytu. Z drugiej strony organizacje partyjne powinny dbać o warunki pracy i bytu robotników i kontrolować administrację gospodarstw przede wszystkim przez aktywny udział w samorządzie robotniczym.

5 **WSZYSTKIE** organizacje i instancje partyjne powinny otoczyć opieką Związek Młodzieży Wiejskiej, pomagać mu w jego działalności wychowawczej i kulturalnej, w walce z ciemnotą i zacofaniem. Wśród młodzieży partia znajdzie zrozumienie i poparcie dla postępu na wsi, dla unowocześnienia gospodarki i korzystania ze zdobyczy techniki, dla wszystkich swoich poczynań, które uczynią pracę na roli lżejszą, życie wsi bardziej kulturalnym i zbliżonym do warunków miejskich. Organizacje partyjne powinny przyciągać młodzież do udziału w podejmowanych wspólnie przez wieś przedsięwzięciach gospodarczych i społecznych.

6 **KONIECZNYM** warunkiem realizacji tych głównych zadań organizacji partyjnych na wsi jest rozbudowa szeregów partyjnych wśród chłopów. Obecna polityka partii na wsi usuwa te przeszkody, które przez wiele lat hamowały przypływ do partii chłopów od pługa. Im bardziej rzeczowa i gospodarska będzie działalność organizacji partyjnych na wsi, w spółdzielczości wiejskiej, w kółkach rolniczych w radach narodowych, im skuteczniejsza będzie realna pomoc partii dla małorolnych i średnio-rolnych gospodarstw, tym silniejsza będzie więź z masą chłopską i tym szerszy będzie napływ chłopów do partii.

7 **AŻEBY** organizacje partyjne mogły spełniać swą rolę przewodnika mas chłopskich muszą znać i rozumieć politykę partii i rządu, najważniejsze postanowienia i uchwały dotyczące wsi, muszą podnosić swoją wiedzę polityczną i gospodarczą, rzeczowo rozmawiać ze wsią o sprawach kraju i sprawach gromady.

W tej dziedzinie konieczna jest stała pomoc i instruktaż ze strony instancji partyjnych.

Organizacje partyjne muszą dbać o to, aby członkowie partii byli postępowymi rolnikami, aktywnymi działaczami w spółdzielniach i kółkach rolniczych, którzy troszczą się o interesy biedniejszych chłopów, walczą śmiało z niesprawiedliwością i krzywdą ludzką.

Tylko wtedy skupią oni wokół siebie bezpartyjny aktyw chłopski i zdobędą autorytet i zaufanie.

Zadanie swoje organizacje partyjne powinny realizować we współpracy z kołami ZSL, naradzać się wspólnie nad kierunkiem działania w organizacjach gospodarczych i społecznych organizacjach chłopskich oraz w radach narodowych, wspólnie zwalczać prawicowe tendencje godzące w sojusz robotniczo-chłopski, wspólnie rozwijać społeczną aktywność wsi torującą drogę do wyższych socjalistycznych form życia.

W różnych formach współdziałania gospodarczego chłopów rodzić się będzie nowe doświadczenie, przybliżające ich do idei socjalizmu w rolnictwie.

Partia nasza na wsi, stojąc na czele szerokich mas chłopskich, w ich wysiłkach i dążeniach do wzrostu produkcji rolnej, do postępu, do kultury stopniowo prowadzić będzie wieś po drodze przeobrażeń socjalistycznych, do zbudowania socjalizmu.

Co gdzie kiedy?

KIELCE

TEATRY:

Teatr im. St. Żeromskiego — „Intryga i miłość" — Schillera, godz. 19.15.

KINA:

„Bajka" — nieczynne aż do odwołania.

„Warszawa" — „Cichy Don" — III seria, film prod. radzieckiej. Pocz. seansów godz. 13.15, 15.30, 18 i 20.30.

Niedziela, godz. 11 — „Noc sylwestrowa" — film prod. radzieckiej. Dozwolony od lat 7.

„Robotnik" — sobota: „Pożegnanie" — film prod. polskiej, godz. 17 i 19 (po raz ostatni); niedziela godz. 11 Bajki chińskie; godz. 17 i 19.30 „Czarownice z Salem" — film prod. francuskiej.

„Skalka" — „Moulin Rouge" — film prod. angielskiej. Dozwolony od lat 18. Pocz. seansów godz. 17 i 19.15. Godz. 13 — „Biały króliczek" — (bajki).

„Satelita" — „Biała grzywa" — film prod. francuskiej, godz. 18.30; „Ludzie w bieli" — prod. francuska, godz. 16.30.

28 bm. godz. 10, 11.30 i 13 Kolorowe bajki polskie.

„Skalnik" — „Spotkamy się na Kasiopei" — film prod. duńskiej.

„Letnie" — „Przygody Pata i Patachona" — film prod. duńskiej. Dozwolony od lat 7. Początek seansu o godzinie 18.

Sala WOS godz. 15 — „Jaś i Małgosia" — Objazdowy Teatr Lalki i Aktora. 25 bm. godz. 18 — sala odczytowa WDK, odczyt „Sylwetki sławnych ludzi Kielecczyzny" 16 bm. godz. 11 poranek literacki pośw. Gałczyńskiemu. Impreza FWP.

Muzeum Świętokrzyskie — Wystawa rysunków dzieci japońskich. Wystawa grafiki Janusza Benedyktowicza.

Fotoplastikon — ul. Sienkiewicza „Madagaskar".

Fotoplastikon — Pl. Partyzantów — „Podróż po Włoszech".

APTEKI:

Apteka Społeczna Nr 8 — ul Mickiewicza 1.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 09
Straż Pożarna 68
Pogotowie Milicyjne 97

SKARZYSKO

KINA:

„Wolność" — „Zapaśnik i blazen" — film prod. radzieckiej. 26 bm. „Historia jednego myśliwca" — film prod. polskiej.

„Świt" — „Czarownice z Salem" — film prod. francuskiej. 28 bm. „Niezwykły świadek" — film prod. NRF.

„Związkowiec" — „O'Cangaceiro" — film prod. brazylijskiej.

RADOM

TEATRY:

Teatr im. St. Żeromskiego — sobota godz. 19.30 — „Policjanci"; niedziela godz. 16 — „Kot w butach" — Laurentowskiego; godz. 19.30 — „Policjanci" — Mrożka.

KINA

„Bałtyk" — „Popiół i diament" — film prod. polskiej. Dozwolony od lat 18. Pocz. seansów godz. 16, 18 i 20.

„Przyjaźń" — „Kalosze szczęścia" — film prod. polskiej. Dozwolony od lat 16. Pocz. seansów godz. 16, 18 i 20.

„Hel" — „Walizka snów" — film prod. włoskiej. Dozwolony od lat 14. Początek seansów godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Walter" — „Czerwone i czarne" — film prod. francuskiej. Dozwolony od lat 18. Pocz. seansów godz. 16, 18 i 20.

WYSTAWY I MUZEUM

Muzeum przy ul. Nowotki: wystawy art. malarza Józefa Brandta i A. Sarnowicza. Wystawa jesienna plastyków radomskich oraz reprodukcji prac Artura Grottgera. Muzeum czynne od godz. 9 do 15. W poniedziałki Muzeum nieczynne.

W sali górnej Domu Esterki — Plac 200-lecia 5 — wystawa art. mal. Lucjana Lejmana. Czynna od godz. 12 do 17. Wstęp wolny.

APTEKI:

Apteka Nr 7 — ul. Żeromskiego 5
Apteka Nr 11 — ul. Traugutta 49

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 99.
Straż Pożarna 68.
Pogotowie Milicyjne 97.
Komenda MO 11-37
Pogotowie Gazowe 24-99.
Spółdzielnia Lekarska 31-31
Postój taksówek przy:
Placu Konstytucji 28-55
ul. Walowej 29-55
ul. Słowackiego 19-18
ul. Świerczewskiego 18-16

OSTROWIEC

KINA:

„Hutnik" — „Siedmiu złodziei" — film prod. włoskiej. Pocz. seansów godz. 17 i 19.30.

„Przodownik" — „Ucieczka skazańca" — film prod. francuskiej.

„Zorza" — „Śmiech zabroniony" — film prod. NRF.

„Bajka" — „Śmiech zabroniony"

STARACHOWICE

KINA:

„Star" — „Sobotni wieczór" — film prod. jugosłowiańskiej.

„Robotnik" — sobota: „Wybuch" — film prod. rumuńskiej; niedziela: „Folies Bergeres" — film prod. francuskiej.

RADIO

PROGRAM LOKALNY

Sobota

17.00 Kielecki dziennik radiowy. 18.05 Felieton z cyklu „Dzisiaj". 18.15 Skrzynka porad prawnych. 18.20 Melodie taneczne.

Niedziela

8.36 Z cyklu: „Wędrówki po Kielecczyźnie" — reportaż A. Porąsewskiego ze Skalbmierza. 12.04 Koncert życzeń. 12.35 Lokalne wiadomości sportowe.

DRUK. RSW „PRASA"
Kielce, ul. Sienna 2.